PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ROK XI Nr 14 (998) Warszawa, piątek 18 lutego 1955 r. Cena 50 gr.

Nie łatwo obliczyć około 12 tysięcy kuponów

ZGODNIE z zapowiedzią, we wtorek 15 bm. upłynął termin nadsyłania kuponów na nasz „Konkurs-Plebiscyt na 10 najlepszych polskich sportowców i 5 najlepszych trenerów w 1954". Konkurs przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania, bowiem otrzymaliśmy około 12 tysięcy listów z kuponami. Liczba nadesłanych kuponów przekracza około dwukrotnie liczbę kuponów, jaka wpłynęła przed dwoma laty na nasz Konkurs-Plebiscyt.

Praca przy obliczaniu wyników jest wobec tego bardzo żmudna i wymaga kilkunastu dni, dlatego też prosimy naszych Czytelników o cierpliwość. Komisja konkursowa pracuje w szybkim tempie, ale wyniki będą ogłoszone prawdopodobnie dopiero w początkach marca, bo jak orientujemy się w tej chwili, tyle czasu zajmie obliczanie.

Poza dokładnym przeniesieniem na arkusze z każdego kuponu głosów oddanych na każdego sportowca i trenera, trzeba jeszcze podsumować wszystkie głosy, aby ustalić listę plebiscytową, a następnie w olbrzymiej masie kuponów wyszukać wśród Czytelników zwycięzców Konkursu-Plebiscytu.

A więc powtarzamy jeszcze raz: praca jest ogromna, miejcie więc cierpliwość! Postaramy się w najbliższych numerach poinformować Czytelników o stanie prac, podać pierwsze meldunki i ustalić dokładny termin ogłoszenia wyników.

Powołanie 36 piłkarzy do Kadry Narodowej

WYBRANE na Krajowej Konferencji Działaczy Piłkarskich Prezydium SPN GKKF na swym pierwszym posiedzeniu na przewodniczącego wybrało **Wl. Rajkowskiego**. I wiceprzewodniczącym został **L. Rylski**, II wiceprzewodniczącym i jednocześnie przewodniczącym Rady Trenerów — **Z. Jesionka**. III wiceprzewodniczącym i przewodniczącym komisji sportowej — **A. Nowakowski**. IV wiceprzewodniczącym i przewodniczącym prezydium kolegium sędziów — **G. Aleksandrowicz**.

Na tym samym posiedzeniu Prezydium SPN GKKF powołało 36 piłkarzy do kadry narodowej. Skład kadry będzie po rozpoczęciu rozgrywek ligowych uzupełniany na podstawie aktualnej formy zawodników. Po 1 maja nastąpi zatwierdzenie nowego składu piłkarskiej kadry narodowej. Ponadto kadra będzie zatwierdzana w br. jeszcze dwukrotnie, po 1 lipca i po 1 września.

W skład kadry narodowej weszli następujący piłkarze:

bramkarze — **Stefaniszyn, Szymkowiak, Klaczek i Wyrobek,**

obrońcy — **Durniok, Nowacki, Maselli, Bartyla, Kaszuba, T. Wieczorek, Cichoń, Sobkowiak, Masłoń,**

pomocnicy — **Narloch, Kauder, Strzykalski, Grzywocz, Wiśniewski, Zientara, Olejnik,**

napastnicy — **Sąsiadek, Jezierski, Slysz, Trampisz, Brychcy, Majewski, Cieślik, Kempny, Machorek, Anioła, E. Pohl, Kasprzyk, Soporek, Baśkiewicz, Piechaczek, Cechelik.**

Skład reprezentacji Polski będzie ustalał jednoosobowo trener Koncewicz po wysłuchaniu opinii członków Rady Trenerów.

Wielki hokej zademonstrowali mistrzowie świata w Warszawie

ZSRR — POLSKA 13:0

25 minut dobrej gry polskiej drużyny nie uchroniło nas przed wysoką porażką

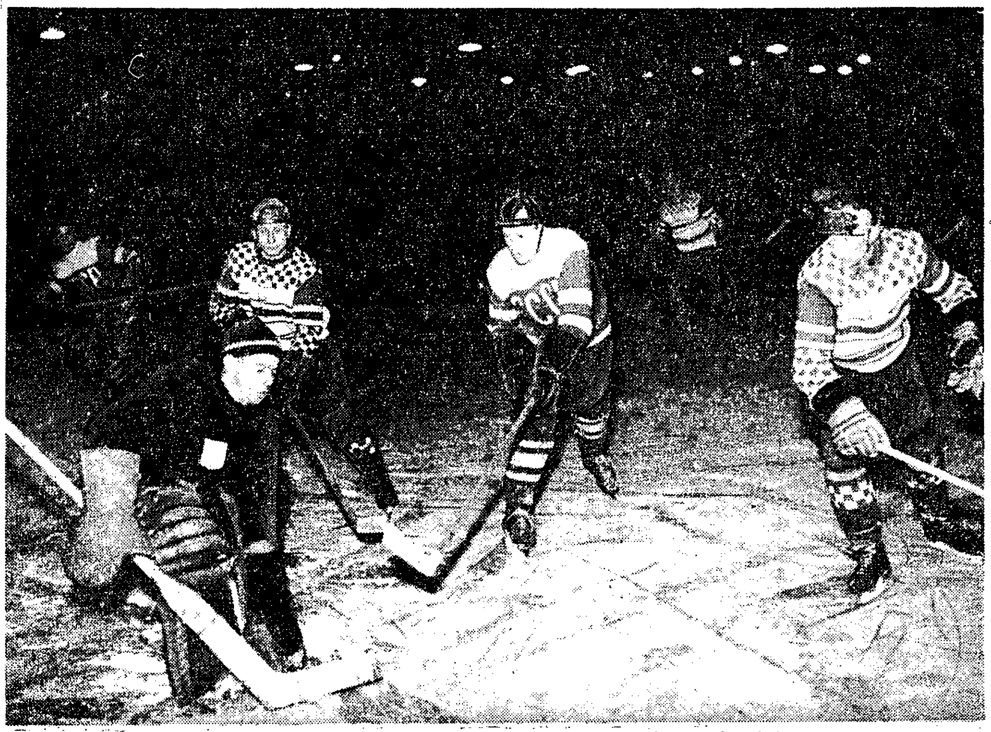

I znowu dramatyczny moment pod naszą bramką. Kocząb w ryzykownym wypadzie obronił bohatersko ostry strzał Bobrowa. Na pomoc bramkarzowi pośpieszyli Pęczek (z lewej) i Csorich (z prawej). Z lewej stoi w pogotowiu do następnego strzału Babicz Foto E. Warmiński

W CZWARTEK odbyło się w Warszawie na sztucznym lodowisku oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem międzypaństwowe spotkanie w hokeju na lodzie pomiędzy mistrzem świata Związkiem Radzieckim a Polską. Zwycięstwo odnieśli goście, wygrywając 13:0 (3:0, 8:0, 2:0). Bramki zdobyli: Bobrow — 3, Kuzin, Uwarow i Guryszew — po 2, Babicz, Byczkow, Krylow i Ukołow — po 1. Sędziowali Sawin (ZSRR) i Zarzycki (Polska).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

ZSRR: Puczkow (Mkrtyczan), Kuczewski, Sołogubow, Tregubow, Ukołow, Babicz, Szuwałow, Bobrow, Krylow, Uwarow, Kuzin, Chlystow, Byczkow, Sidorenkow, Żyburtowicz, Komarow i Pietielin.

POLSKA: Kocząb (Hampel), Chodakowski, Olczyk, Janiczko, Nowak, Kurek, Gansiniec, Pęczek, Jeżak, Csorich, Lewacki, Wróbel I, Czech, Wróbel II, Więcek, Bromowicz, Bryniarski, Gosztyła.

Przed meczem odbyła się krótka ceremonia powitalna. Gości powitał przewodniczący SHL GKKF red. St. Rzeszotarski, odpowiedział kierownik ekipy radzieckiej, wiceprzewodniczący Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu Rogulski.

BARDZO krótko trwało złudzenie co do tego, iż w meczu z drużyną mistrza świata w hokeju na lodzie — reprezentacją Związku Radzieckiego okupimy się jakąś nikłą porażką, jakimś wynikiem, który by mógł spowodować wrażenie, iż jesteśmy lepsi, niż się na ogół przypuszcza. Był nawet taki moment w pierwszej tercji spotkania, w którym mój sąsiad z pewnym rozczarowaniem w głosie powiedział:

— Gdy grają z nami w piłkę nożną Węgrzy, to od razu widać, że klasą przewyższają nas tak znacznie, iż właściwie z góry jesteśmy skazani na rozpaczliwą obronę, a tutaj widzę, iż nasi chłopcy grają jak równi z równymi, czyżby dzieliła nas tak mała różnica klasy od mistrza świata?

Złudzenie jednak szybko prysło. Nasi w pierwszych dziesięciu minutach rzucili na szalę wielką ambicję, wszystkie umiejętności, całą energię.

A przeciwnik rozkręcał się powoli i systematycznie, nie dając jednak sobie strzelić bramki. W tym czasie, gdy widownia szalała podniecona wspaniałą postawą naszej drużyny, goście radzieccy rozgryzali przeciwnika, mierzyli jego siły, sprawdzali mocne i słabe punkty.

I niestety zaczęło się. Gdy padła pierwsza bramka, my straciliśmy wiele z animuszu, a przeciwnik zaczął naciskać coraz energiczniej. Po pierwszej bramce posypały się następne. A prawdziwy ich grad oglądaliśmy w drugiej tercji. Ta druga tercja stała się już przysłowiowa dla naszej drużyny. Zawsze w drugich dwudziestu minutach inkasujemy najwięcej bramek, zawsze jesteśmy zepchnięci do — jak się okazuje — nieskutecznej obrony.

Ta kryzysowa tercja świadczy, iż z rozłożeniem sił nie jest najlepiej.

W tym meczu oczywiście, nawet trudno mówić o prawidłowym rozłożeniu sił. Trzeba było przecież walczyć od pierwszej do ostatniej minuty w takim tempie, jakie przerasta nasze możliwości. Jednym słowem przeciwnik był za silny dla nas, a my dla niego nierównym partnerem.

Warszawska widownia miała wspaniałą szansę oglądania drużyny, która w ubiegłym sezonie była najlepsza na świecie, a teraz jedzie do Krefeld, by bronić tej pozycji. Zobaczyliśmy szczególnie w II i III tercji grę, o jakiej na razie możemy tylko marzyć w najśmielszych snach. Widzieliśmy hokej w najlepszym wykonaniu.

CO pokazała drużyna radziecka w Warszawie?

Właściwie to mówiąc o klasowej drużynie nie należałoby wspominać o tak podstawowych elementach jak doskonała jaz-

Dokończenie na str. 4

Mistrz Europy w jeździe szybkiej na lodzie, Szwed Sigge Ericsson Foto CAF

Mur obronny reprezentacji hokejowej ZSRR w interpretacji E. Aaszewskiego. Od lewej Okołow, Tregubow, Zyburtowicz, Sołogubow i Kuczewski

... a mimo to macie szanse zdobyć w Krefeld punktowane miejsce — mówią goście radzieccy

BŁYSKAWICZNE wywiady z bawiącymi u nas kierownikami drużyn zagranicznych przeszły w naszej gazecie do tradycji. Ze specjalną satysfakcją, ze względu na ich cenną i pożyteczną treść, podajemy wypowiedzi pomeczowe kierowników reprezentacji hokejowej ZSRR.

SAWIN — sędzia międzynarodowy: — Reprezentację Waszą widziałem ostatnio w Moskwie w 1951 r. Muszę stwierdzić, że jest obecnie bez porównania silniejsza. Widać dużą poprawę w kondycji fizycznej i cechy nowoczesnej taktyki w grze. Brak natomiast dostatecznej szybkości w akcjach — pomimo że technika stoi na nienajgorszym poziomie. Sądzę jednak, że w grze z mniej silnym przeciwnikiem, braki te nie uwydatnią się tak rażąco, jak dzisiaj.

BOBROW — kapitan drużyny: — Musicie za wszelką cenę jeszcze bardziej podciągnąć waszą kondycję fizyczną. Ta bowiem, którą dysponujecie obecnie, pomimo że jest lepsza, aniżeli dawniej — nie wystarcza Wam na utrzymanie jednakowego tempa gry w ciągu pełnych trzech tercji. Tempo gry należy z tercji na tercję równomiernie wzmagać, a już w żadnym wypadku — osłabiać, tak jak to się uwydatniło szczególnie jaskrawo w II tercji. Na mistrzostwach świata obrońcy Wasi powinni stosować w większym stopniu aniżeli dzisiaj grę całym ciałem. Poza tym bardzo słaba jest Wasza obrona strefy podbramkowej. Pełnowartościowa obrona tej strefy jest jednym z najważniejszych zadań obrońców. Napastnicy Wasi strzelają bardzo często, to prawda! Ale są to strzały zbyt dalekie i dlatego skazane z góry na niepowodzenie. Zamiast rozpraszać w ten sposób nieproduktywnie swe siły, trzeba strzelać z mniejszej odległości przedostawać się bliżej bramki i nie strzelać lekkomyślnie — byle strzelać. Tyle co do obrońców i napastników. Chciałbym jeszcze dodać, że zarówno jednych, jak i drugich cechuje zupełnie niezły passing, co jest przecież również bardzo ważne.

JEGOROW — trener drużyny: — Bramkarze Wasi robią stanowczo zbyt częste wypady z bramki. To jest zawsze ryzykowne, a rzadko skuteczne. W bramce robią również jeszcze wiele błędów. Powinni starać się zachować więcej spokoju, nie miotać się niepotrzebnie wyrobić natomiast w sobie lepszy refleks, jeśli chodzi o dalszy bieg odbitego przez nich krążka. Obserwowałem dzisiaj kilkakrotnie, że bramkarze Wasi, albo odbijają krążek niewłaściwie; to znaczy nie dość silnie i przed siebie zamiast w bok; następnie często po odbitym strzale zachowywali się tak, jak gdyby już nic im nie groziło, wyraźnie osłabiali stopień napięcia uwagi, a przecież są to właśnie najniebezpieczniejsze momenty, które nasi zawodnicy wielekroć wykorzystywali, strzelając z dobrym skutkiem po raz drugi — z odbicia bramkarza. Jeśli strzał jest bliski — bramkarz powinien padać na krążek, a Wasi bramkarze rzadko stosują ten elementarny i skuteczny sposób bronienia bramki. Pozostali zawodnicy Wasi powinni zwrócić baczną uwagę na to, żeby nie uderzać kijem po łyżwach przeciwników, jest to bowiem dostateczny powód do ukarania zawodnika i na pewno sędziowie na mistrzostwach świata zechcą z tego prawa w stosunku do nich jak najszerzej korzystać.

CZERNYSZEW — trener państwowy reprezentacji ZSRR: — drużyna Wasza jest pod każdym względem lepsza od tej, którą widziałem w Moskwie i w Wiedniu, podzielając całkowicie zdanie moich towarzyszy co do braków kondycyjnych i taktycznych Waszych zawodników, chciałbym jednak zaznaczyć, że stosunek uzyskanych dzisiaj w meczu z Wami bramek nie powinien Was w żadnym wypadku peszyć. Chciałem Wam zwrócić uwagę, że w ub. roku zwyciężyliśmy reprezentację Szwajcarii 13:1, a niedawno wygraliśmy z nieoficjalną reprezentacją Niemiec (Westfalią) 13:2. Trudno oczywiście powiedzieć, że macie szanse wygrania np. z Czechosłowacją, natomiast z Finlandią powinniście wygrać bez trudu, a z Niemcami zach. i Szwajcarią musicie walczyć jak równi z równymi, stawiając sobie twardo jako cel — zwycięstwo z tymi drużynami. Trzeba się wziąć tylko mocniej w garść, bo z dzisiejszego meczu wynika, że łatwo tracicie zaufanie we własne siły. Trzeba stawiać sobie wyższe wymagania i nie rezygnować zbyt szybko. Bramkarze muszą koniecznie uważać, żeby nie powtórzył się już więcej taki błąd, jak np. w I tercji przy 3 bramce, kiedy krążek byłby przeleciał nad poprzeczką, gdyby nie to, że bramkarz niepotrzebnie odbił go dłonią, dając okazję dla dobicia. Uważam, że na ogół poziom całej drużyny jest dość wyrównany. I atak jest może nieco szybszy niż pozostałe, II — nieco lepszy taktycznie, III — trochę słabszy i mniej zgrany od pierwszych dwóch. Drużyna składa się jednak w dużej części z młodzieży, która ma wszelkie dane przy większej ilości międzynarodowych spotkań do osiągnięcia dobrego poziomu. Pamiętajcie tylko: więcej odwagi, lepsza taktyka i kondycja. Sędziowanie było zupełnie poprawne, a publiczność obiektywna i bez porównania bardziej usportowiona, aniżeli w Szwajcarii czy Niemczech zach. Dla naszej drużyny spotkanie z nowym przeciwnikiem, nową taktyką i odmiennym sposobem gry jest zawsze pożyteczne, nawet, jeśli przeciwnik jest dużo słabszy, a więc i dziś wynieśliśmy z gry pewne korzyści.

(C).

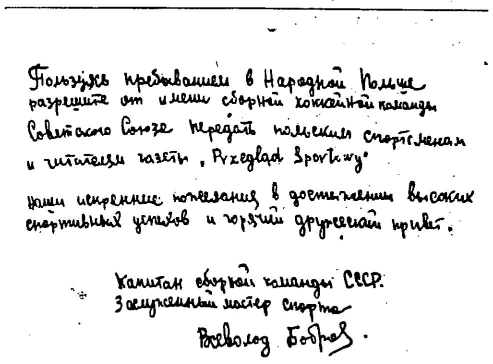

Пользуясь пребыванием в Народной Польше разрешите от имени сборной хоккейной команды Советского Союза передать польским спортсменам и читателям газеты „Przegląd Sportowy" наши искренние пожелания в достижении высоких спортивных успехов и горячий дружеский привет.

Капитан сборной команды СССР.
Заслуженный мастер спорта
Всеволод Бобров.

Korzystając z naszego pobytu w Polsce Ludowej pozwalam sobie w imieniu reprezentacji hokejowej Związku Radzieckiego przekazać polskim sportowcom i czytelnikom Przeglądu Sportowego szczere życzenia osiągnięcia jak najlepszych wyników sportowych i gorące przyjacielskie pozdrowienia.

Wsiewołod Bobrow
Kapitan reprezentacji ZSRR
Zasłużony mistrz sportu

Tym razem robinsonada Koczęba nie pomogła. Krążkiem zawładnął po raz drugi Bobrow i strzelł za chwilę nieuchronną bramkę. Z lewej strony przygląda się bezradnie Bryniarski Foto E. Warmiński

Piłkarskie obrachunki

POPEŁNILIBYŚMY wielką przesadę stwierdzając, iż tegoroczna Krajowa Narada Aktywu Piłkarskiego była wiekopomnym wydarzeniem w dziejach naszego piłkarstwa. Szczerze mówiąc spodziewaliśmy się bardziej owocnych i burzliwych obrad, starć, polemik i dyskusji, które by pozwoliły stworzyć całokształt obrazu braków i potrzeb w terenie.

Wprawdzie ponad dwudziestu mówców zabierało głos, wprawdzie wielu z nich poruszało sprawy jak najbardziej interesujące cały aktyw piłkarski, ale mimo to zebraniu brakło tej soli, która dałaby mu smak, która by z sali przy ulicy Miodowej 14 w pałacu Chodkiewiczów stworzyła pole walki o przyspieszenie podniesienia poziomu naszych drużyn.

Przebieg tej narady przypomniał nasz sezon piłkarski, w którym obserwowaliśmy wzloty niektórych drużyn, kiedy to już skłonni byliśmy składać ręce do oklasków by w chwilę później z głębokim westchnieniem stwierdzić, że to jeszcze nie to.

Czego brakło temu zebraniu przed wszystkim?

TRENERZY POWINNI TAKŻE MÓWIĆ

Tego, czego brakuje większości przeprowadzonych dotychczas krajowych narad — głosów trenerów. Było ich wprawdzie na sali pałacu Chodkiewiczów wielu, ale jeden z nich zabierał tylko głos. Tym jednym „sprawiedliwym" okazał się mgr Jesionka, który niestety ograniczył się do bardzo wąziutkiego odcinka niedociągnięć w pracy z juniorami.

A gdzie reszta trenerów, a gdzie reszta problemów? Przecież tu w Warszawie była doskonała okazja, by powiedzieć o tym co boli, o brakach, o tym co się dzieje w drużynach, o tym czy rozniecone iskierki poprawy nabierają na barwie i sile.

Dokończenie na str. 4

Karnecik II MISM

PRZEWODNICZĄCY Międzynarodowej Federacji Szermierczej p. Mazzini (Włochy) oraz przewodniczący Międzynarodowej Federacji Boksu Amatorskiego p. Gremaux (Francja) powiadomili Biuro Organizacyjne II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży, że turnieje szermierczy i bokserski zostały uznane jako oficjalne zawody i ujęte w kalendarzu ich federacji.

P. KJELLSON (Szwecja), przewodniczący Międzynarodowej Federacji Łuczniczej przysłał list z podziękowaniem za zaproszenie na Igrzyska oraz życzenia jak najlepszych osiągnięć sportowych w ramach tej imprezy. Jednocześnie zawiadomił on, że w jego zastępstwie przybędzie na Igrzyska sekretarz Międzynarodowej Federacji Łuczniczej — p. Ekkegren. Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Siatkówki p. Libaud zawiadomił, że przyjedzie osobiście na Igrzyska.

BIURO Organizacyjne II MISM otrzymało pierwsze zgłoszenia sportowców z Europy zachodniej. Udział w Igrzyskach zapowiedzieli: kolarze Anglii i Belgii, lekkoatleci i wioślarze Szwecji oraz lekkoatleci Luksemburga.

NA ZAWODACH lekkoatletycznych w ramach Igrzysk będą zainstalowane fotokamery elektryczne. Jedna z nich będzie sprowadzona z Anglii, drugą wykona Politechnika Gdańska.

TERMIN zawodów bokserskich w ramach Igrzysk przyśpieszono o jeden dzień. Turniej rozpocznie się 7 sierpnia. Ustalono terminarz i miejsce rozgrywek żużlowych. 9 sierpnia odbędą się eliminacje w Poznaniu, 10 sierpnia — we Wrocławiu i 12 sierpnia — finał w Warszawie.

ZARZĄD Główny ZMP delegował do Biura Organizacyjnego II MISM — St. Nowosielskiego oraz Skoczylasa; ostatni obejmie funkcję zastępcy sekretarza Biura Organizacyjnego. Do Biura został dokooptowany przedstawiciel St. KKF — Mieczysław Suprowicz.

Dyskusja nad regulaminem sekcji

Aby regulamin nie pozostał papierkiem

WYDAJE mi się, że projekt nowego regulaminu sekcji sportowych GKKF jest w zasadzie słuszny, choć nie wolny od usterek. Nie o tym jednak chciałem podyskutować. Dlaczego nie o tym, kiedy właśnie projekt regulaminu jest tematem publicznej dyskusji? Z bardzo prostej przyczyny. Niepokoi mnie bardzo ściśle związana z regulaminem sprawa, którą bym tak sformułował:

Przypuśćmy, że już dopracowaliśmy się nowego, słusznego regulaminu. Ale czy mamy (działacze) pewność, że w obecnych warunkach będziemy w stanie podołać zadaniom, tak szczegółowo wymienionym w regulaminie? Czy przypadkiem nie stanie się tak, że regulamin pozostanie papierkiem, a praktyka — dotychczasową praktyką?

Cóż to za „obecne warunki" i wynikająca z nich „dotychczasowa praktyka"?

Krótko — to, co obserwuję w naszej sekcji i to co ma na pewno miejsce, w większym lub mniejszym stopniu, w wielu innych sekcjach. Np. mówi się, że aktyw społeczny ma kierować, opracowywać koncepcyjne wytyczne, kontrolować realizację wydanych przezeń i GKKF dyrektyw. A w praktyce aktyw społeczny chcąc nie chcąc, musi nie tylko kierować, ale i wykonywać całą masę administracyjnej, papierkowej pracy.

Nie to jest jednak najważniejsze. Nie szkoda nam tej pracy. Lecz czy można dobrze pracować, kiedy nie mamy żadnej gwarancji, że wytyczne sekcji będą zrealizowane w terenie przez pracowników WKKF czy PKKF. I to jest przyczyna, że wśród aktywu rodzi się rozgoryczenie i zniechęcenie — po co ten nasz wysiłek, kto z tego skorzysta?

W tych warunkach nie podołamy nigdy zadaniom wyszczególnionym w projekcie regulaminu. Sportowy aktyw społeczny, jeżeli to jest konieczne, podejmował i podejmie się każdej pracy. Ale chyba jest oczywiste, że ludzie, którzy pracują zawodowo, mają poza tym obowiązki domowe, chcą też wreszcie zaspokoić swoje potrzeby kulturalne, nie powinni przekształcać się w społeczno-nieetatowych urzędników GKKF, czy WKKF i nie są w stanie wykonywać pewnej części pracy za tych pracowników.

Zresztą naprawdę, czy doświadczenie działaczy jest potrzebne dla prac biurowych? Chyba nie.

A jeżeli nie, to nie można mówić o regulaminie sekcji sportowych w oderwaniu od stanowiska kierownictwa GKKF w sprawie warunków pracy aktywu sportowego. Ściślej — chciałbym usłyszeć (wolałbym, aby ujęto to w regulaminie) w jaki sposób GKKF chce zapewnić aktywowi sportowemu bazę materiałowo-kadrową, niezbędną dla wykonania zadań sekcji.

Według mojego zdania trzeba odciążyć aktyw społeczny od zbędnej pracy biurowej, papierkowej, urzędniczej, ale równocześnie zapewnić sekcjom wykonawstwo ich zleceń, wytycznych i koncepcji od strony administracyjnej i organizacyjnej. Ten postulat wydaje się być równoznaczny z koniecznością podniesienia poziomu fachowego i zwiększenia ilości pracowników aparatu etatowego GKKF i WKKF-ów. Przesadna oszczędność w tym względzie — srogo się zemściła i mści się nadal na ruchu sportowym.

Jeżeli uzyskamy poprawę warunków naszej pracy można się spodziewać, że sekcje sportowe mniej lub bardziej skutecznie (któż nie popełnia błędów) będą w stanie rzeczywiście **kierować** rozwojem swoich dyscyplin, **pomagać** terenowi w zrozumieniu i realizacji wytycznych, **kontrolować** wykonawstwo uchwał GKKF. Na brak pracy na pewno nie będziemy narzekać!

Mieczysław Kusnerz
członek Prezydium
Sekcji Żeglarstwa GKKF

Łączność z terenem uznać za obowiązek statutowy

PROJEKT regulaminu sekcji sportowych GKKF i nie różniący się wiele od niego regulamin sekcji WKKF-ów w ogólnych zarysach nakreślają uprawnienia i zadania sekcji sportowych, ale wydaje się, że zawierają kilka niedomówień lub niejasności.

Najważniejsze z nich dotyczą chyba pozycji inspektora sekcji w komitetach kultury fizycznej. Np. nie wiadomo jest, jakie uprawnienia w stosunku do sekcji ma inspektor, a jakie spadają na niego w tym względzie obowiązki.

Jakie bym wysunął w tej sprawie propozycje?

Inspektor w zależności od swego przygotowania fachowego i znajomości pracy organizacyjnej w sporcie albo stawał się pełnowartościowym współtowarzyszem działaczy społecznych i faktycznym członkiem sekcji, albo też zdając sobie sprawę ze swej szczupłej znajomości zagadnienia — spełniał li tylko funkcję kierownika biura sekcji. Niestety działo się niekiedy i tak, że nieprzygotowany fachowo inspektor chciał koniecznie zmusić sekcję do uznania jego za formalnego i oficjalnego zwierzchnika sekcji. Nie trzeba chyba wyjaśniać, jakie na tym tle rodziły się konflikty i ile one złego wyrządziły sprawie rozwoju sportu.

I dlatego wydaje mi się, że nie byłoby pozbawione słuszności pozostawienie sekcjom prawa wysuwania kandydatów lub wyrażenia zgody na zatrudnienie inspektorów sekcji.

W ten sposób stworzonoby sprzyjającą atmosferę dla inspektorów i sekcji w nawiązaniu ścisłego współdziałania. Poza tym nie widzę dla inspektorów innych czynności, jak spełnianie roli łącznika między sekcją, a prezydium komitetu k. f.

Druga sprawa, która wymaga wyjaśnienia to uprawnienia kolegium sędziów. Mnie się wydaje, że unia personalna między kolegium, a prezydium sekcji, wyrażająca się miejscem wiceprzewodniczącego sekcji zarezerwowanym dla przewodniczącego kolegium w całości wyczerpuje zagadnienie stosunków formalnych między prezydium sekcji a kolegium. Poza tym trzeba zagwarantować kolegium jak najdalej idącą samodzielność. Jest to przecież czynnik wyłącznie fachowy, wymagający od swych członków specjalnego przygotowania, którego nie muszą mieć i jakże często nie mają działacze sekcji. Praktyka wskazuje na konieczność takiej samodzielności. Były bowiem wypadki zahamowania działalności kolegium wskutek niepotrzebnych i nieuzasadnionych merytorycznie, a nawet nie usprawiedliwionych formalnie, ingerencji przedstawicieli sekcji w sprawy ściśle sędziowskie.

Jeszcze jedna ważna sprawa. Regulamin mówi o uprawnieniach prezydium sekcji GKKF w odniesieniu do uchylenia uchwał itp. sekcji niższego stopnia. Jest to naturalne i nie podlega dyskusji. Ale trzeba ściśle powiedzieć, w jakich wypadkach i okolicznościach sekcja GKKF może uchylić postanowienia sekcji WKKF. Moim zdaniem natychmiast po tym sformułowaniu trzeba w regulaminie dodać, że **sekcja GKKF ma ściśle określony statutowo obowiązek utrzymywania ścisłego kontaktu i współpracy z sekcją WKKF.** Tak jak mówi się, że plenum sekcji odbywa zebrania raz na kwartał, wymienić trzeba jak często przedstawiciele sekcji GKKF mają obowiązek odwiedzać sekcje terenowe, brać udział w ich posiedzeniach i przenosić na teren GKKF sprawy, prośby, postulaty sekcji WKKF. Analogicznie ma się sprawa stosunków między sekcjami WKKF a sekcjami PKKF. Myślę, że zagwarantowanie tego regulaminowo może przyczynić się w poważnym stopniu do usprawnienia całości pracy w ruchu sportowym.

Janusz Marcinkowski
Przewodniczący Kolegium
Sędziów SPN ŁKKF

Sekcja powinna współdziałać z jedną komórką GKKF

DO dyskusji nad projektem regulaminu Sekcji Sportowej GKKF chciałbym dorzucić kilka swoich uwag.

Autorzy przedstawionego projektu regulaminu ramowego Sekcji Sportowych GKKF prawdopodobnie wychodzą z założenia, że po zatwierdzeniu projektu będą dodatkowo opracowane szczegółowe regulaminy dla poszczególnych Sekcji z uwzględnieniem specyfiki ich pracy. Warto jednak to założenie ująć w konkretny punkt regulaminu ramowego by nie było w tej kwestii żadnego niedopowiedzenia.

Podobne niedopowiedzenia ma projekt regulaminu i w wielu innych zasadniczych zagadnieniach. Nie wymieniono np. z jaką jednostką organizacyjną GKKF ma dana Sekcja Sportowa współpracować?

WYDZIAŁ A SEKCJA

Ze względów organizacyjnych nie wskazane byłoby, żeby Sekcje w zależności od zagadnień współpracowały z różnymi Wydziałami względnie Departamentami GKKF np. bezpośrednio z Wydziałem Zagranicznym w sprawach wyjazdów zagranicznych, a w sprawach obiektów sportowych z Departamentem Urządzeń Sportowych. Regulamin powinien, moim zdaniem, podać, że z Sekcją Sportową współpracuje właściwy Wydział GKKF np. z Sekcją Piłki Koszykowej Wydział Koszykówki, Siatkówki, Piłki Ręcznej.

Należy jednak stwierdzić, że jak wykazała dotychczasowa praktyka, współdziałanie dwóch odrębnych jednostek, z których żadna nie jest nadrzędna, jest bardzo trudne z punktu widzenia organizacji pracy i raczej utrudnia, a nie ułatwia prace.

Jeśli zostanie przyjęte założenie równorzędności Sekcji Sportowej i Wydziału to proponuję, by w regulaminie ramowym umieścić postanowienie:

„Za prace Sekcji Sportowej odpowiada przewodniczący Sekcji. Za pracę Wydziału odpowiada naczelnik Wydziału. Forma współpracy Sekcji Sportowej z Wydziałem powinna być uzgodniona pomiędzy przewodniczącym Sekcji a naczelnikiem Wydziału i ujęta w szczegółowym regulaminie Sekcji".

Dla ściślejszego powiązania Sekcji Sportowych z kierownictwem GKKF wydaje się również konieczne, by przewodniczący poszczególnych Sekcji weszli w skład plenum GKKF, lub by wprowadzone zostały stałe odprawy kierownictwa GKKF z przewodniczącymi Sekcji.

A CO Z WYJAZDAMI ZAGRANICĘ?

Projekt regulaminu wymienia w uprawnieniach Sekcji typowanie delegatów na kongresy międzynarodowych federacji sportowych i typowanie składu drużyn reprezentacyjnych na imprezy zagraniczne. Natomiast nieuregulowane zostało zagadnienie powoływania kierownictwa ekip wyjeżdżających na spotkania zagraniczne. Sprawa ta powinna być wyjaśniona niezależnie od tego, czy do regulaminu wniesione będzie postanowienie, że kierownictwo ekip wyjeżdżających na spotkania zagraniczne powołuje kierownictwo GKKF (względnie przewodniczący GKKF) na wniosek Sekcji Sportowej, czy też, że kierownictwo ekipy powoływane jest tylko przez władze GKKF. Sądzę również, że warto uzupełnić par. 1 regulaminu podając, że Sekcja Sportowa kieruje i reprezentuje daną dyscyplinę sportu.

Na zakończenie jeszcze jedna życiowa propozycja: Prezydium Sekcji powinno mieć prawo dokooptowania w koniecznych wypadkach do składu Prezydium nowych członków z poza plenum. Oczywista, że takie decyzje muszą być zatwierdzone na najbliższym plenarnym posiedzeniu Sekcji.

Stanisław Kordzik
członek prezydium
Sekcji Piłki Koszykowej GKKF

Jeszcze o delfinie

W 12 numerze „Przeglądu Sportowego" z dnia 10.II 1955 r. ukazał się artykuł W. Duńskiego na temat pływania delfinem. Zanim wypowiem swój pogląd w sprawie tego artykułu, dodam parę słów od siebie o tym nowym stylu pływackim.

Ogólnie wiadomo, że zasadnicza różnica pomiędzy pływaniem motylkiem a delfinem polega przede wszystkim na odmiennej pracy nóg. Dotychczasową, ortodoksyjną fazowo-cykliczną pracę nóg w pływaniu motylkiem, zastąpiono płynną nieprzerwaną pracą nóg, wykonywaną w płaszczyźnie pionowej, charakterem swym zbliżoną do falujących ruchów ogona ryby. W związku z tym nastąpiły również pewne zmiany w koordynacji ruchu ramion i nóg, co jest najzupełniej oczywiste. W pływaniu motylkiem ilość ruchów ramion jest ściśle uzależniona od ilości uderzeń nóg o wodę, natomiast w delfinie, chociaż istnieje pewna koordynacja między pracą ramion i nóg nie jest ona tak ścisła jak w pływaniu motylkiem.

Technika pracy nóg w pływaniu delfinem przedstawia się następująco: z pozycji wyjściowej następuje ugięcie nóg w kolanach. Stopy unoszą się nieco w górę przy równoczesnym opuszczeniu bioder w dół. Z kolei następuje mocne uderzenie nóg w dół przez całkowity wyprost nóg w kolanach. Nogi przez cały czas są złączone i wykonują ruch — góra, dół.

Koordynacja ruchów ramion i nóg przedstawia się w ogólnym zarysie następująco:

Nogi pracują cały czas bez przerwy w sposób opisany powyżej; ramiona wykonują ruch wiosłujący równocześnie. W wypadku wykonywania dwóch uderzeń nóg na jeden ruch ramion, koordynacja jest następująca:

Ramiona wysunięte w przód po przeniesieniu ich nad wodą, głowa zanurzona. W tym czasie nogi wykonują ruch w dół. Gdy ramiona rozpoczynają pracę, nogi uginają się w kolanach a następnie w czasie wykonywania pociągnięcia ramion następuje drugie uderzenie nóg w dół. Ramiona po wykonaniu pociągnięcia przenosimy w przód, a nogi wykonują ruch w górę, by z chwilą zetknięcia się ramion z wodą w przodzie rozpocząć ruch w dół. Oddech bierzemy w podobnej fazie pociągnięcia ramion jak w pływaniu motylkiem.

Oczywiście zdaję sobie w pełni sprawę że przedstawiony tutaj przeze mnie ogólny zarys techniki pływania delfinem jest w wysokim stopniu niewystarczający. Ale „Przegląd Sportowy" przecież nie może poświęcić całej kolumny na szczegółowy opis pływania delfinem. Może to uczynić pismo fachowe.

Nawiązując do artykułu kol. Duńskiego chciałbym powiedzieć kilka słów o tzw. błędach przez niego popełnionych (zarzuty postawili dwaj autorzy w Sztandarze Młodych).

1) Sprawa tzw. mięśni „bumelantów". Pływanie charakteryzuje się tym, że nie ma tam pracy jedynie określonych grup mięśniowych ale harmonijna współpraca całego systemu mięśniowego i to właśnie kwalifikuje pływanie do rzędu cennych pod względem zdrowotnym dyscyplin sportu. Prawdą jest jednak (co napisał Duński), że delfin charakteryzuje się zwiększoną w znacznym stopniu pracą mięśni grzbietu, pasa i brzucha. Podobnie zresztą jak przy rzucie oszczepem.

2) Sprawa tzw. nożyc. Jest ogólnie przyjęte, że „nożycowym" ruchem nóg nazywamy pracę nóg w pływaniu na boku w nie używanym już dzisiaj sposobie pływania. Natomiast stosowanie tego określenia w pływaniu stylem klasycznym jest pojęciem nieścisłym, zwulgaryzowanym, jednak przez wielu trenerów u nas i za granicą używanym. Wobec nieustalonej terminologii, użycie tej lub innej nazwy jest sprawą dyskusyjną.

Jeśli kol. Duński przy omawianiu delfina popełnił jakiś zasadniczy błąd to chyba tylko ten, że za krótko i zbyt lapidarnie omówił technikę pływania delfinem. Nie popełnił on żadnych zasadniczych pomyłek, jak to stara się wyinterpretować „Sztandar Młodych" z dnia 11.2. 1955 w rubryce sportowej. Nawiasem chcę dodać, że aby nie popełnić błędów (raczej uproszczeń) przy omawianiu jakiejkolwiek techniki pływania, nie mówiąc o tak skomplikowanej jak delfin, trzeba by było napisać nie jedną lecz kilkanaście stron maszynopisu. Dlatego też nawet tak krótkie schakteryzowanie delfina jak zrobił to kol. Duński nie może zdyskwalifikować zasadniczych wartości tego rodzaju opracowań, o ile mają one jedynie tego rodzaju uchybienia. Dobrze by było, gdyby cała nasza prasa sportowa częściej występowała z pewnego rodzaju nowinkami technicznymi, w różnego rodzaju dyscyplinach sportu.

Władysław Wróbel
Przewodniczący Rady Trenerów
Sekcji Pływania GKKF

25 lat pracy dr W. Sidorowicza w służbie medycyny sportowej

Dr WACŁAW SIDOROWICZ znany jest chyba wszystkim naszym czołowym sportowcom oraz olbrzymiej masie ludzi związanych ze sportem. W obecnym właśnie okresie przypada XXV-lecie pracy dra Sidorowicza w poradniach sportowo-lekarskich. W ciągu ćwierćwiecza przewinęło się przez jego „ręce" dziesiątki tysięcy sportowców, których badał, którym udzielał porad o stanie ich zdrowia i najbardziej właściwym dla nich sposobie treningu czy wyborze sportu.

Dr Sidorowicz rozpoczął pracę w pierwszej, powstałej w Polsce poradni sportowo-lekarskiej, a było to w 1929 roku. Pracował w niej aż do wojny w 1939 r., a po okupacji w pierwszej uruchomionej na ziemiach polskich poradni, w Krakowie w marcu 1945 roku, przenosząc się następnie do Głównej Poradni Sportowo-Lekarskiej w Warszawie, gdzie pracuje do dzisiaj.

Duże doświadczenie dra Sidorowicza jako lekarza sportowego poparte było jego doświadczeniem sportowym, bowiem w latach 1924—1934 był on sam czynnym sportowcem. Największe sukcesy w dziedzinie sportu dr Sidorowicz osiągnął w lekkoatletyce, 6-krotnie reprezentując Polskę w spotkaniach międzypaństwowych, będąc w nich partnerem Kusocińskiego na 1.500 m.

Dr Sidorowicz był wielokrotnie lekarzem polskiej reprezentacji sportowców; m. in. na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 r. i w Helsinkach w 1952 r. oraz czterokrotnie w Wyścigu Pokoju.

Jubilat znany jest szerokim kołom sportowców również jako autor wielu prac z zakresu medycyny sportowej i sportu. Większość jego prac z liczby 42 w tej dziedzinie ukazała się po wojnie, a niektóre publikowane były w językach obcych zagranicą.

Wieloletnie doświadczenie lekarza sportowego dr Wacław Sidorowicz przekazuje obecnie m. in. studenckim kołom naukowym, będąc jednocześnie kierownikiem podobnego koła w Akademii Medycznej w Warszawie.

Łyżwiarze 14 państw walczyć będą w Moskwie o tytuły mistrzów świata

MOSKWA 17.2 (tel. wł.). W Moskwie po krótkiej odwilży zapanowała piękna, mroźna pogoda. Rtęć słupka termometru spada coraz niżej, za to coraz wyżej podnoszą się nastroje gospodarzy przed łyżwiarskimi mistrzostwami świata w jeździe szybkiej mężczyzn.

Moskwa już od wielu dni emocjonuje się mistrzostwami świata. Niespodziewana porażka łyżwiarzy radzieckich na mistrzostwach Europy wzbudziła jeszcze większe zainteresowanie mistrzostwami świata.

Kiedy przyjeżdżamy na stadion Dynamo od razu rzuca nam się w oczy ożywiony ruch. Dynamo przeprowadza ostatnią toaletę przed mistrzostwami. W biurach dyrekcji dzwonią bez przerwy telefony, każdy chce się zaopatrzyć w dobre bilety. **Na tegorocznych, 49 z kolei mistrzostwach świata, na pewno będzie pobity rekord — rekord ilości widzów. W ciągu 2 dni — 19 i 20 bm — będzie oglądało zawody 120 tys. widzów.**

Przedsprzedaż biletów rozpoczęła się już w ubiegłą niedzielę i zaraz w pierwszym dniu sprzedano 10 tys. Do dnia dzisiejszego mieszkańcy Moskwy wykupili już ok. 80 tys. biletów.

Na stadionie i pod trybunami wre praca. Robotnicy montują skomplikowaną sieć radiową (przebieg mistrzostw będzie można transmitować do 10 krajów) i telewizyjną, zakładają dodatkowe telefony. W czasie mistrzostw na stadionie będzie funkcjonowała międzynarodowa rozmównica telefoniczna. Odnowione szatnie i pokoje dla sędziów i prasy czekają na gości.

Oczywiście w centrum uwagi wszystkich znajduje się lodowisko. O jego przygotowaniu opowiada nam zastępca dyrektora stadionu, Rżanicyn.

— Ostatni raz zalewano pod lodowisko całe boisko w 1950 r. przed mistrzostwami świata kobiet w jeździe szybkiej. W tym roku trzeba było rozwiązać inaczej trudny problem. Zima w Moskwie trwa długo, a sezon piłkarski rozpocznie się już w kwietniu. Obawiano się, że lód zniszczy piękną trawę i piłkarze nie będą mogli rozpocząć sezonu na swoim reprezentacyjnym stadionie. Z pomocą przyszli uczeni z Akademii Rolniczej. Za ich radą na boisku położono specjalną śniegową poduszkę i dopiero na niej zrobiono lodowisko. Trawa nie ulegnie więc zniszczeniu i piłkarze już w kwietniu grać będą na pięknym, zielonym boisku.

Od 10 lutego dwie brygady robotników wyposażone w nowoczesne maszyny przygotowują już lód w taki sposób jak to będzie przed każdym dniem mistrzostw. Nocą wielokrotnie zalewają całe boisko, rano w przeciągu 2 godzin heblują maszynami lód i zalewają go znowu tym razem gorącą wodą, następnie starannie szlifują. Lód świeci jak lustro. Zagraniczni i radzieccy trenerzy i zawodnicy wyrażają się o nim w samych superlatywach.

We wtorek komisja sędziowska przyjęła bez żadnych poprawek dokładnie wytyczone tory.

Mistrzostwa, w których wezmą udział łyżwiarze 14 państw zapowiadają się imponująco. Trener czechosłowackiej drużyny Alojz Pik typuje na zwycięzcę wspaniałego technika Szilkowa, jednakże stwierdza, że jeżeli warunki atmosferyczne będą niekorzystne, to większe szanse będzie miał ambitny Sakunienko.

Najpoważniejszymi przeciwnikami tych dwóch łyżwiarzy będą Szwed Ericsson i poprawiający się stale Fin Jarvinen. Inni fachowcy uważają, że duże szanse będzie miał również **Norweg Andersen,** który podobno ostatnio wreszcie złapał formę. Amerykanie spodziewają się, że ich zawodnicy będą również groźni zwłaszcza na krótkich dystansach.

Do Moskwy przyjechali już sportowcy: Japonii, Finlandii, Norwegii, Holandii, Niemiec zach., Austrii, Australii, USA, Szwecji, Szwajcarii, Czechosłowacji i Węgier. Przybył też przewodniczący Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej — Loftman, sekretarz Federacji, Gerler i sędzia główny zawodów — Sundstren.

Z. Dudzik

Sprawy do załatwienia

Więcej troski i zainteresowania dla kajakarstwa

MY kajakarze wyczynowi po wnikliwej analizie założeń rozbudowy i popularyzacji sportu w kraju, stwierdzamy, że dzieje się nam poważna krzywda i chcemy dziś w tej sprawie zabrać głos na łamach Przeglądu. Brak spotkań międzynarodowych, bojkot ze strony dzienników sportowych, tendencyjnie negatywne nastawienie działaczy sportowych do kajakarstwa, brak wysokiej jakości sprzętu — oto bolączki, które gnębią nas od lat, poważnie hamują zapał i utrudniają pracę zarówno zawodników jak i działaczy. A mamy przecież prawo domagać się tych wszystkich możliwości, z których korzystają inne dyscypliny.

Przed wojną kajakarstwo cechowała wybitna elitarność. Po wyzwoleniu państwo łożyło i łoży olbrzymie sumy na produkcję kajaków wyścigowych, na obozy kondycyjne, na szkolenie kadr trenerskich, na budowę licznych przystani, na odżywianie itp. Nakłady są bardzo duże i należy stwierdzić, że jesteśmy jedną z kosztowniejszych sekcji sportowych.

Z każdym rokiem osiągamy też coraz lepsze wyniki. Mistrzostwa Polski w 1954 r. w Olsztynie były piękną manifestacją naszego 10-letniego dorobku. Udział około 500 zawodników i zawodniczek — wyłącznie mistrzów zrzeszeń i posiadaczy klasy pierwszej, gremialny szturm młodych na czołówkę, wielokrotne ich zwycięstwa nad rutynowanymi zawodnikami, mówią najlepiej same za siebie. Podobne walki oglądaliśmy na mistrzostwach górskich, w slalomie, czy w imprezach międzyokręgowych. Zestawienie uzyskanych czasów z mistrzostw w Olsztynie z wynikami zawodników zagranicznych stawiają nas na równi z czołówką kajakarzy europejskich. Liczny udział w zawodach, zwycięstwa młodzieży są najlepszym dowodem popularności sportu kajakowego, a wyniki świadczą, że mamy tutaj duże możliwości.

Fatalnie jednak na dalszym rozwoju kajakarstwa odbija się brak kontaktów międzynarodowych. Od lat istnieje kadra narodowa kajakarzy, którą co roku powołuje się na zgrupowania przed obiecywanymi wyjazdami, które w efekcie nie dochodzą do skutku. Naturalnie, że wypadki te powodują duże rozgoryczenie wśród zawodników, a brak spotkań z zawodnikami zagranicznymi powoduje, że zasklepiamy się w samorodnym stylu wiosłowania, posiadamy przestarzały sprzęt i źle technicznie rozgrywamy biegi.

Podczas nielicznych wystąpień naszych kilku reprezentantów na arenie międzynarodowej przekonaliśmy się, że potrafimy walczyć z europejską czołówką, że mamy wszelkie szanse odnosić duże sukcesy w tej dziedzinie sportu. Matłoka i Jeżewski, Folwarczny, Górski, Zantarowa, na gorszym sprzęcie, bez żadnej rutyny, a jedynie dzięki ambicji i dobremu przygotowaniu kondycyjnemu potrafili uzyskać dobre wyniki, udowodnili, że warto starać się dla kajakarzy o spotkania międzynarodowe, które pozwoliłyby im podnieść swą klasę.

Równie boleśnie jak brak kontaktów międzynarodowych, odczuwamy brak zainteresowania ze strony działaczy sportowych, zrzeszeń i publiczności. Na regatach kajakowych grono widzów stanowią jedynie znajomi, rodziny zawodników i nieliczni zapaleńcy.

Jedną z poważniejszych przyczyn tego braku zainteresowania jest zupełna ignorancja naszej dyscypliny przez czasopisma sportowe, jak „Przegląd Sportowy", „Sport" i „Sportowiec", które pomijają całkowicie propagandę kajakarstwa, ograniczając się do podawania suchych często zniekształconych wyników z Mistrzostw Polski.

Nie występujemy przeciwko innym dyscyplinom, ale uważamy, że skoro powołano nas do życia i jeżeli państwo wydaje na nas duże sumy, a tysiące ludzi poświęca treningom drogocenne godziny — mamy prawo domagać się od prasy sportowej równorzędnego traktowania. Mistrzostwa Polski są dla nas dosłownie świętem sportowym, podsumowaniem całorocznej ciężkiej pracy. Dlatego też chcemy widzieć naszych mistrzów na ilustracjach, chcemy mieć fachowy dokładny artykuł o przebiegu zawodów, chcemy budzić dalsze zainteresowanie społeczeństwa tą dyscypliną.

Reasumując my kajakarze szczecińscy, legitymujący się wieloma tytułami mistrzowskimi i liczną kadrą narodową, zwracamy się do wszystkich kompetentnych czynników, o spowodowanie, aby w sezonie 1955 roku kajakarstwo wyczynowe było traktowane równorzędnie z innymi dyscyplinami sportu, aby nasi zawodnicy nareszcie doczekali się spotkań międzynarodowych, abyśmy mogli znaleźć prawdziwą ocenę i miejsce w prasie sportowej, ażeby nasze potrzeby były traktowane właściwie u władz zrzeszeń czy komitetów kultury fizycznej, abyśmy po prostu mieli równe możliwości startu.

List podpisało
80 działaczy kajakowych
woj. szczecińskiego

Trójka „bombardierów" — I atak drużyny hokejowego mistrza świata — ZSRR — od lewej Szuwałow, Babicz, Bobrow Rys. E. Ałaszewski

1.500.000 członków — coraz lepsza opieka — wielka troska o wybitne talenty

Wywiad z prezesem ZG LPŻ gen. J. Turskim

W POCZĄTKU lutego br. odbyło się III Plenum ZG LPŻ. Liga Przyjaciół Żołnierza jest organizacją mocno związaną ze sportem, dlatego też problematyka sportowa, interesująca naszą gazetę, wielokrotnie była poruszana w czasie obrad Plenum. Aby zapoznać bliżej naszych Czytelników z pracą i zadaniami LPŻ, zwróciliśmy się do prezesa ZG LPŻ, generała brygady Józefa Turskiego, z prośbą o udzielenie w tej sprawie wyjaśnień.

Na wstępie gen. Turski sprecyzował podstawowy cel działalności LPŻ.

— Zasadniczym zadaniem naszej organizacji jest umocnienie zaplecza Ludowego Wojska Polskiego i jak najlepsze przygotowanie szerokich mas ludności, w szczególności młodzieży, do obrony kraju, do zabezpieczenia twórczej, pokojowej pracy. Cel ten osiągamy przez masowe szkolenie młodych ludzi w sportach, związanych z obronnością kraju — na wodzie, w powietrzu i na lądzie.

— W związku z tym wytwarza się oczywiście pewna specyfika sportu w LPŻ?

— Tak, szkolimy młodzież jedynie w tych dyscyplinach sportu, które najściślej wiążą się z zagadnieniami obronności. Należy tu wymienić przede wszystkim cztery dziedziny sportu lotniczego, na który mamy, można powiedzieć, „monopol" w naszym kraju — a więc modelarstwo, spadochroniarstwo, szybownictwo i lotnictwo silnikowe. Prowadzimy szkolenie we wszystkich dziedzinach sportu wodnego — w żeglarstwie, kajakarstwie, sporcie motorowodnym, wioślarstwie i pływaniu. Ze sportów lądowych zajmujemy się motorami i strzelectwem, oraz bardzo już specyficznymi dziedzinami, jak łączność, krótkofalarstwo, radiotelegrafia itp., które również nie są uprawiane poza naszą organizacją.

Staramy się wiązać zagadnienie sportu obronnego z ogólnym wyszkoleniem sportowym, nawet w dyscyplinach, uprawianych powszechnie przez wszystkie zrzeszenia sportowe. Nasze imprezy i zawody sportowe mają przez to ściśle określony charakter. Organizujemy wszelkiego rodzaju gry terenowe, raidy motorowe, połączone ze specjalnymi ćwiczeniami, przeprawy wodne. Charakterystyczną pod tym względem imprezą była np. I Centralna Spartakiada Wodna LPŻ, która odbyła się latem ub. r. w Giżycku. Staramy się jednocześnie spełniać pewne zadania w ogólnej gospodarce krajowej — mamy np. szeroką sieć radiostacji, które w tej chwili pracują na lodołamaczach na większych rzekach, w terenach zagrożonych powodzią.

Obecnie chcemy zwrócić uwagę na szeroki rozwój sportu narciarskiego, który dotychczas był u nas jedynie w zalążku. Chcemy także w sposób zorganizowany wykorzystywać kolarstwo oraz sport hippiczny. Dążymy do tego, aby objąć wszystkie te dziedziny, które mogą mieć znaczenie dla obronności kraju. Dla tego właśnie celu jak najbardziej wszechstronnie staramy się rozwijać tężyznę fizyczną młodego pokolenia.

Fakt, że prowadzimy szkolenie tylko w sportach obronnych, nie wyklucza oczywiście uprawiania przez członków naszej organizacji innych dyscyplin. Przeciwnie, zachęcamy do tego naszą młodzież, gdyż wzmacnia to i uodparnia ją kondycyjnie.

— Na jakich zasadach prowadzone jest w LPŻ szkolenie?

— Naszą pracę opieramy o szeroki aktyw społeczny, w szczególności o rezerwistów i nauczycieli. **Wśród aktywistów** naszej organizacji jest wielu odpowiedzialnych pracowników społecznych i partyjnych, wielu znanych profesorów, inżynierów, konstruktorów. Praca aktywu jest oczywiście dobrowolna. Aparat etatowy jest jedynie organizatorem — planuje, dba o zabezpieczenie strony materialnej, kieruje pracą i kontroluje wykonanie. Realizacji podstawowych zadań dokonujemy jednakże siłami społecznymi.

Aktyw prowadzi szkolenie, aktyw również przygotowuje wielkie imprezy. Przy organizacji takiej Spartakiady Wodnej, wielkiego raidu motorowego dookoła Polski czy zawodów strzeleckich pracowały bezinteresownie tysiące aktywistów. Ich właśnie zasługą jest sprawne przeprowadzenie tych wielkich imprez, które przyczyniły się do spopularyzowania sportów obronnych wśród najszerszych mas ludności.

— A gdzie zasadniczo odbywa się szkolenie?

— Masowe i zupełnie podstawowe szkolenie prowadzone jest w kołach LPŻ przy zakładach pracy, spółdzielniach produkcyjnych, szkołach itp. Szkolenie na wyższym już poziomie odbywa się w klubach. Kluby te są specjalistyczne — mamy więc aerokluby, kluby wodne, motorowe, strzeleckie, łączności. Są one wyposażone w odpowiedni sprzęt, przy czym przedmiotów reglamentowanych dostarcza im Zarząd Główny, zaś pozostały sprzęt pochodzi z dotacji i funduszów społecznych. Kluby są ośrodkami szkolenia aktywu i instruktorów dla kół, jak również doskonalenia wyczynowców. Niezależnie od tego mamy cały szereg ośrodków przeznaczonych na szkolenie skoszarowane, przy czym obecnie dążymy raczej do decentralizowania tych ośrodków i przechodzenia na szkolenie nieskoszarowane. Chcemy, aby były one ściślej powiązane ze swoim terenem i aby szkoliły ludzi przede wszystkim z tego terenu. Centralnie będziemy szkolić jedynie kadrę.

— Zasadniczym celem LPŻ jest stworzenie szerokiego zaplecza dla wojska poprzez szkolenie młodzieży w sportach obronnych. Jak wobec tego wygląda sprawa sportu wyczynowego w waszej organizacji?

— Przygotowanie młodzieży do służby wojskowej jest naszym najszerszym zadaniem, ale nie jedynym. Poza tym mamy jeszcze dwa podstawowe zadania — szkolenie kadry etatowej — sportowej i organizacyjnej, oraz szkolenie sportowców-wyczynowców. Do tej ostatniej sprawy przywiązujemy olbrzymią wagę. Czymże byłoby w ogóle szkolenie sportowe, gdyby nie prowadziło do wyczynu, gdyby nie dawało możliwości startu w zawodach? To właśnie stanowi największą atrakcję i zachętę dla młodzieży, to popularyzuje naszą pracę w kraju i zagranicą.

Organizacja nasza liczy w tej chwili ponad półtora miliona członków. Z setek tysięcy szkolonej młodzieży starannie wyławiamy talenty sportowe i staramy się je rozwijać stwarzając im odpowiednie warunki. Nasi zawodnicy startują w zawodach razem z reprezentantami innych zrzeszeń — organizacja nasza bowiem jest na prawach zrzeszenia sportowego.

W uprawianych przez naszą organizację dyscyplinach sportu stwarzamy naszym zawodnikom rzeczywiście doskonałe warunki, otaczamy ich troskliwą opieką trenerską, dajemy pełne wyposażenie. Przed poważniejszymi zawodami grupujemy naszą czołówkę na obozach kondycyjno-treningowych, gdzie podnosi ona swe kwalifikacje i szlifuje formę. Mamy też poważne osiągnięcia w wielu dziedzinach sportu, przede wszystkim w szybownictwie, które pod naszą opieką stało się potęgą w Europie. Dobrze również spisują się nasi regatowcy—żeglarze i bojerowcy. W szeregach naszej organizacji wyrosło już wielu mistrzów sportu. Obecnie przygotowujemy naszą kadrę do poważnych spotkań międzynarodowych — m. in. szybownicy startować będą w zawodach na Węgrzech, zaś spadochroniarze w Bułgarii.

— A jak wygląda współpraca LPŻ z organizacjami o charakterze wyłącznie sportowym?

— Współpracujemy ściśle z KKF-ami, nasi przedstawiciele zasiadają w prezydiach sekcji społecznych KKF. Obecnie jest zresztą tendencja do jeszcze silniejszego powiązania się z tymi instytucjami, od współpracy chcemy przejść do współdziałania. Mamy również ścisły kontakt ze zrzeszeniami sportowymi, z którymi często organizujemy wspólne imprezy, zawody itp.

— Ostatnie pytanie — jakie wytyczne dla dalszej pracy sportowej dało III Plenum LPŻ?

— Szersze oparcie się w pracy o aktyw społeczny, mniej pracy zza biurka, żywszy kontakt z ludźmi, z terenem. Większa jeszcze troska o sport wyczynowy, o podnoszenie poziomu naszej czołówki. Lepsza gospodarka sprzętem, więcej dbałości o sprzęt i urządzenia sportowe, o ich pełniejsze wykorzystanie i staranniejszą konserwację. Ściślejsze powiązanie z organizacjami sportowymi, jak również z Radami Narodowymi, Związkami Zawodowymi, Komitetami Frontu Narodowego. Lepsza opieka i objęcie naszą pracą młodzieży przedpoborowej, zwłaszcza na wsi. Takie oto zadania postawiło przed nami nasze Plenum. Realizacja ich pozwoli usprawnić pracę organizacji i lepiej spełniać jej cele.

Rozmowę przeprowadziła
Magdalena Niepokojczycka

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„CZYTELNIK"
Redakcja
Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. Telefony: centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116. Sekretarze Redakcji 82604. Dział Sportu 89106. Dział Listów i Korespondencji 89666. Wydanie wiejskie 89666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Administracja
Warszawa ul. Marszałkowska 3, telef. 80741 i 88251, wewn. 56. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. nr 790-B B-6-1252

Z czym pojedziemy na hokejowe mistrzostwa świata i na co możemy liczyć

Stefan Csorich — mistrz sportu

ZANIM poruszę właściwy temat, który jest dzisiaj osią zainteresowania całego świata sportowego, chcę sięgnąć do okresu ściśle się z tym tematem wiążącego, mianowicie naszych przygotowań do tego największego wydarzenia sezonu, jakim są hokejowe mistrzostwa świata. Za najważniejszy moment okresu przygotowawczego należy uznać, oprócz „suchej zaprawy" wspólne zgrupowanie i mecze treningowe z młodzieżową kadrą hokeistów radzieckich. Zgrupowanie i mecze te miały dla naszych zawodników oczywista ogromne znaczenie, byłoby ono jednak dużo większe, gdyby nie fakt, że wszystkie te przygotowania i imprezy odbywały się pod sztuczną „firmą" reprezentacji młodzieżowej na skutek czego wyeliminowani zostali zawodnicy starsi może wiekiem, ale których rutyna stanowiła o ich przydatności w okresie nie tylko poprzedzającym bezpośrednio mistrzostwa świata, lecz i w okresie przygotowawczym.

Było to niedociągnięcie poważne, ponieważ utrudniło takim hokeistom, jak Gansiniec, Pęczek, Csorich i inni, późniejsze zgranie się i lepsze zrozumienie z zespołem grającym na podstawie technicznych i taktycznych dyrektyw i wskazówek uzyskanych na zgrupowaniu z radzieckimi zawodnikami.

Dobrze się stało, że po tym próżnym, przygotowawczym okresie opinia publiczna wzięła górę nad sztywnym i ograniczającym możliwości rozwoju naszego hokeja stanowiskiem „czynników kompetentnych" i poprzez głosy prasy uzyskała włączenie zawodników starszych w krąg przygotowań do mistrzostw świata. W ten sposób w drugiej fazie tych przygotowań powstały dwa duże ośrodki treningowe, Warszawa i Śląsk, obejmujące swyń zasięgiem (z nielicznymi wyjątkami) całą naszą kadrę.

Fakt, że zawrócono w porę z drogi, która nie była słuszna, świadczy o zdrowym organizmie naszego aktywu hokejowego, o uznawaniu słusznej krytyki i o wyciąganiu z niej wniosków. **Poparciem słuszności obecnej polityki kadrowej są składy innych reprezentacji narodowych, biorących udział w mistrzostwach świata. Widzimy tam młodzież występującą obok starszych, rutynowanych graczy, takich, jak w drużynie radzieckiej Bobrow, Mkrtyczan, Pueczkow, Ukołow, Uwarow, Babicz i inni, w szwedzkiej Tumba, Epa i Lulli Johansonowie, w czechosłowackiej Barton, Zabrodsky, Hansl, w szwajcarskiej Ayer czy Riesen itd.** To samo zjawisko powtarza się zresztą i w innych gałęziach sportu i taki zawodnik jak 40-letni piłkarz angielski Matthews nie jest bynajmniej wypadkiem odosobnionym.

Powracając do naszej kadry reprezentacyjnej — najlepszym dowodem, że nie należy wyznaczać reprezentacji, kierując się jedynie wiekiem, zamiast formą, jest czwórmecz stalinogrodzki. Wykazał on z jednej strony niedostateczne jeszcze ciągłe zgranie się drużyny, z drugiej jednak postępujące w miarę każdego dalszego spotkania zrozumienie się i zwartość całego kolektywu.

NASZE SZANSE NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Nasza dotychczasowa pozycja w hokeju światowym wyraża się trzykrotnym zdobyciem 6 miejsca na oficjalnych turniejach o mistrzostwo świata (Praga 1947 r.) i Olimpiadach (St. Moritz 1948 r. i Oslo 1952 r.). Wobec podniesienia się poziomu ogólnoeuropejskiego i wkroczenia na arenę światową nowej potęgi hokejowej, jaką reprezentuje Związek Radziecki — utrzymanie tej pozycji w tegorocznych mistrzostwach świata byłoby dla nas nie tylko bardzo zaszczytne, ale i dość trudne do osiągnięcia.

Przy przeglądaniu uczestników grupy A, w której startuje Polska na mistrzostwach świata, nasuwa się od razu podział naszych przeciwników na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza — to zespoły, których pokonanie — moim zdaniem — nie leży dziś w granicach naszych możliwości. Zaliczam do nich Związek Radziecki, Kanadę, USA, Szwecję i Czechosłowację.

Nie znaczy to oczywista, że w spotkaniach z nimi nie będziemy walczyć do ostatniej chwili. Walka ta jednak siłą rzeczy sprowadzać się będzie raczej do dążenia aby uzyskać jak najmniej dotkliwą porażkę, co znajdzie z kolei wyraz w położeniu dużego nacisku na jak najsilniejszą obronę w naszym zespole, do czego jeszcze powrócę przy omawianiu składu personalnego reprezentacji.

Druga grupa naszych przeciwników — pretendujących wraz z nami do 6 miejsca mistrzostw — to Finlandia, Niemcy zach. i Szwajcaria. Sądząc z opinii wyrażonych jednogłośnie przez kierowników i zawodników drużyn skandynawskich, które w bieżącym sezonie bawiły w naszym kraju, pokonanie Finlandii jest zupełnie możliwe, a nawet pewne.

Jeśli chodzi o Niemcy zach., to pomyślną okolicznością jest fakt, że gramy z nimi w pierwszej kolejce. Będziemy w pełni sił i energii, nie mówiąc już o woli zwycięstwa, która będzie dominowała w naszych wszystkich poczynaniach. Trzeba oczywista pamiętać, że te same momenty grają na korzyść Niemców z tą różnicą, że mają oni jeszcze jeden plus — grają na własnym terenie.

W zespole szwajcarskim dał się zauważyć na początku tego i u schyłku zeszłorocznego sezonu pewien spadek formy, który zwiększa nasze szanse. Nie wolno zapominać jednak o tym, że Szwajcarzy zatrudnili tej zimy ok. 10 trenerów kanadyjskich (pomimo, że nie brak im własnych doświadczonych trenerów jak słynny Bibi Toriani, czy bracia Cattini), że mają na swoim koncie mnóstwo spotkań z najlepszymi hokeistami europejskimi, jak ZSRR, CSR, Niemiec zach. i USA, nie mówiąc już o licznych kontaktach z hokeistami włoskimi i miejscowymi Kanadyjczykami. No i co najważniejsze — Szwajcarzy mają bodaj, że najlepsze warunki lodowe. Nie mniej pokonanie Szwajcarów, choć trudniejsze, aniżeli Finów i Niemców, powinno leżeć w sferze naszych możliwości, a w każdym bądź razie nie rezygnujemy z tego.

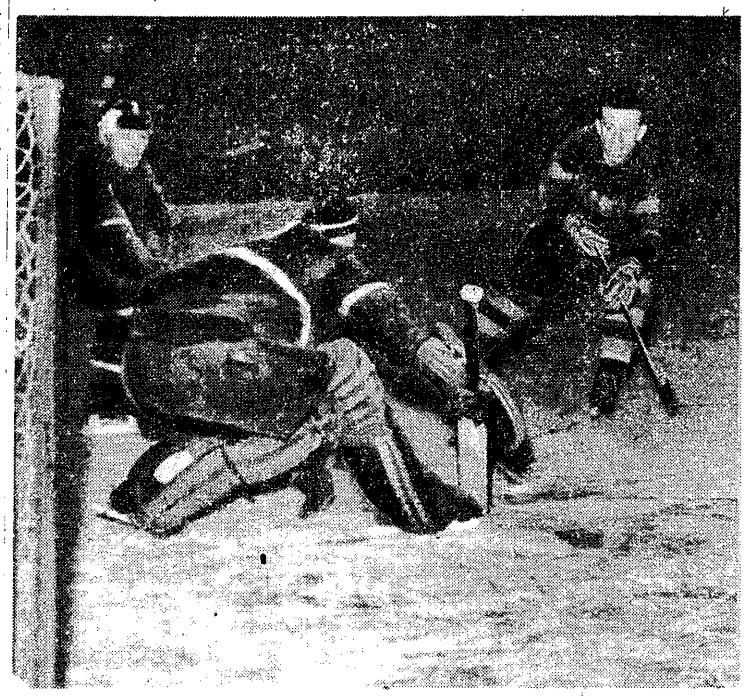

Fragment z meczu UDA — Polska 2:2. Kyta (UDA) mimo interwencji Koczaba zdobywa wyrównującą bramkę Foto E. Warmiński

SZKOŁA RADZIECKA I SZKOŁA KANADYJSKA

Omawiając nasze szanse na mistrzostwach świata nie sposób pominąć milczeniem zasadniczej różnicy stylów gry naszych konkurentów, które zróżnicowały się dość znacznie od ostatniej Olimpiady, a nawet od ostatnich mistrzostw świata. Decydującą rolę odegrała w tym względzie szkoła radziecka, która na skutek swych sukcesów, zyskuje coraz bardziej na popularności. W związku z tym wyłoniły się ostatnio 3 dość wyraźne grupy, na które podzieliłbym kraje hołdujące poszczególnym szkołom gry.

A więc pierwsza to zwolennicy szkoły radzieckiej, wprowadzającej nową taktykę czysto zespołowej gry, do których zaliczyłbym oczywista hokeistów ZSRR, następnie Czechosłowacji i Polski.

Druga — to zwolennicy szkoły kanadyjskiej, opartej na indywidualnych zagraniach, akcentującej wysoką technikę. Zaliczam do nich Kanadę, USA, Szwajcarię i Niemcy zach.

I wreszcie trzecia grupa — kraje skandynawskie, które hołdując jeszcze w zasadzie szkole kanadyjskiej, wprowadzają do swej gry coraz więcej elementów szkoły radzieckiej.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że nasz hokej nie przestawił się jeszcze całkowicie na kierunek radziecki, ponieważ brak mu jeszcze podstawy, jaką stanowi idealne zgranie, poparte dużą techniką. Przejęliśmy jednak już cały szereg elementów taktycznych, które stosujemy z powodzeniem w naszej grze.

JAKI POWINIEN BYĆ SKŁAD NASZEJ REPREZENTACJI

Po przemyśleniu wszystkich możliwości i rozważeniu wszystkich czynników, które powinny zdaniem moim decydować o składzie naszej reprezentacji na mistrzostwa świata, wyobrażam ją sobie następująco:

Bramkarze — Koczaba i Hampel: I para obrońców — Chodakowski, Olczyk; II para obrońców — Gansiniec i Pęczek; rezerwa (jeśli lekarze zezwolą na start) — Bromowicz; I atak — Kurek, Nowak Janiczko; II atak — Jeżak, Csorich, Lewacki; III atak — Wróbel II, Bryniarski, Gosztyla.

Nie zrezygnowałbym również z Czecha, jako siedemnastego dozwolonego zawodnika i z Więcka jako rezerwowego obrońcy.

SILNA OBRONA KONIECZNA!

Ta duża stosunkowo ilość obrońców nie powinna nikogo dziwić po tym, co zaznaczyłem w omówieniu naszych szans. Trzeba sobie uprzytomnić, że jest aż 5 zespołów, którym będziemy musieli prawdopodobnie nawet przy najlepszej naszej grze ulec. Trzeba zatem już dziś nastawić się na jak najsilniejsze formacje obronne, nie rezygnując z najlepszego ataku na jaki nas tylko stać. Pamiętamy bowiem dobrze o maksymie: atak — to najlepsza obrona.

Ale jak wiele znaczy wyrażająca się w umiejętnym ataku defensywa — świadczy najlepiej przykład z Oslo, kiedy to przystanie meczu z USA 3:4 przeszliśmy do ofensywy i mieliśmy wszelkie szanse uzyskania remisowego wyniku. Zawodnicy amerykańscy zastosowali jednak niezwykle brutalną grę, powodując ciężkie kontuzje Szlendaka i Wróbla. W rezultacie wicemistrz Olimpiady tylko dzięki niedopuszczalnym wręcz metodom gry uzyskał z Polską nikłe zwycięstwo 5:3.

MISTRZOSTWA ŚWIATA — ODSKOCZNIĄ DO OLIMPIADY

Drużyna nasza w proponowanym przeze mnie zestawieniu składa się w przeważającej części z zawodników, którzy już niejednokrotnie udowodnili, że posiadany przez nich zasób umiejętności gwarantuje pełnowartościowe reprezentowanie barw naszego kraju.

Piętą achillesową tego składu jest niewątpliwie 3 atak. Mając jednak w rezerwie Czecha — możemy atak ten w każdej chwili wzmocnić.

Nie dysponujemy wprawdzie wielkimi asami, jakie posiada niemal każda pretendująca do tytułu mistrzowskiego drużyna narodowa (Bobrow — ZSRR, Tumba — Szwecja, Zabrodsky — CSR, Warwick — Kanada, czy mniej znany Matchefts — USA), ale w tym punkcie nie różnimy się od naszych właściwych konkurentów — Finlandii, Szwajcarii i Niemiec zach.

Fakt, zaś, że reprezentacja nasza posiada obok starszych, rutynowanych zawodników, licznych młodych niewątpliwie utalentowanych i ambitnych graczy, ma duże znaczenie w długofalowym planie przygotowań do Olimpiady 1956 r., do której mistrzostwa świata są w pewnym stopniu odskocznią.

Na 2 tygodnie przed Krefeld

BERLIN 17.2 (obsł. wł.). Kanadyjska drużyna hokejowa Penticton Vees, która reprezentować będzie swój kraj na mistrzostwach świata, zadebiutowała w środę w Europie meczem przeciwko swoim rodakom, grającym w różnych klubach europejskich. **Spotkanie rozegrane w berlińskim Pałacu Sportowym zakończyło się zwycięstwem „zaatlantyckich" Kanadyjczyków 11:4 (5:1, 2:1, 4:2).**

Kanadyjczycy zaprezentowali grę szybką i twardą, pokazując przy tym bardzo dobrą grę zespołową. Najgroźniejszy był II atak złożony z trzech braci **Dicka, Billa i Granta Warwicków.** Pozostałe dwa ataki grały w zestawieniu: **Kilburn—McDonald—Kaslan** i **Rucks—Fairburn—Shebaga.** Z pary obrońców lepsza była **Tarala—Conway,** a bramkarz **McLeiland** popisywał się wieloma akrobatycznymi zagraniami.

W zespole europejskim grali m. in. Kanadyjczycy z Hagi — Żukiwski i St. Onge, Kanadyjczyk z Duesseldorfu — Drake oraz trzech rezerwowych napastników „wypożyczonych" z Penticton Vees—Berry, Mascotto i Bathgate.

Zaraz po rozpoczęciu gry Bill Warwick zdobył prowadzenie, ale w chwilę potem wyrównał St. Onge. Następnie Kanadyjczycy przejęli całkowicie inicjatywę i strzelili kolejno 4 bramki: samobójczą (Żukiwski), Shebaga, Dick Warwick, Fairburn.

W II tercji Kilburn podwyższył wynik na 6:1, potem Berry strzelił drugą bramkę dla „gospodarzy" i znowu Kilburn poprawił na 7:2. W tej tercji Kanadyjczycy zwolnili nieco tempo, aby z nową energią przystąpić do ataków w ostatnich 20 minutach. Kassian i Fairburn podwyższyli wkrótce wynik na 9:2, na co przeciwnicy odpowiedzieli dwoma bramkami strzelonymi przez „wypożyczonego" Mascotto i Żukiwskiego. Od tego momentu gra się zaostrzyła i obie strony grały często z pięcioma zawodnikami na lodzie. Przed końcem spotkania McDonald i Bill Warwick ustalili wynik meczu.

*

Hokejowa reprezentacja USA po dwóch meczach z Niemcami zach. (2:2 i 4:1) grała w środę w Bozen z reprezentacją Włoch. Amerykanie odnieśli wysokie zwycięstwo 12:1 (3:1, 3:0, 6:0).

*

W Manheim hokejowa drużyna Niemiec zach. złożona z zawodników SC Riesersse, Bad Nauheim i miejscowego HC Manheim przegrała z II reprezentacją CSR 5:8 (2:4, 3:3, 0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Starsi — 3, Prosen, Seiml, Ujcik, Pokorny i Schwach.

*

Grupa B hokejowych mistrzostw świata zmniejszyła się do 7 drużyn, bowiem Francja wycofała się z rozgrywek. Tak więc o tzw. puchar juniorów walczyć będą: Włochy, Węgry, Jugosławia, Belgia, Austria, Holandia i druga drużyna Niemiec zach. (poza konkursem).

*

Wyznaczono już 23 sędziów i 2 zastępców na turniej o mistrzostwo świata. Są to: **Sawin i Starowojtow** (ZSRR), **Lecompte** (Kanada), **Ahlin i Axberg** (Szwecja), **Krasl i Adamec** (CSR), **Alander i Lindros** (Finlandia), **Johanessen** (Norwegia), **Demeth** (Włochy), **Huevoes** (Węgry), **Gorse** (Jugosławia), **Gueldner** (Austria), **Dwars i Ernst** (Holandia), **Luttar, Mueller i Hauser** (Szwajcaria), **Zarzycki** (Polska), **De Meziers** (Francja), **Wagner i Perkuhn** (Niemcy zach.).

DÜSSELDORF 16.2. (obsł. wł.) Po przyjeździe do Europy trener drużyny Kanady, George Stoll w rozmowie z dziennikarzami sportowymi powiedział:

— Penticton Vees jest najlepszą naszą drużyną, która po II wojnie światowej grała w Europie. Przeciętny wiek zawodników wynosi 25 lat. Najstarszy w drużynie ma 31 lat, najmłodszy — 21. Drużyna pochodzi z małego miasteczka Penticton, liczącego 15 tys. mieszkańców. Do najbliższego, dużego miasta portowego Van Hoover jest 250 mil.

Do Europy przyjechaliśmy z następującymi zawodnikami: **McLeiland, Tarala, Conway, McCavoy, Kaslan, Grant Warwick, Dick Warwick, Bill Warwick, Kilburn, Shabaga, McIntyre, McDonald, Rucks, Fairburn.** Trenerami drużyny są **Harry Harris** i **George Stoll;** kierownikiem zespołu jest przewodniczący klubu Penticton. Z drużyną przyjechał również lekarz i czterech dziennikarzy.

— W 3 dni przed wyjazdem do Europy — kontynuuje trener drużyny — rozegraliśmy ostatnie spotkanie ligowe z Fernon British Colombia, przegrywając je 6:7. Porażka ta nie ma jednak żadnego wpływu na tabelę ligową, w której zdecydowanie zajęliśmy pierwsze miejsce wśród amatorów.

W mistrzostwach świata chcemy odzyskać utracony tytuł mistrza. Tego żąda od nas cała opinia sportowa Kanady. Przed rozpoczęciem mistrzostw rozegramy 27 bm. w Pradze towarzyskie spotkanie z b. dobrymi, naszym zdaniem, hokeistami Czechosłowacji. Wynik z CSR będzie miernikiem naszych sił i możliwości — kończy trener Stoll.

W Wiedniu o mistrzostwo świata w jeździe figurowej

WIEDEŃ, 17.2. (obsługa własna). Na sztucznym lodowisku Wiener Eislaufverein odbywają się mistrzostwa świata w jeździe figurowej i tańcu na lodzie. W pierwszym dniu aura nie była łaskawa dla uczestników mistrzostw. Przed południem podczas jazdy szkolnej mężczyzn dął silny wiatr, wieczorem zaś podczas jazdy parami szalała nawałnica śnieżna.

Pomimo niesprzyjających warunków węgierska para mistrzów Europy, rodzeństwo Nagy, pojechała zupełnie dobrze, udało się im podnoszenie i skoki z wyjątkiem ostatniego, w którym Laszlo Nagy potknął się, co zdaje się przesądziło o trzeciej lokacie Węgrów. Nadomiar sędzia punktowy, Amerykanin, pozbawił Węgrów kilku cennych dziesiętnych punktu, oceniając ich repertuar wykonanie na 4,9 pkt., podczas kiedy przeciętna punktacja pozostałych sędziów wahała się pomiędzy 5,3 — 5,5. Walka o pierwsze miejsce rozegrała się pomiędzy zeszłoroczną parą mistrzów świata Dafoe — Bowden (Kanada) a Austriakami Schwarz — Oppelt. Program Kanadyjczyków obfitował w wiele akrobatycznych ewolucji, natomiast para austriacka imponowała skokami i znakomitym zgraniem.

W jeździe dowolnej mężczyzn triumfowali Amerykanie, zajmując bezapelacyjnie trzy czołowe miejsca, przed mistrzem Europy, młodziutkim Francuzem Gilettl.

W jeździe dowolnej kobiet zwyciężyła zdecydowanie Amerykanka Albright — 110,06 pkt., przed mistrzynią Europy Eigel (Austria) — 105,18, Wendel (Austria) — 103,94, Batchelor (Anglia) — 103,46, Heiss (USA) — 102,76 pkt. W piątek w ostatnim dniu mistrzostw odbędą się tańce na lodzie.

WYNIKI

Jazda parami (uczestniczyło 12 par): 1. Defoe — Bowden (Kanada) — 17,5 miejsc — 10,88 pkt., 2. Schwarz — Oppelt (Austria) — 17,5 — 10,82; 3. rodzeństwo Nagy (Węgry) — 28 — 10,57; 4. Ormaca — Greiner (USA) — 46 — 10,27; 5. Wagner — Paul (Kanada) — 65 — 10,08; 6. Suchankova — Doleżal (CSR) — 66,5 — 10,06.

Jazda pojedyncza mężczyzn: (14 zawodników) — 1. H. Jenkins (USA) — 11 miejsc — 207,7 pkt.; 2. Robertson (USA) — 16 — 201,12; 3. D. Jenkins (USA) — 28 — 196,69; 4. Gilett (Francja) — 37 — 190,63; 5. Divin (CSR). — 58 — 185,23; 6: Booker (Anglia) — 58 — 184,19.

Na narciarskich skoczniach i trasach

MOSKWA. W konkursie skoków na Górach Leninowskich zwyciężył Szenajew — 60 i 62,5 m., nota 216 pkt. Rekord skoczni ustanowił Kurdiaszew — 67,5 m.

TATRZAŃSKA ŁOMNICA. W Spartakadzie CSR tytuł mistrzowski w kombinacji alpejskiej zdobył w konkurencji mężczyzn Bogdalek przed Szlachtą, a wśród kobiet — Mala przed Subertową. Otwarty konkurs skoków wygrał Feliks — 66,69 — 75,5 — 332 przed Remzą i Bulinem.

PRAGA. Mistrzostwo CSR w narciarskiej kombinacji klasycznej zdobył Remza. Maraton narciarski na 50 km wygrał Cerdal — 3.15,05.

Polska wygrała turniej w Stalinogrodzie w ostatnim meczu z UDA 2:2

STALINOGROD 14.2 (tel. wł.). Polska — UDA Praga 2:2 (1:0, 0:1, 1:1). Bramki dla Polski zdobyli: Kurek i Jeżak; dla UDA — Wolf i Kyta. Sędziowali Berglund (Szwecja) i Veidholm (Norwegia). Widzów ponad 10.000.

Polska: Koczaba, Chodakowski — Olczyk, Gansiniec — Pęczek, Jeżak — Csorich — Lewacki, Janiczko — Czech — Kurek, Wróbel II — Bryniarski — Gosztyla.

UDA: Zahorsky, Jonak — Sasek, Müller — Pycha, Pleticha — Valta, Wolf, Sprit — Kyta — Stogr, Mocek — Talvik — Buric (Matys).

Cała nasza drużyna zagrała bojowo. Poprawił się Janiczko, lepiej bronił Koczaba, który tym razem nie zawinił żadnej bramki. Jeśli chodzi o słabe strony, to dał się zauważyć spadek formy u Lewackiego, który słabo wypadł pod względem kondycyjnym. Lewacki nie jest graczem turniejowym i rozgrywanie kolejno trzech meczów jest dla niego wysiłkiem ponad możliwości. Na słowa krytyki zasłużył również Olczyk za brutalny faul na obrońcy Müllerze. Otrzymał on tylko dwie karne minuty, lecz zasłużył najmniej na 5 minut.

W zespole gości wyróżnili się Zahorsky, obrońca Müller oraz jeszcze raz para Valta — Pleticha w ataku.

W ostatnim meczu turnieju Norwegia pokonała Sztokholm 1:0 (0:0, 1:0, 0:0) zdobywając bramkę ze strzału Ryglą. Spotkanie rozegrane było w przyjacielskiej atmosferze i spacerowym tempie. Norwegowie całkowicie zasłużyli na zwycięstwo, będąc zespołem bardziej ambitnym. Spotkanie prowadzili arbitrzy polscy Wycisk i Bielecki.

j. b.

1. Polska	5:1	12:5	
2. UDA Praga	5:1	10:6	
3. Norwegia	2:4	4:6	
4. Sztokholm	0:6	4:13	

Fragment z meczu Polska — Sztokholm 7:2. Jeżak atakuje bramkę szwedzką Foto CAF

Wydawało się, że wojskowi z Pragi, którzy w niedzielę stoczyli bardzo twardy pojedynek z Norwegią przystąpią do meczu z Polską poważnie zmęczeni i atrakcyjnie zapowiadający się pojedynek nie dostarczy emocji, a nasi chłopcy odniosą pewne zwycięstwo. **Goście w niespodziewanie rekordowym czasie nabrali jednak sił i stoczyli z Polską emocjonujący pojedynek, który stał pod znakiem bardzo twardej gry.** Hokeiści UDA, dla których uzyskanie honorowego wyniku z reprezentacją Polski było szczytem marzeń, włożyli do gry wszystkie swoje umiejętności i postarali się o niespodziankę w postaci remisu, który jest dla nich dużym zaszczytem, a nam nie przynosi ujmy.

Obie drużyny zagrały bezpardonowo. Co chwila zawodnicy przykładali się do siebie, robiąc przy tym użytek z rąk i kijów, nic więc dziwnego, że bardzo często najbardziej krewcy wędrowali na ławkę kar.

Neutralni arbitrzy krzywdzili nas nieco w ocenie gry faul, natomiast na ostrą grę Czechosłowaków patrzyli przez palce. Również Polskie skrzywdził zapalający czerwone światełko sędzia Nyc ze Stalinogrodu, który tak był przejęty grą, że nie zauważył jak strzelony z wielką siłą przez Lewackiego krążek przebił siatkę i wyleciał z bramki. A była to bardzo ważna bramka, gdyż jej uznanie dawało nam prowadzenie 2:0, co niewątpliwie korzystnie odbiłoby się na dalszej postawie naszego zespołu.

W każdym razie, gdybyśmy ten mecz wygrali — na co nas niewątpliwie było stać, opinia co do poziomu obu drużyn pozostałaby taka sama — wyrównane siły.

Choć spotkanie było bardzo gorące i dostarczyło widzom sporo emocji, nie zadowoliło nikogo, gdyż pięknie budowane akcje należały do rzadkości. Cieszyć się z remisu możemy jedynie dlatego, że posiadaliśmy przewagę w sytuacjach podbramkowych i gdyby bramki UDA nie bronił taki spec jak zeszłoroczny reprezentant CSR — Zahorsky, to kilka krążków siedziałoby w siatce.

Oslo - Bydgoszcz 12:1

BYDGOSZCZ 16.2 (tel. wł.). Przebywająca w Polsce reprezentacja hokejowa Norwegii grając jako reprezentacja Oslo pokonała Bydgoszcz 12:1 (5:0, 5:0, 2:1).

Bydgoszcz reprezentowała drużyna złożona z zawodników Gwardii CWKS Bydgoszcz i Kolejarza Toruń (z wyjątkiem Lewackiego i Burdyi. Norwegowie pokazali grę szybką, stojąca na dobrym poziomie i przez wszystkie 3 tercje górowali zdecydowanie nad słabo zgraną drużyną polską.

Reprezentacja Bydgoszczy ustępowała gościom pod każdym względem. Stosunkowo najlepiej zagrali Brzeski i Koim w obronie.

Bramki dla Norwegów zdobyli: Walbye 3, Voigt 3, Blomberg 2, Tessum, Andersen, Rygel, Bjorglund po jednej. Honorowy punkt dla Polaków uzyskał Tylszczak.

Sędziowali Kowalski Toruń i Wertholen Norwegia. Widzów 7.000.

Na lodowiskach zagranicznych

PRAGA. Hokeiści Paryża przegrali w Ołomuńcu z II reprezentacją CSR 2:20. W Otmuhowie hokeiści I-ligowego zespołu szwedzkiego Leksands IF przegrali z miejscowym Banikiem 4:5.

BERLIN. Mistrzostwo hokejowe NRD zapewnił już sobie znany w Polsce zespół Dynamo Weisswasser zwyciężając Wismut Karl Marx-Stadt 9:1 (1:1, 2:0, 6:0).

KARLOVE VARY. Hokejowy zespół szwedzki IK Leksands przegrał trzecie kolejne spotkanie na terenie CSR, tym razem z Dynamo Karlove Vary 4:6.

BERLIN. Hokejowa reprezentacja USA w drugim spotkaniu w Bad Toelz z reprezentacją Niemiec zach. zwyciężyła 4:1 (2:0, 1:1, 1:0).

Dwa dni z mistrzami świata

MISTRZOWIE świata... Kilkunastu na raz. Niezwykle skupieni krążą myślami dokoła tej jednej, najważniejszej sprawy — czekających ich bojów o utrzymanie tytułu. Nieznani przeciwnicy absorbują ich myśli. Kanadyjczycy, Amerykanie — wielkie niewiadome, z którymi spotkanie zadecyduje o tytule.

CZY mistrzem świata zostaje się już raz na zawsze? — zapytał nieśmiało mały, może 8-letni chłopczyna. Kapitan reprezentacji hokeistów radzieckich Wsiewołod Bobrow wypisując w podanym przez młodego „łowcę autografów" karneciku, swoje nazwisko, spojrzał na niego z uśmiechem. — Tylko na 1 rok, przyjacielu — powiedział po rosyjsku, pokazując mu dla większej dobitności 1 palec. Mały spojrzał na niego ze współczuciem: — To znowu będziecie się musieli bić? — Nie bić, a walczyć — powiedział Bobrow — a to zupełnie co innego.

WIELKĄ przyjaźnią darzą się dwaj członkowie pierwszego ataku reprezentacji ZSRR — Wsiewołod Bobrow i Eugeniusz Babicz. — 10 lat wspólnych walk, wspólnych dążeń, wspólnych zwycięstw i niepowodzeń — to coś znaczy, mówi Bobrow, spoglądając z lekkim niepokojem na ciemnowłosego, małomównego Eugeniusza Babicza, leżącego na łóżku z przymkniętymi oczyma, któremu dokucza ból głowy. — Jest bardzo wrażliwy — dodaje Bobrow zatroskanym głosem. — Dużo żeśmy się ostatnio napodróżowali — Niemcy, Czechosłowacja, Szwajcaria. Potem mistrzostwa Związku Radzieckiego, w których nasz zespół CSKMO zdobył I miejsce. Strzeliliśmy łącznie 142 bramki, tracąc zaledwie 16, a to nie było takie proste.

Babicz studiuje w Wojskowym Instytucie Wychowania Fizycznego im. Stalina w Leningradzie. Liczne podróże i mecze opóźniają nieco tok jego studiów. — Ale już niedługo skończę i zacznę pracę z młodzieżą jako wykładowca. Pedagogika sportowa pociągała mnie już od dawna. Lubię młodzież i lubię z nią pracować. Uważam, że wszechstronne wychowanie fizyczne jest zasadniczą podstawą wszystkich osiągnięć w sporcie.

MRÓZ był niezgorszy, kiedy hokeiści radzieccy rozpoczęli na Torwarze swój trening, prowadzony przez trenerów Jegorowa i Nowokreszczonowa. Nie brak było publiczności, ciekawej widoku słynnych sportowców.

Przed jedną z bramek swoistą indywidualną zaprawę „bramkarską" przeprowadzał Pueczkow. Wymyślnych skoków, podwójnych, nożycowych, szpagatowych — wykonywanych przez niego w pełnym bojowym rynsztunku mógłby pozazdrościć niejeden tancerz baletowy.

Nie do uwierzenia wprost z jaką lekkością odbijał się od ziemi, sprawiając wrażenie jakiegoś bajkoluda w swych sztywnych ochraniaczach z kijem hokejowym, trzymanym poziomo przed sobą. A potem, jakby nigdy nic, stanął w bramce i przez dobrą godzinę odbijał mordercze strzały Bobrowa i innych kolegów, coraz to wołając: „Dawaj, dawaj!" Nic dziwnego, że po takiej zaprawie nie nęciło go już ani przedstawienie „Żołnierz królowej Madagaskaru" na które udała się cała radziecka i polska wiara hokejowa, ani kolacja. Musiał odespać zmęczenie po dwudniowej podróży i dać odpocząć swemu wspaniałemu refleksowi bramkarza mistrzowskiej drużyny świata.

PO przedstawieniu w Syrenie Bobrow ujawnił swoją zdumiewającą wszechstronność, omawiając fachowo nie tylko wartość artystyczną widowiska, ale i stronę wokalną poszczególnych ról.

Widząc nasze zdumienie wyjaśnił z przelotnym uśmiechem: — To nie moja zasługa, że się na tym trochę znam. Żona moja jest artystką operetkową i wobec tego, że nie bardzo interesuje się hokejem — postanowiłem ją zawstydzić, interesując się jej muzą. Muszę jednak stwierdzić, że operetka Kalmana „Sylwia", w której występuje ostatnio moja żona w Moskwie, zrobiła na mnie większe wrażenie, niż „Żołnierz królowej Madagaskaru", która właściwie nie jest ani sztuką, ani operetką.

W reprezentacji ZSRR grają 3 ataki, z których każdy składa się z graczy, należących do tego samego zrzeszenia. Więc I atak Bobrow, Szuwałow, Babicz — to CSKMO, II atak Krytow, Uwarow, Kuzin — to Dynamo, a trzeci Byczkow, Guryszew, Chłystow — to Skrzydła Sowietów. W ten sposób osiągnięto idealne zgranie poszczególnych ataków, grających stale w tym składzie.

TO było już po meczu na Torwarze. Autobus wiozący drużynę radziecką do hotelu stał już gotów do odjazdu. Brakowało tylko Bobrowa. Nie mógł się wydostać z objęć radzieckich budowniczych Pałacu Kultury, którzy przyszli oglądać spotkanie Polska — ZSRR. — Wsiewołodzie Michajłowiczu — mówili jeden przez drugiego — przecież jesteśmy twoimi dawnymi kibicami, z czasów, kiedyś jeszcze grał w piłkarskiej reprezentacji, powiedz nam coś na pożegnanie przed wyjazdem na mistrzostwa świata.

— Kończcie jak najprędzej Pałac Kultury, a zwłaszcza jego sportowe urządzenia.

E. Cunge

W ŚRODĘ rano w pokoju konferencyjnym hotelu „Orbis", w którym zatrzymali się hokeiści radzieccy, odbyła się konferencja prasowa dziennikarzy pism stołecznych i przedstawicieli GKKF z kierownictwem ekipy radzieckiej w osobach wiceprzewodniczącego Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu — Roguiskim, przewodniczącym Sekcji Hokeja na Lodzie — Korotkowem, trenerem państwowym Czernyszewem i sędzią międzynarodowym Sawinem.

Tow. Roguiski poinformował m. in. zebranych, że Związek Radziecki postanowił starać się o prawo organizacji hokejowych mistrzostw świata w 1957 r. Przeprowadzenie mistrzostw umożliwi rozpoczynająca się budowa czterech sztucznych lodowisk w Moskwie, z których największe, kryte, będzie posiadało ogrzewaną trybunę obliczoną na 20 tysięcy widzów.

Tow. Czernyszew, koordynujący pracę trenerów z zespołem reprezentacyjnym ZSRR, zapytany o opinię na temat hokeistów kanadyjskich, będących jednym z głównych pretendentów do tytułu mistrzowskiego, oświadczył, że Kanadyjczycy są doskonałymi technikami i przewyższają pod tym względem radzieckich hokeistów. Jeśli mowa o stylu ich gry — to, jak powszechnie wiadomo, jest on bardzo ostry i niebezpieczny dla przeciwnika. Brak im natomiast szybkości, w której celują zawodnicy radzieccy i tej zespołowości, która jest charakterystyczną cechą dla gry sportowców ZSRR.

Zawodniczka radziecka Rimma Żukowa zdobyła w Kuoplo tytuł mistrzyni świata w jeździe szybkiej na lodzie Foto CAF

Bobsleiści 5 państw na torze w Karpaczu

KARPACZ 16.2. (tel. wł.). W sobotę rozpoczynają się tu międzynarodowe mistrzostwa Polski w bobslejach z udziałem reprezentacji: Szwajcarii, Norwegii, NRD, Rumunii oraz całej czołówki polskiej.

Warunki atmosferyczne w Karpaczu są pomyślne: na torze jest gruba warstwa śniegu, temperatura minus 18 st. Tor już w tej chwili jest gotowy do jazdy, trwają tylko jeszcze ostatnie prace przy instalacji elektrycznej aparatury zegarowej do mierzenia czasu.

Narciarze CSR startują w Memoriale

Pierwsi do dorocznych międzynarodowych zawodów narciarskich o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny zgłosili się narciarze Czechosłowacji.

Zawody te rozegrane zostaną w Zakopanem w dniach 18—24 marca.

Skandal

TO, co się działo przy wejściu na Torwar przed meczem hokejowym Związek Radziecki — Polska, można nazwać krótko skandalem. Mała ilość porządkowych i milicji, oddanie do użytku publiczności tylko jednego przejścia spowodowało, że przedostanie się na trybuny stadionu było połączone z obawą o ciężkie obrażenia ciała. W dodatku wąskie przejście, które forsowały tysiące ludzi, było najeżone zdradzieckimi pułapkami w postaci połamanych desek, barier itp.

Ludzie dawali głośno wyraz swemu oburzeniu. Przecież nawet w Pikutkowie mniej doświadczeni, niż PPIS organizatorzy nie dopuściliby do takiego bałaganu i nie narażali by zdrowia ludzkiego na niebezpieczeństwo.

Podzielamy to oburzenie wszystkich, którzy musieli przecierpieć męki przed wejściem. Jeszcze raz podkreślamy, iż takie organizowanie imprezy, to karygodne zaniedbanie. Tym większe, że za karty wstępu wyznaczono wyśrubowane ceny do 26 zł.

Taka suma za wstęp na imprezę sportową, to chyba gruba przesada, a ciężka o tyle, że nie potrafiono zapewnić w zamian ludzkich warunków dostania się na ten mecz.

Jak długo jeszcze będziemy musieli sprawom tym poświęcać miejsce na łamach prasy? Jak długo PPIS będzie nas szokował swą niezaradnością?

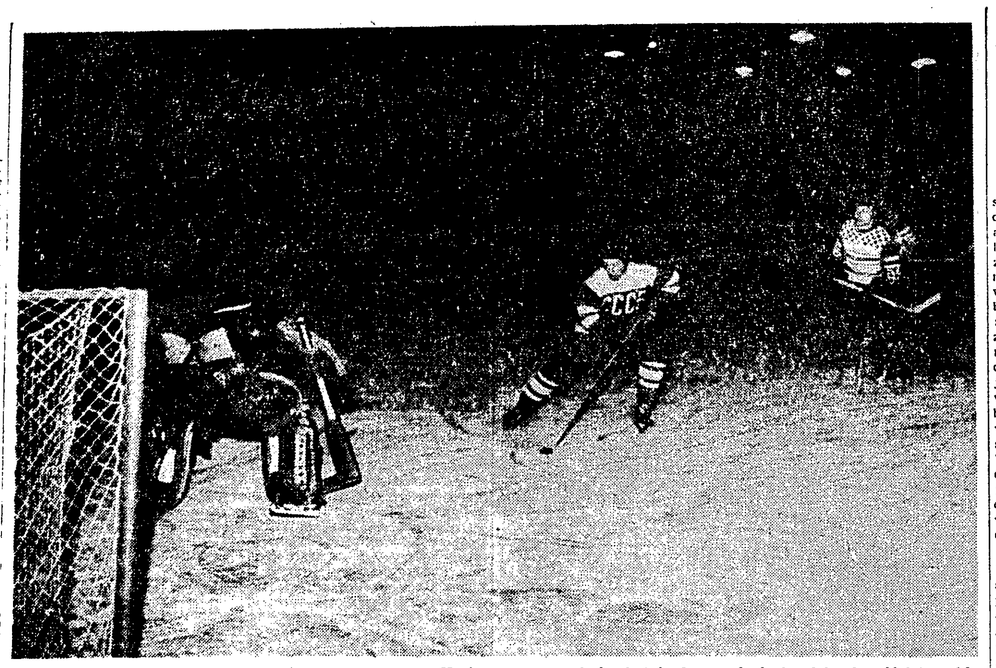

Seria bramek się rozpoczęła. Kocząb sam na sam z Krylowem wysunął się zbytnio do przodu i nie zdoła obronić 3 bramki w I tercji

Foto E. Warmiński

„Diabelski tuzin" na warszawskim lodowisku

NA długo przed rozpoczęciem spotkania Związek Radziecki — Polska zjawił się na Torwarze po raz pierwszy komplet widzów. Kilka minut przed godziną 17 wjechały na lód obie drużyny, witane przez publiczność spontanicznymi oklaskami. Krótkie powitanie i przemówienia, wymiana proporczyków przez kapitanów drużyn Bobrowa i Gansińca, kilkunastominutowa rozgrzewka i na lodzie zostają najlepsze piątki.

Pierwszą po gwizdku akcję inicjują goście, kończy się ona spalonym Babicza. Nowak jako pierwszy z Polaków oddaje niegroźny strzał na bramkę Puczkowa. Niestety, za moment środkowy naszego pierwszego napadu, a nieco później Csorich wędrują za nieprzepisowe zagrania za bandę. Polacy grają trójką: Chodakowski, Gansiniec, Lewacki. **Nasi rutyniarze bronią się doskonale, raz po raz posyłając krążek na uwolnienie.** Inna sprawa, że hokeiści radzieccy, a zwłaszcza Bobrow grają na zwolnionych obrotach nie walcząc o każdy krążek, traktując ten okres gry raczej jako dalszą rozgrzewkę.

Wynik bezbramkowy utrzymuje się do 14 minuty. Gra toczy się na polskiej tercji. Mistrzowie świata trzymają nieustannie naszych reprezentantów w zamku. Z takiej właśnie sytuacji pada pierwsza bramka. **Będący tuż obok linii polskiej tercji Ukołow otrzymuje krążek spod bramki Kocząba i silnym, precyzyjnym strzałem uzyskuje dla swych barw prowadzenie.**

Polacy odgryzają się, jednak nie są w stanie sforsować masywnej obrony ZSRR i pewnie broniącego Puczkowa. **W 17 minucie po udanej akcji Czech — Wróbel mamy okazję do wyrównania. Puczkow jest jednak niezawodny; groźna na pozór akcja jest zlikwidowana bez większego trudu.** Krążek we własnej tercji przejmuje Uwarow, podaje błyskawicznie do Krylowa, który po pięknym przeboju prawą stroną i klasycznym wywabieniu Koczęba w pole podwyższa wynik na 2:0.

W ostatnich minutach pierwszej tercji notujemy jeszcze jedną gorącą sytuację pod bramką ZSRR i beznadziejnie puszczoną bramkę przez Koczęba. W dość dużej odległości od polskiej bramki krążek otrzymał nagle Uwarow, decydując się błyskawicznie na strzał. Silna, górna bomba „załamuje" Koczęba, który jakby w obawie o guz na czole podnosi nad głowę rękę, o którą odbija się krążek i wpada do bramki.

Druga tercja zaczyna się od szybkich akcji ZSRR. Mistrzowie świata biorą się solidnie do pracy. Na efekty nie trzeba długo czekać. Bramki padają w sekundowych odstępach. **Broniący teraz bramki Hampel stracił zupełnie głowę, puszczając kilka strzałów nietrudnych do obrony. W 5 minucie goście prowadzą już 8:0, zdobywając kolejną bramkę przez Bobrowa, który popisał się nie oglądanym na naszych lodowiskach strzałem z półobrotu.**

Po tej bramce ZSRR nieco zwalnia, pozwalając Polakom na przeprowadzenie kilku ataków. Zryw będącego w tym czasie na tafli I ataku: Janiczko, Nowak, Kurek nie przynosi rezultatu nawet wówczas, gdy na ławie kar znajduje się Chłystow. Goście grając w czwórkę doskonale rozgrywają krążek we własnej tercji, wyciągają naszych w głąb lodowiska i nagle przechodzą do kontrataku. **Po kilku minutach, od strzałów Byczkowa, Guryszewa i Kuzina wynik brzmi już 11:0.**

Polacy robią eksperymenty ze składem. Oprócz grającego w tej tercji w bramce Hampla zjawiają się na lodowisku Bryniarski, Bromowicz i Wiecek. **Tuż przed końcem tercji Bromowicz ma okazję do zdobycia honorowej bramki, niestety strzela obok słupka.**

W III tercji zjawiają się na lodowisku znów nowi gracze. **Powraca do bramki Kocząb, w III ataku natomiast gra teraz Gosztyła.** Również goście grają wszystkimi zawodnikami. Polacy atakują, dążąc do zdobycia przynajmniej jednej bramki. Chwilowy zryw nie przynosi i teraz żadnego rezultatu. Goście bez większego wysiłku likwidują zapędy naszych zawodników, przechodząc niespodziewanie do kontrataku.

Koncert gry daje teraz sławny Bobrow. Nieustannie zmienia on pozycje, przechodząc z lewej strony na prawą, zachwyca świetnymi zwodami, kijem i balansem ciała oraz piorunującymi, niewidocznymi nieraz dla oka, strzałami. W 7 minucie zademonstrował on jeden ze swych klasycznych przebojów. Prowadząc za sobą krążek, minął bez trudu kilku naszych zawodników, przerzucił nagle kij z krążkiem do przodu i strzelił bramkę, której nie byłby chyba w stanie obronić żaden bramkarz świata.

Goście atakują, ale już z mniejszą werwą niż w II tercji. Nasi zresztą grają teraz znacznie lepiej, zwłaszcza Kocząb, który broni z wielkim poświęceniem i pewną dozą szczęścia.

Ostatnie 10 minut meczu mija bezbramkowo. Goście grają na pokaz, demonstrując widzom cały bogaty arsenał swych umiejętności. **Na 2 minuty przed końcem spotkania notujemy bardzo groźny atak trójki: Nowak, Janiczko, Kurek; niestety Kurek w bardzo dogodnej sytuacji nie trafia do bramki.**

J. L.

Oceniamy aktorów spotkania na Torwarze

Dokończenie ze str. 1

da na łyżwach. Ale trzeba to zrobić, by stwierdzić, iż goście radzieccy już w tym przewyższali nas o klasę. Nie było u nich takich zrywów z kopyta jakie widzi się u naszych nawet najlepszych zawodników Nikt nie był zaskoczony zmianą akcji, szybkim a niespodziewanym podaniem.

Dlaczego?

Dlatego po prostu, iż każdy hokeista radziecki bierze aktywny udział w grze nawet wtedy, gdy jest oddalony, od pola akcji. Każdy z nich bezustannie jeździ, a nie czeka tak jak nasi — stojąc.

To byłaby więc ta szkolna różnica między hokejem ekstraklasy światowej a naszym.

Co dalej? A więc chyba po raz pierwszy widownia warszawska widziała takie precyzyjne i dalekie podania jedną ręką. Nam się one często nie udają i dwoma. Bobrow, Babicz, Guryszew kierowali krążek jedną ręką tam, gdzie zamierzali.

Równe klasą było przejmowanie krążka. Do rzadkości należały wypadki, kiedy uciekał on któremuś z zawodników radzieckich. Częściej była to wina lodu, niż własnych błędów. Opanowanie gry ciałem było także znakomite, a bodiczki... Mogliby o nich coś więcej powiedzieć nasi zawodnicy, z których przecież żaden nie jest ułomkiem.

Może najtrudniej byłoby napisać coś o taktyce. W II tercji nasza drużyna była tak niemiłosiernie ogrywana, iż nie możemy przesądzić z kategoryczną pewnością, czy na inne drużyny wystarczą także te kapitalne zagrania w dwójkę, w trójkę, w całą piątkę, zależnie od okoliczności. Płynność tych akcji zależy w dużym stopniu od siły przeciwnika.

W każdym bądź razie widzieliśmy kilka kapitalnych zagrań Bobrowa z Babiczem, Uwarowa z Kuzinem i Guriszewa z Byczkowem. Z zagrań tych padały bramki, o które często widzowie mieli niesłuszne pretensje do naszych bramkarzy. Trzeba tu było raczej winić obrońców. Ale jeśli się weźmie pod uwagę różnicę w jeździe, to naprawdę trudno kogoś w ogóle winić.

JEST taki zwyczaj, iż po meczu ocenia się poszczególnych zawodników drużyny klasyfikując ich według wykazanej formy. Tym razem sprawa jeżeli chodzi o drużynę ZSRR byłaby trudniejsza, bo kogo tu wyróżnić, jeśli wszyscy grali dobrze?

Największe zainteresowanie skupiło się wokół sylwetki znanego Bobrowa, kapitana drużyny. Bobrow na tle całego zespołu, nie błyszczał tak, jak u nas błyszczy czasami Csorich, a kiedy indziej znów Chodakowski lub Gansiniec. Rzecz prosta nie mógł błyszczeć, bo miał klasowych partnerów, z których każdy reprezentuje bardzo wysoki poziom.

Różnica była w tym, iż Bobrow przewyższał swoich kolegów balansem ciała, lepszym driblingiem no i tym czymś, czego nie można się nauczyć, czego nie można wytrenować. To coś to znamię wielkiego, wrodzonego talentu.

Nie sposób ocenić po kolei każdego zawodnika radzieckiego, bo właściwie należałoby się powtarzać. Wszyscy razem tworzą wielką drużynę. Zmiana ataków nie wpływa na osłabienie tempa gry, nie odczuwa się różnicy między trójką Bobrowa i innymi zestawami. A to już stanowi o wielkiej klasie drużyny radzieckiej.

A teraz pora przejść do naszej drużyny. Wbrew oczekiwaniom wielu Czytelników nie wystawimy jej dyskwalifikującej noty. No cóż, jak już wspomnieliśmy przeciwnik był bardzo silny, za silny jak na nasze obecne możliwości. Gdyby jednak nie fatalne załamanie w drugiej tercji, to chyba więcej, niż dziesięć bramek nie obciążyłoby naszego konta.

Ten brak odporności nerwowej, to nasza największa wada, którą trzeba wszelkimi siłami wykorzenić, jeśli chcemy w Krefeld odegrać poważniejszą rolę.

Musiała nasza drużyna zaimponować wszystkim w pierwszej tercji. Szybkie zrywy trójki Nowaka, doskonała taktycznie obrona, gdy na lodzie była tylko trójka naszych, to już znamionowało duże możliwości. Atak Csoricha zagrywał z myślą, zdobywał się na koncepcyjne akcje. Niestety nie wychodziło nic, no bo nie mogło wychodzić. W hokeju większa szybkość przeciwnika nie mówiąc o technice niweluje wiele dobrych chęci i najlepszych zamierzeń.

Niedobrze jest z naszymi bramkarzami. Kocząb ma na sumieniu jedną fatalną bramkę, którą trzeba zapisać właściwie na jego konto, a nie na dobro strzelca radzieckiego. Kto widział, żeby interweniować przy strzałach idących nad głową Hampel zagrał w okresie miażdżącej przewagi hokeistów radzieckich. Czy zawiódł? Chyba tak, bo wykazał, iż bardzo kiepsko operuje kijem. Ma dobre chęci ale minimum techniki. W ostatniej tercji znów znalazł się Kocząb. Bronił jak w transie. Ale ile trzeba przypisać szczęściu? Kilka razy opuścił niebezpiecznie bramkę, ale wszystko się dobrze wtenczas skończyło.

Obrońcy przez długi czas dobrze blokowali, pilnowali pola bramkowego, rozbijali ataki. Wyróżnił się znów Chodakowski, chwilami świetnie spisywał się Olczyk. Gansiniec nie czuje się jeszcze dobrze na nowej pozycji. Widać, iż siłą wstrzymuje się od raidu do przodu. Kto wie, jak wypadnie ze słabszym przeciwnikiem, może on będzie wypadami siał największe zamieszanie w jego szeregach. Słabiutko zagrał Bromowicz. Jest on jednak całkowicie wytłumaczony. Przerwa spowodowana kontuzją zrobiła swoje. Pęczek zgubił się na tle szybkiego przeciwnika.

Jeśli chodzi o trzecią trójkę ataku, to podobała się nam ona najlepiej w zestawieniu Bryniarski — Czech — Gosztyła.

TAK więc można stwierdzić, iż w pierwszej tercji nasza drużyna zagrała najlepiej po wojnie, a w dalszych... no cóż sprawiedliwości musiało się stać zadość. Zdajemy sobie dobrze sprawę z różnicy klasy jaka nas dziś dzieli od mistrza świata. Wiemy jakie wielkie mamy braki. Nie może być mowy o samouspokajającej teorii, iż przecież z mistrzem świata wiele innych drużyn przegrało nie mniej niż my. Możemy jednak śmiało stwierdzić, iż nasza dzisiejsza drużyna, to już nie zlepek nazwisk, nie zlepek zawodników grających każdy na własną rękę. Można to stwierdzić nawet po porażce 0:13.

Tak jak w drużynie radzieckiej trudno kogoś wyróżnić ponad ogólny poziom, tak i u nas trudno kogoś wyróżnić po meczu, który przegrało się w dwucyfrowym stosunku. Na tle całej gry dalibyśmy pierwszeństwo obrońcom Chodakowskiemu i Olczykowi, Nowakowi i Csorichowi z napastników oraz Koczębowi za III tercję.

Jerzy Zmarzlik

Duże zmiany na listach najlepszych po łódzkich turniejach

Pawłowski pierwszy we florecie i szabli

ŁÓDZKIE turnieje klasyfikacyjne w czterech broniach wprowadziły na listach najlepszych szermierzy dużo istotnych zmian. Największe wahania formy wykazali szpadziści, których czołowa grupa odznacza się przy dość wyrównanym poziomie umiejętności dużą... nieregularnością. Największą stabilizację swych umiejętności zademonstrowali natomiast szabliści i florecistki.

Po grudniowym turnieju klasyfikacyjnym na czele list najlepszych szermierzy znajdowali się — w szabli Zabłocki, szpadzie — Lachowski i florecie kobiet — Włodarczykowa. We florecie mężczyzn nie było jeszcze listy, pierwsza oficjalna ustalona została dopiero po łódzkim turnieju.

Ze starych przodowników na czele w swych konkurencjach utrzymała się jedynie Włodarczykowa, która niewątpliwie góruje nad resztą florecistek. Dowodem jak wielką miała mistrzyni Polski przewagę klasy nad swymi przeciwniczkami w Łodzi, może być fakt, iż podczas 15 walk finałowych otrzymała ona w sumie zaledwie 15 trafień przy 59 zadanych, a już druga w turnieju — Kochówna otrzymała 40 trafień.

Ta sama zresztą Kochówna, była rewelacją łódzkiego floretu. Na poprzedniej liście po grudniowym turnieju zajmowała ona odległe miejsce w środku drugiej dziesiątki, w Łodzi natomiast biła się nadspodziewanie dobrze i uplasowała się tuż za Włodarczykową. W efekcie Kochówna — młoda zawodniczka Górnika wysunęła się aż na piątą pozycję w łącznej punktacji.

Do dziesiątki najlepszych zaawansowała również Wacek — z 14 miejsca na 10, dzięki zajęciu w Łodzi 8 miejsca.

A oto aktualna lista dziesięciu najlepszych florecistek. W nawiasach podajemy miejsca najmowane na poprzedniej liście:

1. Włodarczyk — 1.07 pkt (1)
2. Ryszel-Orzechowska 4.88 (7)
3. Liszkowska — 5.00 (2)
4. Kuszmir — 5.44 (6)
5. Mnichówna — 5.44 (3)
6. Kochówna — 5.88 (16)
7. Sołtan — 6.00 (5)
8. Adamczyk — 6.25 (4)
9. Trzebuchowska — 7.03 (9)
10. Wacek — 9.44 (14)

We florecie mężczyzn lista, którą ogłaszamy obejmuje zaledwie dwa turnieje i jest do pewnego stopnia punktem wyjściowym. Charakterystyczne dla tej konkurencji jest to, że czołowe miejsca w turnieju łódzkim i na liście zajmują dwaj specjaliści od innych broni (Pawłowski — szabla, Rydz — szpada), a dopiero na trzecim i czwartym miejscu znajdują się zawodnicy specjalizujący się we florecie.

W turnieju łódzkim słabszą niż oczekiwano formę we florecie wykazał Twardokens, były mistrz Polski w tej konkurencji. Oczywiście znalazło to swój wyraz w punktacji i Twardokens zajmuje na liście dość odległe, znacznie niższe od jego możliwości 5 miejsce.

Oto lista najlepszych florecistów:

1. Pawłowski — 2.66 pkt.
2. Rydz — 4.00
3. Szrejder — 4.55.
4. Z. Przeździecki — 4.77
5. Twardokens — 4.88
6. Kaźmierski — 6.86
7. M. Kuszewski — 8.44
8. Nielaba — 9.55
9. Reychman — 9.55
10. Czarnecki — 11.22

W szabli zanotowaliśmy przede wszystkim zmianę na pozycji przodownika tabeli, — Zabłockiego wyprzedził Pawłowski. Nie ma w tym jednak nic dziwnego, gdyż Pawłowski dowiódł w Łodzi, że jest obecnie niewątpliwie naszym najlepszym szablistą, nie ponosząc w tej broni ani jednej porażki. **Pawłowski górując zawsze nad Zabłockim kondycją wyprzedził go jak się wydaje obecnie również dość wyraźnie — i pod względem technicznym i jego pierwsze miejsce w tabeli jest najzupełniej zasłużone.**

Na dalszych miejscach tabeli nie zaszły istotne zmiany. W pierwszej dziesiątce nie przybyło żadnych nowych nazwisk, poza Małodobrym, który awansował na 9 pozycję z 11 i Kuszewskim, który wraca do wysokiej formy, pozostali zmienili się jedynie miejscami co przy dość wyrównanym poziomie naszej czołówki w tej broni jest zjawiskiem w pełni uzasadnionym.

A oto lista dziesięciu najlepszych szablistów:

1. Pawłowski — 1.32 (2)
2. Zabłocki — 1.69 (1)
3. Twardokens — 3.22 (3)
4. Piątkowski — 5.76 (4)
5. Kuszewski — 6.13 (12)
6. Suski — 6.33 (8)
7. Czajkowski — 6.44 (5)
8. Pawlas — 7.25 (6)
9. Małodobry — 9.37 (11)
10. Borucki — 9.70 (9)

Najwięcej nieoczekiwanych i dość zasadniczych zmian zanotowaliśmy w szpadzie. W Łodzi nastąpiło generalne przegrupowanie sił, zmienność formy, jaką widzieliśmy, nie jest jednak wcale objawem dodatnim. Brak ustabilizowanych umiejętności szpadzistów powinien dać dużo do myślenia trenerom. Jedynie bardzo nieliczni jak A. Przeździecki, Jaroń czy Czypionka utrzymali się mniej więcej na swym normalnym poziomie.

Łódzki turniej szpadowy przeciągnął się w niedzielę na długo po północy. Jednak do ostatniej chwili zwycięzca tej konkurencji trudny był do przewidzenia, brak było zdecydowanego faworyta. Wydawało się, że najwięcej szans na I miejsce mieli Przeździecki i Strzyżewski, pogodził ich jednak dość nieoczekiwanie Rybicki, który zanotował na swym koncie tylko trzy porażki — z Lachowskim, Przeździeckim i Wardzyńskim. Dwaj pretendenci do zwycięstwa odnieśli więcej porażek i musieli się zadowolić dalszymi miejscami.

Turniej szpadowy jednak nie zachwycił. Szpadziści obok swej balansującej formy wykazali się ponadto słabą kondycją, z trudem wytrzymując do końca turnieju. Obok zwycięstwa Rybickiego największe niespodzianki sprawili swą słabą formą Lachowski, ex przodownik tabeli który zajął w turnieju aż 12 miejsce, Rydz, który walczył znacznie słabiej niż we florecie plasując się na 11 pozycji, akademicki mistrz świata Zimoch, który był zaledwie 10 i Wardzyński — (14) po którym oczekiwaliśmy dużo więcej niż pokazał.

Kolejność w finale była następująca: 1. Rybicki — 12 zw., 2. A. Przeździecki — 11 zw., 3. Strzyżewski — 10 zw., 4. Krajewski — 10 zw., 5. Skrudlik — 10 zw., 6. Jaroń — 10 zw. Dalsze miejsca zajęli — 7. Czypionka, 8. Kryński, 9. Dotka, 10. Zimoch, 11. Rydz, 12. Lachowski, 13. Białecki, 14. Wójcik, 15. Wardzyński, 16. Wojciechowski.

Oczywiście i na liście najlepszych po tym turnieju zaszły dość poważne zmiany.

Oto lista dziesięciu najlepszych w szpadzie (w nawiasach miejsca zajmowane poprzednio):

1. Rybicki — 1.52 (5)
2. A. Przeździecki — 2.55 (2)
3. Strzyżewski — 4.73 (8)
4. Jaroń — 5.22 (3)
5. Czypionka — 6.65 (6)
7. Krajewski — 7.55 (18)
8. Lachowski — 8.48 (1)
9. Rydz — 9.70 (7)
10. Kryński — 9.81 (17)

J. Mrzygłód

O czym mówiono i nie mówiono na krajowej naradzie piłkarskiej

Dokończenie ze str. 1

I dlatego prawdopodobnie nie słyszeliśmy tego, co tak bardzo chcieliśmy usłyszeć — pogłębionej analizy przyczyn kryzysu w piłkarstwie. Byłoby rzeczą niepoważną zwalać wszystko na GKKF, na błędy popełnione przez sekcję, wydział i departament. Bezspornie byłe, a w części i obecne kierownictwo naszego sportu musi zapisać na swoje konto większość rachunku strat poniesionych w piłce nożnej. Sami daliśmy temu niejednokrotnie wyraz, ale szukanie winnych po jednej stronie stołu byłoby co najmniej niesprawiedliwe. Zupełnie już fałszywe jest wystąpienie St. Pękali w Expressie Wieczornym, który „żąda głów" dotychczasowych działaczy. Po pierwsze nie oni jedni za błędy odpowiadają, a po drugie tylko wyjątkowe błędy dyskwalifikują człowieka bezpowrotnie.

Przewodniczący SPN GKKF Rajkowski poświęcił wprawdzie w swoim referacie wiele miejsca problemom szkoleniowym, wprawdzie dał wyraz kategorycznemu stanowisku sekcji w sprawie kaperownictwa i płynności składów, ale elementy te znalazły małe, a raczej bardzo ogólnikowe odbicie w dyskusji.

Podchwycił ten temat inż. Malinowski ze Stalinogrodu domagając się usprawnienia form zgłaszania zawodników i kontroli ich przynależności do drużyn. Wprawdzie i inni mówcy zahaczyli o ten temat, ale w miarę trwania obrad stawał się on coraz bardziej marginesowy. A przecież płynność kadr w naszym piłkarstwie jest zastraszająca.

NASZE TRANSFERY

Z oburzeniem piszemy i mówimy o tak zwanych transferach w zachodnim sporcie zawodowym. **Tymczasem na swoim własnym podwórku nie potrafiliśmy zahamować corocznych wędrówek piłkarzy, odbywających się wprawdzie w innych warunkach.**

A przecież to jest bardzo paląca sprawa. Nasze drużyny nigdy nie ustabilizują formy, gdy będą tolerowane dotychczasowe praktyki. Weźmy dla przykładu Górnika Radlin. Pod koniec ubiegłego sezonu była to jedna z naszych najlepszych drużyn ligowych. Zespół zgrał się, scementował, nabrał wielkiego rozmachu w grze. I cóż się dzieje? Trzej jego czołowi piłkarze zmieniają barwy. Jankowski, Olejnik, Wiśniowski przechodzą do Górnika Zabrze, a Górnik Radlin od nowa będzie musiał klecić jedenastkę i może pod koniec sezonu znów dojdzie do wysokiej formy, okupując to całym sezonem bezsilnej szamotaniny.

A co można powiedzieć o wielkim talencie piłkarskim jakim jest Szymborski, który co rok zmienia drużynę, grając to we Włókniarzu łódzkim, to znów w CWKS, później w Budowlanych Opole, by znów wrócić do Włókniarza.

Te wędrówki spowodują na pewno jeden efekt, a mianowicie, że Szymborski przestanie być dobrym i cenionym piłkarzem. To są dwa jaskrawsze przykłady, ale można je mnożyć w nieskończoność. Płynność kadr daje się zauważyć we wszystkich drużynach, dotyczy ona w równej mierze zespołu reprezentacyjnego.

Praktyka (i teoria zresztą) poucza nas o czymś zupełnie innym. Legendarny „Wunderteam" austriacki jedna z najlepszych drużyn wszechczasów grała przez wiele lat w tym samym zestawieniu z małymi zmianami. Przed wojną Niemcy zmontowały drużynę, która wygrała czternaście spotkań międzypaństwowych po kolei. Przeszła ona do historii piłkarstwa niemieckiego pod nazwą „Breslauer Elf" (od pierwszego zwycięstwa odniesionego w tym składzie nad Węgrami we Wrocławiu).

A najlepsza drużyna świata — Węgry. Przecież grają oni w żelaznym składzie, który tu i ówdzie uzupełniany jest przez inne go gracza. A nasze przedwojenne drużyny ligowe: Ruch, Pogoń, Warta. To są przykłady wzięte z życia. Świadczą one same sobą o złej metodzie jaka utarła się w naszej piłce nożnej. I to zagadnienie nie znalazło dostatecznego odbicia na krajowej naradzie.

DWA NURTY

Podczas obrad dało się zauważyć dwa główne nurty, oddzielając się od siebie wyraźnie. Przedstawicielami jednego nurtu byli delegaci okręgów silniejszych, a drugiego reprezentanci ośrodków słabszych.

Stalinogród, Kraków po części Łódź, domagały się większych uprawnień dla sekcji piłki nożnej WKKF, narzekały na skrępowanie działalności. Delegat Krakowa powiedział wprost:

— Pozwólcie nam być czymś więcej niż prokuratorami nakładającymi kary na winnych. My chcemy wychowywać, szkolić, pomagać naszym drużynom. Tym zdobędziemy sobie autorytet, taka praca da zadowolenie naszym społecznym działaczom, wzbudzi zaufanie wśród szerokich rzesz piłkarzy.

Ze strony słabszych okręgów narzekano, iż jak rok długi, nikt nie przyjedzie z Warszawy, by udzielić pomocy, by poradzić, by zapoznać się z palącymi problemami i bolączkami terenu.

Delegaci silniejszych okręgów bili się o to, by sekcje miały własne fundusze, by mogły zatrudniać trenerów. Okręgi słabsze dopominały się wielkim głosem o pomoc od Sekcji Piłki Nożnej GKKF, od samego aparatu naczelnej magistratury sportu.

Silniejsze okręgi twierdziły: dajcie nam więcej samodzielności, dajcie nam środki, a my pokażemy jak się pracuje. Przedstawiciele słabszych okręgów żądali czego innego. Pokażcie nam prawidłowe metody pracy, pomóżcie nam, nie zostawiajcie nas samych, a zobaczycie, że będziemy pracować dobrze.

Obydwa te postulaty muszą być na pewno spełnione. Mimo jednolitej struktury naszego sportu, nie da się tutaj przeprowadzić znaku równania. Czego innego potrzebuje Zielona Góra, a czego innego Śląsk. Należałoby jedynie dążyć do tego, by za kilka lat stale rosnące potrzeby i wymagania obydwu okręgów zrównały się, by powstała jednolitość jakościowa.

III CENTRALNA LIGA

Sprzeczności w potrzebach okręgów najbardziej zarysowały się podczas dyskusji nad III centralną ligą. Okręgi silniejsze były przeciw niej. Kraków i Śląsk twierdziły, że rozgrywki w ich grupach wojewódzkich są wystarczająco atrakcyjne i gwarantują wzrost poziomu. Delegat Zielonej Góry apelował by powołać ligę centralną, bo nie widzi on innego sposobu zdopingowania słabszych okręgów do lepszej pracy. W rezultacie projekt powołania III ligi został przegłosowany, przy wyraźnej dezaprobacie okręgów mocniejszych, które już teraz obliczają, ile ich drużyny dołożą do tej imprezy.

Czy powstanie III ligi centralnej jest słuszne? Trudno w tej chwili dać wiążącą odpowiedź. Przyszłość pokaże. Jedno jest pewne, iż okręgi słabsze skorzystają na tym wiele. A to już jest gra warta świeczki.

WE WŁASNE PIERSI TRZEBA SIĘ TAKŻE BIĆ

Dyskusja wykazała bardzo wyraźnie, iż dużą winę, za niedostateczne osiągnięcia w piłce nożnej ponoszą także zrzeszenia sportowe, które zaniedbały szkolenie trenerów i instruktorów oraz pracę z młodzieżą.

Przedstawiciel LZS z żalem stwierdzał, iż w jego pionie piłka nożna została właściwie pogrzebana. LZS mają tylko jedną drużynę w III lidze, a w ubiegłym roku przeszkolono tylko dwóch trenerów i dwóch instruktorów. Z przemówienia ob. Trybulskiego wynikało, iż chętnie zrzuciłby on winę za taki stan na wszystkich, tylko nie na swoje zrzeszenie. A przecież, nie kto inny jak tylko ta sama Rada Główna LZS w ubiegłym roku kategorycznie odsunęła piłkę nożną na dalszy plan, stwierdzając, iż jest to dla wsi sport nie wskazany i za kosztowny. A to bardzo niedobrze, gdy już najbardziej fachowy organ jakim jest Rada Główna, nie wie co chłopców bawi i cieszy na wsi. Sama siatkówka i podnoszenie ciężarów nie dają jeszcze szczęścia w życiu.

Zrzeszenia sportowe mają wiele na sumieniu, a więc niesprawiedliwością byłoby obciążać tylko aktyw sekcji piłki nożnej i twierdzić, że stare władze wprowadziły naszą piłkę nożną w ślepą uliczkę. Zrzeszenia nie bardzo dbają o to co się dzieje dalej od ich siedzib, czy też dalej od silniejszych ośrodków. Jak na przykład ma powstać silna piłka nożna w zrzeszeniu Budowlanych w okręgu warszawskim, gdy na 26 instruktorów — 23 pracuje w kole terenowym, 2 w Warszawie, a jeden w województwie. Mowa tu wprawdzie o trenerach różnych dziedzin sportu, ale ten przykład dość wyraźnie odzwierciedla rozmieszczenie sił szkolących.

O MŁODZIEŻY NIE ZAPOMNIANO

Dlatego wydaje się, iż najsłuszniejsze są te wnioski podjęte przez Krajową Naradę, które dotyczą spraw szkoleniowych.

Przy prezydiach SPN WKKF postanowiono powołać komisje do spraw młodzieżowych oraz zorganizować młodzieżowe szkółki piłkarskie w większych miastach jak Warszawa, Bydgoszcz, Poznań, Toruń, Białystok i Gdańsk.

Godny pochwały jest także wniosek, by w Nowym Targu w miesiącach wakacyjnych stworzyć stały ośrodek szkoleniowy. Odbywałyby się tam dwutygodniowe kursy dla najbardziej uzdolnionych juniorów z całej Polski. Takie ośrodki zdały już egzamin w poprzednich latach, a skasowanie ich było jednym z największych błędów popełnianych w okresie maltretowania piłki nożnej.

Największą radość wywołała wiadomość o wzmożonych kontaktach międzynarodowych. Własny sos, w którym smażyliśmy się tak długo podlany zostanie zagraniczną przyprawą. Pieczeń powinna być więc smaczna.

JEDEN ODPOWIEDZIALNY

Na zakończenie warto wspomnieć jeszcze o małej rewolucji, jaką jest bezspornie postanowienie o jednoosobowym zestawianiu składu reprezentacji Polski. Funkcję tą powierzono trenerowi Ryszardowi Koncewiczowi, który po zapoznaniu się z opinią rady trenerów powoływać będzie jedenastkę państwową. Ile to razy w ciągu dziesięciolecia zmieniała się tu metoda powoływania reprezentacji. Najpierw był jeden kapitan. Uznano, iż kolektyw — czyli kapitanat będzie lepiej spełniał tę rolę. Później skasowano w ogóle kapitanat i skład ustalała rada trenerów. Teraz obarczono tą odpowiedzialnością jednego trenera, a rada ma tylko głos doradczy. Naszym zdaniem pociągnięcie może okazać się słuszne, byleby tylko ta jedna jedyna osoba zachowała zawsze pełną obiektywność i miała pełne rozeznanie.

Gdyby przyszło zamknąć przebieg narady w jedną całość, to trzeba by stwierdzić, iż wysnuto słuszne wnioski, a referat dał prawidłowe wytyczne, niestety, skromnie wzbogacone dyskusją.

Teraz czas na realizację. Jeżeli postulaty doczekają się realizacji, powinniśmy obserwować jak gmach naszego piłkarstwa powoli podnosi się do góry. Będzie to metoda powolna, nie mająca nic wspólnego z szybkościowym sposobem wznoszenia osiedli. Byle była ona kompleksowa i bezusterkowa, to możemy się zgodzić na to, by mury pięły się powoli. Piłkarstwo będzie przez to silniejsze i solidniejsze. A więc czekamy.

Andrzej Jurski

Przeciwko kaperownictwu

Prezydium Sekcji Pływania GKKF wzorując się na postanowieniu Sekcji Piłki Nożnej powzięło uchwałę zapobiegającą kaperownictwu i nieuzasadnionym zmianom barw klubowych.

Uchwała działaczy pływackich przewiduje, że zawodnicy kadry narodowej mogą przechodzić z jednego zrzeszenia do drugiego tylko za zgodą prezydium Sekcji Pływania GKKF, zawodnicy klasy I — za zezwoleniem Rad i Zarządów Głównych zrzeszeń sportowych z powiadomieniem Sekcji Pływania GKKF, a zawodnicy klasy II — na podstawie zezwolenia Rady Okręgowej.

Obie uchwały zarówno piłkarzy jak i pływaków nie dotyczą spraw związanych ze zmianą barw klubowych, wynikającą z odbywania służby wojskowej, która jest uregulowana zarządzeniem przewodniczącego GKKF.

Ciekawostki bokserskie

Za awantury podczas meczu ligowego ze Stalą Kalisz sekcja boksu GKKF zabroniła Stali Łabędy organizowania przez 2 miesiące spotkań na swoim terenie. Działacze Łabęd odwołali się od tej decyzji i prezydium sekcji postanowiło po dokładnej analizie zawiesić wykonanie kary. Mecz Stal Łabędy — Stal Kalisz został zweryfikowany na 8:8. Walka w wadze ciężkiej Urbaniak — Albrecht została unieważniona.

*

Sprawa przygotowań do indywidualnych mistrzostw Polski seniorów (6—20 marca br. w Krakowie) była szeroko omawiana i dyskutowana na zebraniu prezydium sekcji boksu GKKF.

Mistrzostwa będą dokładnym przeglądem czołówki przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Berlina. Mistrzostwa Polski juniorów odbędą się od 24 do 28 marca w Stalinogrodzie.

Sekcja Boksu GKKF wystąpiła do Rumunii z propozycją, aby zamiast projektowanego meczu juniorów rozegrać 2 międzypaństwowe spotkania reprezentacji młodzieżowych Polski i Rumunii. W meczach tych mogliby startować zawodnicy nie przekraczający wieku 20 lat. Rumuni przypuszczalnie wyrażą zgodę na naszą propozycję. Tak więc pierwsze spotkanie rozegrane będzie 3 kwietnia we Wrocławiu, a drugie 6 kwietnia w Szczecinie.

Dnia 2 bm. Rada Koła Sportowego ZS Kolejarz przy Zarządzie Portu Szczecin wydała decyzję 6-miesięcznej dyskwalifikacji czołowego pięściarza Sadowskiego, za uchylanie się od startów w barwach swojej drużyny. Oprócz tego kierownictwo zwróciło się do GKKF z prośbą o podwyższenie tej kary do 2 lat, ale już w najbliższą niedzielę, tj. 6 bm., Kolejarz Szczecin wystawił w Gdańsku Sadowskiego do walki z Antkiewiczem, a w następną niedzielę, 13 bm., Sadowski w meczu z krakowską Gwardią walczył z Kudlacikiem. Tak pokrótce wygląda „konsekwentna" polityka szczecińskiego Kolejarza. Kiedy chodzi o cenne punkty, łamie się bez pardonu powzięte uchwały. I to ma być praca wychowawcza z zawodnikiem?

*

W dniach od 16—26 marca CRZZ organizuje przygotowawczy obóz dla ok. 40 najlepszych swoich bokserów. Obóz ten będzie miał na celu solidne przygotowanie pięściarzy do indywidualnych mistrzostw Polski seniorów w Krakowie. (J. w.)

*

Startująca w rozgrywkach II ligi drużyna Gwardii Przemyśl mająca jeszcze do rozegrania jedno spotkanie z przodownikiem tabeli Stalą Poznań, „uprzejmie" zakomunikowała, iż wycofuje się z rozgrywek.

Już za miesiąc czołowi piłkarze wystartują do rozgrywek ligowych. Na razie ligowcy trenują na śniegu. Nasze zdjęcie przedstawia piłkarzy mistrza Polski — Sparty Bytom — Sąsiadka, Jerominka i Ciupę z trenerem Miedzianowskim na treningu w Krynicy

Foto CAF — St. Wdowiński

Piłkarze CWKS w serdecznej gościnie u węgierskiego Honveda

BUDAPESZT, 17.2. (tel. wł.). Piłkarze CWKS doskonale czują się w kolebce najlepszych piłkarzy świata w Budapeszcie. Mieszkają w hotelu Honveda na Wyspie Małgorzaty i zgodnie chwalą sobie zarówno „stół" jak i warunki mieszkaniowe. Mieli już kilka wspólnych treningów z Honvedem i po prostu zaskoczyła ich serdeczna bezpośredniość „legendarnego" Puskasa, Loranta czy Kocsisa. Ci znakomici piłkarze naprawdę po przyjacielsku odnoszą się do graczy CWKS i starają się przelać w nich cały zasób swych wielkich umiejętności. Puskas, Lorant, Kocsis są stałymi gośćmi na naszych treningach zarówno jak i trener Honveda Kalmar, który razem z Puskasem pokazuje piłkarzom CWKS zawiłe arkana wyższej szkoły piłkarskiej. Słowem, z dotychczasowych obserwacji można już stwierdzić, że wyjazd CWKS był ze wszechmiar pożądany.

Dotychczas CWKS rozegrał trzy mecze towarzyskie osiągając imponujący stosunek bramek (24:2). Partnerami ich nie był naturalnie ani Honved ani Veres Lobogo, ale np. remis uzyskany z rezerwowym Honvedem, który reprezentuje średni poziom węgierskiej ligi piłkarskiej, nie jest wynikiem złym. Ta sama drużyna zdobyła na międzynarodowym turnieju w Sofii Puchar Armii i o grze jej prasa bułgarska wyrażała się z dużym uznaniem.

Ale przejdźmy pokrótce kolejno do wspomnianych spotkań. **W ub. czwartek CWKS pokonał wicemistrza II ligi węgierskiej Szikra 4:1 (2:0). Wszystkie cztery bramki strzelił Brychcy, który obok Orłowskiego był najlepszy na boisku.**

W niedzielę wojskowi zremisowali po ładnej grze z drugim Honvedem 0:0. W Honvedzie grało kilku graczy z I drużyny, m. in. Budai, Rakoczi i Machos. **W środę drużyna CWKS spotkała się z A-klasową drużyną wojskowo-polityczne Akademii Stalina wygrywając 20:1 (8:1).** Naturalnie nie należy przeceniać tego zwycięstwa, gdyż drużyna Akademii Stalina przedstawia niski poziom.

We wszystkich tych spotkaniach CWKS grał w następującym składzie: Szymkowiak, Maselli (Zieliński), Orłowski, Słaboszewski (Woźniak), Strzykalski, Pieda (Siekiera), Cechelik, Brychcy, Kowal, Pohl (Kempny) Janeczek, Grzybowski.

Posłuchajmy teraz co mówi o naszym pobycie kierownik drużyny, Przylipiak:

— Jest to naprawdę wymarzony obóz treningowy. Węgrzy są bardzo serdeczni i z gotowością spełniają każdą naszą prośbę. Chłopcy nasi robią wciąż postępy i mają wielką chęć do gry. Poza tym cieszę się, że wykazują na boisku duże zdyscyplinowanie.

— W sobotę mamy ciężki mecz z Honvedem Miskolc, następnie na przyszły tydzień gramy z beniaminkiem ligi Legierö, lotnikami z Szolnoka. Z Honvedem zagramy dopiero 2 marca. Ostatnie spotkanie rozegramy z przybywającą w Budapeszcie reprezentacją chińskich studentów.

W. W.

Pingpongiści CSR w Polsce

Do Polski przybędzie 28 lutego na trzy spotkania młodzieżowa reprezentacja CSR w tenisie stołowym. W skład drużyny wejdzie trzech mężczyzn: **Vychnanovsky, Kucko i Kadlec,** trzy kobiety: **Cedlova, Grafkova i Papezova** oraz kierownik **Hadas** i trener **Kolar.**

Goście nasi rozegrają **na terenie Polski trzy spotkania: 2 marca w Gliwicach, 4 marca w Poznaniu oraz 6 marca w Warszawie.**

Kandydatami do młodzieżowej reprezentacji są: **Caliński, Roslan i Rogowicz,** z tym, że w Gliwicach jako trzeci grać będzie **Kubaczka,** a w Poznaniu **Pietraszek.** Reprezentacja kobiet wyłoniona będzie z czwórki: **Schmidtówna, Guzikówna, Heinrichówna i Skuratowicz.** Pewna kandydatką, jak na razie, jest Schmidtówna.

Pewnego rodzaju eliminacją będą zbliżające się mistrzostwa Polski w tenisie stołowym (22—27 bm. w Łodzi).

W II lidze hokeja

Sparta W-wa czy Włókniarz Łódź?

WARSZAWA, 14.2. Sparta W-wa — Sparta Lublin 5:0 (0:0, 1:0, 4:0). Zaległy mecz warszawskiej grupy II ligi hokejowej zakończył się łatwym zwycięstwem zespołu stołecznego.

W tabeli prowadzą obecnie drużyny: Sparta W-wa i Włókniarz Łódź, które w najbliższą sobotę o godz. 19 na lodowisku łódzkim rozegrają decydujące o tytuł mistrza grupy spotkanie.

1. Sparta W-wa	8:2	23:8
2. Włókniarz Łódź	8:2	34:15
3. Budowlani Opole	6:6	23:22
4. Sparta Lublin	0:12	11:46

Ligowi piłkarze mobilizują siły przed rozgrywkami

PO odbytej niedawno konferencji prasowej w CWKS Kraków pojawiły się w prasie krakowskiej artykuły na temat planów i warunków pracy w nowozorganizowanym ośrodku szkoleniowym CWKS oraz składu jego drużyny. Wśród zawodników z Durniokiem i Grzywoczem na czele, znalazły się również nazwiska Pajora i Kaszuby. Wywiady z tymi zawodnikami stwierdzały, że zawodnicy ci zgłaszają akces do CWKS, w którym mają mieć lepsze warunki szkoleniowe.

Faktem jest, że Pajor i Kaszuba należeli zawsze do najsilniejszych punktów Ogniwa, mimo że prasa krakowska zarzucała im niekiedy brak ambicji i przywiązania do barw klubowych, w wyniku czego doszło do spadku zespołu z I ligi. Ubytek tych zawodników z drużyny Sparty na rzecz bodajże najgroźniejszego rywala w II lidze CWKS Kraków, odbiłby się niewątpliwie ujemnie na wynikach byłego I-ligowca.

W tych warunkach opinia sportowa Krakowa z wielkim zadowoleniem przyjęła uchwałę SPN GKKF ograniczającą zmiany barw klubowych przez zawodników oraz stanowisko WKKF Kraków, który nie wyrażał zgody na przejście Kaszuby i Pajora do CWKS. Nam się wydaje, że trzeba głębiej zbadać przyczyny, dla których Pajorowi i Kaszubie nie zarzucano nigdy braku ambicji, gdy reprezentowali barwy drużyny wojskowej, a musiano to uczynić jako piłkarzom byłego Ogniwa, tym bardziej, że chodzą słuchy, jakoby od czasu połączenia się Ogniwa ze Spójnią KZPS działaczom obu klubów trudno było i jest znaleźć wspólny język. A skoro działaczom trudno jest znaleźć tak potrzebny do owocnej pracy wspólny język, to jeszcze trudniej znaleźć go chyba zawodnikom. Dlatego też sprawę tę jak i przyczyny, dla których Kaszuba i Pajor publicznie stwierdzają, że w barwach CWKS znajdą lepsze warunki do dalszego rozwoju, należy zbadać gruntownie i dogłębnie.

SEKCJA Piłki Nożnej WKKF po przeanalizowaniu na plenarnym zebraniu przyczyn upadku piłkarstwa krakowskiego, występuje z wnioskiem o samodzielność gospodarczą. W okręgu krakowskim — kolebce piłkarstwa polskiego, około 14 tys. zawodników trenuje na „dziko", bez fachowego trenera, czy instruktora. 1/3 szczupłej, 63-osobowej kadry trenerskiej jest nie zatrudniona ze względu na brak etatów w zrzeszeniach. Z braku funduszów zostało przerwane szkolenie narybku w ośrodku na Kowańcu k/Nowego Targu. Ten stan rzeczy musiał ujemnie odbić się nie tylko na pozycjach Gwardii czy Ogniwa, ale i na tym, że stanowiący kiedyś trzon reprezentacji Polski piłkarze krakowscy, ustąpić musieli miejsca kolegom z innych okręgów.

Z chwilą zdobycia samodzielności gospodarczej i prawa posiadania własnych funduszów SPN WKKF zamierza obrócić pokaźną ich część na szkolenie kadry instruktorskiej i zawodniczej przodujących drużyn. Przewiduje się więc opracowanie długofalowego, sześcioletniego planu szkolenia i stworzenia wojewódzkiej szkoły juniorów.

W GRONIE zawodników Włókniarza, przebywających na wspólnym obozie kondycyjno-szkoleniowym z CWKS Kraków w Muszynie k/Krynicy, znajduje się dużo młodzieży i... reprezentant Polski Piątek, były zawodnik Gwardii Bydgoszcz. Zamierza on wstąpić w związki małżeńskie z krakowianką i zamieszkać na stałe w grodzie podwawelskim. Ubiegnie go Bieniek, który już w bieżącym tygodniu stanie na ślubnym kobiercu. Panna młoda wywodzi się z wybitnie sportowego rodu Kotlarczyków.

W Krakowie mówi się również o tym, że środkowy napastnik Gwardii, były król strzelców ligowych Kohut, zerwał definitywnie z karierą zawodniczą i rozważa możliwości ukończenia kursu trenerów. Obecnie znajduje się on w Jeleniej Górze na zgrupowaniu szkoleniowym Gwardii. Opiekę trenerską nad gwardzistami do czasu pozyskania nowego trenera sprawują Gracz i Skoraczyński. W najbliższych dniach ma się zjawić w Krakowie zagraniczny trener dla Włókniarza. Dotychczas drużynę beniaminka I ligi trenują: Legutko, Nowak i Parpan II, którym pomocą służy Walter.

*

NA konferencji prasowej Włókniarza wśród wielu omawianych spraw poruszono również warunki pracy krakowskich dziennikarzy na imprezach sportowych. Nie ograniczono się tylko do słów. Zorganizowano i wyposażono na stadionie Włókniarza lożę prasową. Inicjatywa Włókniarza jest bardzo cenna i bodajże nowatorska. Co na to inne zrzeszenia?

St. Habzda

★

POZNAŃ, 16.2. (tel. wł.). Piłkarze poznańskiego Kolejarza już 10 stycznia rozpoczęli na boisku zaprawę do rozgrywek mistrzowskich I ligi.

— Tak wcześnie jeszcze w żadnym roku nie wyszliśmy na boisko — powiedział trener Kolejarza Tarka. — Zmusiła nas do tego konieczność, bowiem przeznaczona nam na treningi sala gimnastyczna w szkole przy ul. Wiśniowej okazała się zbyt szczupła i bez potrzebnych przyrządów. Trenujemy 3 razy w tygodniu, w tym raz (w niedzielę) odbywamy zaprawę kondycyjną w terenie.

Piłkarze Kolejarza uczęszczają pilnie na treningi. Na każdym treningu jest ok. 20 zawodników. 10 lutego 20 wychowanków Tarki udało się na 2-tygodniowy obóz kondycyjno-szkoleniowy do pobliskiego Wągrowca. W tym okresie rozegrają oni dwa spotkania sparringowe.

— Po zakończeniu obozu — mówi kierownik sekcji Zachciał — formę naszych piłkarzy przeegzaminują II-ligowe zespoły Kolejarza Leszno — 27 lutego i CWKS Bydgoszcz — 6 marca. W tydzień później czeka nas w stolicy ciężki mecz o Puchar Polski z obrońcą Pucharu, miejscową Gwardią. Rozgrywki ligowe rozpoczniemy również w Warszawie — meczem z CWKS. W obu zatem spotkaniach czeka nas nielada przeprawa. Groźni będą zwłaszcza wojskowi, którzy staną do meczu z Kolejarzem po miesięcznym wspólnym treningu z piłkarzami budapeszteńskiego Honvedu. Pierwszym naszym przeciwnikiem w Poznaniu będzie 27 marca beniaminek I ligi — Stal Sosnowiec.

Skład I drużyny poznańskich Kolejarzy niewiele będzie się różnił od zeszłorocznego. **W bramce zagrają: Paczkowski i Krzysztofiak: w obronie: Sobkowiak, Safczyk i Deska: w pomocy: Słoma i Chudziak, a w napadzie: niezawodny Anioła, Gogolewski, Nowak, Wróbel, Wojciechowski, Pietrzak i były junior Unii Szamotuły, lewoskrzydłowy Piechowiak.**

E. Olachowski

★

GDAŃSK, 16.2. (tel. wł.). Kilka miesięcy temu, po zakończeniu rozgrywek mistrzowskich III ligi, gdańscy Budowlani zorganizowali spotkanie kierownictwa zespołów i zawodników z miejscowym aktywem i przedstawicielami prasy. Na spotkaniu tym, które przebiegało w bardzo miłej atmosferze, piłkarze beniaminka I ligi wraz ze swym trenerem Tad. Forysiem, obiecali swym zwolennikom na Wybrzeżu, że wykorzystają jak najwydatniej okres przerwy sezonu. Gdańszczanie — jak dotychczas — nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i przez ostatni okres bardzo pilnie trenowali.

Jak nas poinformował trener Foryś, zawodnicy podeszli do zimowej zaprawy bardzo poważnie i pilnie uczęszczali na zajęcia. W okresie zimowym piłkarze Budowlanych trenowali cztery razy w tygodniu: we wtorki i piątki w hali przy ul. Słowackiego we Wrzeszczu, w niedziele i środy na bocznym boisku stadionu Budowlanych.

Od 15 bm. piłkarze Budowlanych przebywają na obozie kondycyjnym w Krynicy, gdzie przygotowują się do spotkania III rundy Pucharu Polski (z Kolejarzem Nowy Sącz 13 marca w N. Sączu). Do Krynicy wyjeżdża pełny zespół, jaki grał w ubiegłym sezonie oraz kilku młodych utalentowanych juniorów. Na obóz ten ma wyjechać również Kobylański, który powrócił ostatnio na Wybrzeże i ma zasilić zespół Budowlanych.

Po powrocie z obozu w Krynicy i meczu z Kolejarzem Nowy Sącz, gdańscy Budowlani mają zamiar rozegrać jeszcze jedno towarzyskie spotkanie z CWKS Bydgoszcz.

R. St.

Za piłką między ligowymi koszami

● Pod znakiem udanych rewanżów ● Poziom idzie w górę ● Nowe siły nadal atakują ● 55 punktów Sterengi ● Żądamy gongu, trąbki i... elektryfikacji ●

AŻ cztery spotkania z pięciu rozegranych ubiegłej niedzieli w I lidze koszykówki drużyn męskich zakończyły się udanymi rewanżami za wyniki w pierwszej rundzie rozgrywek. Odwet nie udał się jedynie poznańskiej Stali, która również i na własnej sali musiała uznać wyższość gdańskiej Sparty.

Ogólne zainteresowanie skupiało się jednak na dwóch pojedynkach, które według wszelkich przypuszczeń miały poważnie zaciążyć na ukształtowaniu się czołówki tabeli. Oczekiwano bowiem, że przed znajdującym się w wysokiej formie CWKS otwiera się pierwsza z realnych szans na zrównanie się punktami z przodownikiem tabeli — Kolejarzem Poznań. **Życzenia zwolenników drużyny wojskowej po części się spełniły, bowiem Kolejarz zostawił rzeczywiście punkt w Warszawie, przegrywając z AZS Politechnika, jednocześnie jednak CWKS-owi powinęła się noga w Krakowie, gdzie po dramatycznej walce uległ po 4 dogrywkach miejscowej Gwardii.**

Na porażkach przodowników skorzystało oczywiście najbardziej zwycięskie AZS, które w pewnym sensie zniwelowało różnicę punktów wynikłą z przegranej poprzedniej środy w zaległym spotkaniu z CWKS.

Niedzielne spotkanie warszawskich akademików z przodownikiem tabeli **wygrał zasłużenie AZS, mimo że jego zwycięstwo przypieczętował szczęśliwy rzut Kucharskiego, dopiero w ostatnich sekundach gry. Mieli oni przez cały czas meczu inicjatywę, ani razu nie oddali prowadzenia, raz tylko i to we wspomnianych ostatnich chwilach dopuścili do zrównania się stanu punktowego.**

Kto wie jednak jakby się potoczyły losy spotkania, gdyby Kolejarz wcześniej zdecydował się na bardziej agresywne krycie. Nie leżało ono wyraźnie akademikom, czego najlepszym dowodem było systematyczne tracenie osiągniętej przed przerwą przewagi. **Skądinąd fakt niedostatecznych efektów gry przeciw skróconemu kryciu zdziwił nas, bowiem właśnie AZS na zeszłorocznej Spartakiadzie zaimponował wszystkim tą umiejętnością.**

Kolejarz Poznań zawiódł przede wszystkim strzałowo, a co najważniejsze dał sobie przed przerwą narzucić celowo i rozsądnie zwalniane przez AZS tempo gry, **eliminując prawie całkowicie jedną ze swych silniejszych broni — szybki atak.**

Mimo wymienionych braków, spotkanie stało na wysokim poziomie, a nade wszystko było niezwykle emocjonujące.

Postawa Gwardii w krakowskim spotkaniu z CWKS to przyjemna niespodzianka, jak i też dowód wysokich walorów moralnych zespołu gospodarzy. **Za jednym zamachem odparował on szeroko lansowane ostatnio przypuszczenia o załamaniu się, wobec nikłych szans na zdobycie mistrzostwa.**

W Łodzi w spotkaniu bezpośrednich sąsiadów w tabeli Kolejarz warszawski wywiózł cenny punkt, mimo że grę te właściwie sam Włókniarz przegrał a nie warszawiacy wygrali.

W walce o spadek chodzi w tej chwili już raczej o wyłonienie drugiej drużyny, która miałaby opuścić I ligę. Los bowiem Sparty Kraków po przegranej z AZS w Toruniu jest już prawie przesądzony. Rywalizacja natomiast o byt ligowy między toruniakami a Stalą Poznań nadal trwa!

POZIOM rozgrywek I ligi w drugiej rundzie, jak przewidywaliśmy, znacznie się podniósł. W większości spotkań zaobserwować można było wyraźnie że poszczególne zespoły wzbogaciły taktykę gry, że wybitnie podniosła się bojowość i agresywność gry, poprawiła się celność strzałów u wielu zawodników.

A co najważniejsze wyodrębnił się w wielu drużynach typowy dla nich styl — noszący zarówno piętno zapatrywań poszczególnych trenerów na strategię gry, jak i wynikający z dostosowywania taktyki do warunków fizycznych i cech sprawnościowych zawodników.

Zjawisko to jest nadzwyczaj pozytywne, tylko bowiem ścieranie się różnorodnych szkół i stylów, może być, na obecnym etapie, rękojmią postępu.

Jedyny może mankament, jaki wynika na tym tle, to obawa, aby trenerzy nie zaniedbali w dalszym toku swej pracy wszechstronności sprawnościowo-techniczno-taktycznej swych zawodników na rzecz przeceniania ulubionych systemów i sposobów gry.

Pierwsze, wprawdzie jeszcze niegroźne, zwiastuny wystąpiły w zaniedbaniu dotyczącym szybkiego atakowania, szczególnie w drużynach o wyższym wzroście zawodników (np. CWKS — Kamiński i Pawlak). Przypomnijmy, jako argumenty: **ile zachwytu wyrażali nasi trenerzy, obserwujący zagraniczną węgierskich „kolosów", rwących do przodu nieraz w pierwszej linii, zważmy jak niedawno masywny Koniew z CSK MO strzelał kosze z szybkich kontrataków. Absolutnie nie wolno zaniechać pracy na tym odcinku!**

W niedzielę 20 bm. w czwartej kolejce II rundy rozgrywek nie przewidujemy specjalnie emocjonujących spotkań. **Najbardziej frapujący powinien być pojedynek Kolejarza W-wa z CWKS W-wa** (w I rundzie po 3 dogrywkach wygrał CWKS 57:54).

W LIDZE drużyn kobiecych notujemy nowe niespodzianki. **Proces detronizacji ustalonych oddawna „firm" trwa.** Tym razem po drużynach warszawskich: Sparcie i Kolejarzu objął on i krakowską Gwardię. **Minęły jak się okazuje czasy, kiedy nasza „wielka czwórka" jeździła w gościnę po łatwe zwycięstwa.** Porażka renomowanych gwardzistek z Włókniarzem w Łodzi jeszcze mocniej podkreśliła napór nowych sił na dotychczasową czołówkę.

Na razie jedynym bastionem, który skutecznie opiera się (i prawdopodobnie długo jeszcze to będzie czynił) jest AZS AWF W-wa. **Drużyna ta staje się w tej chwili naprawdę klasowym zespołem. Styl w jakim akademiczki pokonały w niedzielę warszawskiego Kolejarza nosił już znamiona wielkiej gry.**

Na pozycji wiceprzodownika umocniły się po udanym rewanżu nad CWKS poznański Kolejarz. **Zespół ten najwyraźniej zbiera obecnie owoce właściwie ustawionego szkolenia.** Z przyjemnością stwierdziliśmy to już poprzedniej niedzieli w spotkaniu z Warszawskim Kolejarzem, podczas którego zaobserwowaliśmy wiele śmiałych prób przeszczepiania wzorów z męskiej koszykówki (lotne zasłony).

Warszawskie spartanki wygrały w sposób bezapelacyjny z depczącym im po piętach AZS WSWF Wrocław, odsuwając się nieco od strefy spadkowej, która w tym roku jest grubo bardziej płynna, aniżeli uprzednio. **Fakt ten jest bodaj największą tegoroczną zdobyczą kobiecych rozgrywek ligowych. Brak w nich bowiem zdecydowanych spadkobierców takiej np. Spójni Gdańsk, która w ub. sezonie nie potrafiła wygrać żadnego spotkania.** Dziś pogrążona zdawałoby się Sparta Stalinogród potrafiła wygrać drugie z kolei spotkanie (tym razem z doświadczoną już do pewnego stopnia Gwardią Poznań), otwierając sobie poważne możliwości na pozostanie w lidze.

Najbliższa niedziela nie przyniesie specjalnie ważnych pojedynków. Najbardziej interesujące jest bodaj, czy ostatnie postępy włókniarek łódzkich wystarczą do pokonania w Warszawie Kolejarza oraz czy spadek formy Gwardii Kraków pozwoli warszawskiej Sparcie na podreperowanie swego nie nadzwyczajnego dorobku punktowego.

W POSZCZEGÓLNYCH grupach II ligi męskiej sytuacja układa się całkowicie odmiennie. **Grupa A podzielona na dwie wyraźnie odseparowane od siebie części walczy zacięcie tak o awans, jak i o uchronienie się od spadku.** Na czoło tabeli po dwóch kolejkach II rundy rozgrywek wyszła znów **Gwardia Poznań.**

U dołu najpoważniejszym kandydatem do ostatniego miejsca stał się po porażce ze Startem Lublin — **toruński Kolejarz.** Decydujące rozstrzygnięcia padną jednak dopiero w spotkaniach obu tych drużyn z AZS AWF W-wa.

W grupie B wszystko wskazuje na to, że przodującym zespołom Gwardii Gdańsk i Sparcie Wrocław nic już nie jest w stanie zagrozić i sprawa awansu do I ligi jest wewnętrznym problemem obu tych drużyn.

Zdecydowanym outsiderem jest szczeciński AZS, któremu b. trudno będzie wydostać się na lepsze miejsce, zwłaszcza że Górnik Zabrze doznał niebywałego wzmocnienia. **W niedzielę w drużynie zabrskiej zadebiutował reprezentant Polski, kadrowicz Sterenga, wpisując się z miejsca na listę strzelców z 55 punktami, zdobytymi w zwycięskim meczu ze Spartą Kraków.**

ROZGRYWKI w trzech ligach koszykówki a zwłaszcza w wielu spotkaniach I ligi, są coraz bardziej zacięte, zwycięzcy nie są znani często do ostatnich sekund gry. **Stwarza to konieczność precyzyjnego prowadzenia zawodów nie tylko przez arbitrów ale również i przez komisję sędziowską.**

Tymczasem to co się dzieje jest czystym prymitywem. „Stolik sędziowski" rozporządza tylko gwizdkiem (czasem i jego nie posiada — a to jest już skandal), którego sygnał identyczny prawie z reguły z tonem gwizdków sędziów, ginący w dopingu publiczności, nie jest słyszalny ani dla zawodników, ani dla arbitrów. **Wynikają z tego różnego rodzaju komplikacje — przy braniu przerw przez trenerów, przy oznajmianiu ostatnich 3 minut gry itp. Może to mieć decydujący wpływ na rezultat końcowy całego spotkania.**

Również dotychczasowe wywieszanie na tablicy numerków, podających aktualnie wynik spotkania, nie zawsze jest zgodne z rezultatem prowadzonym w protokóle zawodów. A to dezorientuje zawodników i publiczność.

Wydaje się, że najwyższy już czas, aby na wszystkie zawody ligowe, wprowadzić obowiązkowo sygnał gongu — na oznajmianie wszelkiego rodzaju przerywania przez „stolik" gry, a na oznajmianie ostatnich trzech minut np. zwyczajnej dziecinnej trąbki.

Idealem byłoby oczywiście instalowanie w salach **elektrycznej sygnalizacji dzwonkowo-świetlnej, obsługiwanej przez komisję sędziowską.**

Jak nam wiadomo szczegółowe plany takiej instalacji elektrycznej, która podaje aktualny wynik meczu i czas gry, są w bezpośrednim lub pośrednim posiadaniu Sekcji Koszykówki GKKF. **Należałoby jak najszybciej przystąpić do zrobienia takiej instalacji, choć jednej na razie, bez której np. nie wyobrażamy sobie sprawnego przeprowadzenia turniejów koszykówki na Igrzyskach Festiwalowych.**

(wm-szer)

Gwardziści wyjeżdżają do NRD

ZAKOPANE, 16.2. (tel. wł.). Dnia 19 bm. opuszcza Zakopane narciarska reprezentacja Gwardii — 16 zawodniczek i zawodników, która udaje się do NRD na międzynarodowe zawody w Oberwiesenthal. W zawodach oprócz gospodarza, którym jest zrzeszenie Dynamo i Polaków, wezmą również udział czołowi narciarze Rudej Hvezdy (CSR).

W zespole polskim startować będą m. in.: **Kowalski, Gąsienica-Mracielnik, J. Wawrytko, Gąsienica-Samek, Jerzy i Władysław Stopka** oraz **Bukowska.**

Program imprezy w NRD przewiduje biegi na 15 km mężczyzn, 10 km kobiet, biegi sztafetowe mężczyzn 4x10 km i kobiet 3x5 km, kombinację norweską, konkurs skoków, wszystkie konkurencje zjazdowe mężczyzn oraz bieg patrolowy mężczyzn ze strzelaniem.

Zawody rozegrane będą w dn. 23, 24 i 25 bm.

W związku z wyjazdem Gwardii do NRD ulegnie prawdopodobnie częściowej zmianie program mistrzostw Polski w konkurencjach klasycznych. Chodzi o biegi sztafetowe, które zostaną przesunięte z 28 bm. na termin późniejszy.

W Zakopanem działa już Komitet Organizacyjny Narciarskich Mistrzostw Polski. Przewodniczącym jest międzynarodowy sędzia narciarski Bieliński, kierownikiem do spraw technicznych — Węgrzyniak, do spraw administracyjnych — Krajewski.

Biuro zawodów będzie czynne od 22 lutego w lokalu ZS Sparta. Komitet organizacyjny zawiadamia, wszystkich zainteresowanych, że nie zabezpiecza uczestnikom mistrzostw zakwaterowania i wyżywienia.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 20 lutego. Losowanie mistrzostw odbędzie się w biurze zawodów 26 lutego.

Grandys wygrywa 30 km w ostatnim dniu mistrzostw AZS

ZAKOPANE, 14.2 (tel. wł.). W ostatnim dniu Akademickich Mistrzostw Polski rozegrano w poniedziałek na Gubałówce bieg na 30 km z udziałem 25 zawodników. Trasa była bardzo łatwa, lecz jak się później okazało, po osiągniętych wynikach, nie miała pełnych 30 km. Skracanie tras stało się u nas utartym zwyczajem i jest to dla narciarstwa wręcz szkodliwą przysługą, gdyż zawodnicy nigdy nie biegną pełnych dystansów, a na dobrze wymierzonych nie umieją rozłożyć sił.

Wyniki: 1. Grandys, AZS Zakopane — 1:48,04; 2. Grycz, AZS Olsztyn — 1:49,50; 3. Nalepa, AZS Zak. — 1:51,23; 4. Bielawski, Kol. — 1:51,34; 5. Stupka AZS Zak. — 1:52,27; 6. Hoły, AZS Zak. — 1:53,38; 7. Dawidek, Start — 1:54,44; 8. Jurzak, Kol. — 1:55,06; 9. St. Kubin, AZS Zak. — 1:56,03; 10. St. Wajda, AZS Zak. — 1:56,36.

Punktacja zespołowa V Akademickich Mistrzostw Polski:

1. Zakopane — 1045, 2. Kraków — 581, 3. Warszawa — 368, 4. Wrocław — 141, 5. Olsztyn — 119, 6. Łódź — 109, 7. Częstochowa — 107, 8. Stalinogród — 69, 9. Białystok — 31, 10. Lublin — 20.

Punktacja zespołowa okręgów nizinnych w konkurencjach biegowych:

1. Kraków — 63 pkt., 2. Częstochowa — 60, 3. Łódź — 59, 4. Olsztyn — 55, 5. Wrocław — 43, 6. Warszawa — 33, 7. Lublin — 12, 8. Białystok — 8.

M. M.

Przed Plenum Sekcji Siatkówki GKKF

PO dwuletniej kadencji nastąpi w niedzielę 20 bm. podsumowanie działalności Sekcji Siatkówki GKKF. Plenum sprawozdawczo-wyborcze odbędzie się w Warszawie w gmachu GKKF przy Al. Róż 7. Początek zebrania o godz. 10.00.

Będzie to pierwsze tego rodzaju zebranie krajowego aktywu siatkówki od czasu istnienia samodzielnej sekcji tej gałęzi sportu. Na początku roku 1953 nastąpiło bowiem rozdzielenie jednej sekcji GKKF na trzy odrębne — siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej.

Fakt ten przyczynił się niewątpliwie do lepszej pracy organizacyjno-szkoleniowej — w tym wypadku Sekcji Siatkówki GKKF — w latach 1953/4, **stworzono np. klasy wydzielone w konkurencji drużyn kobiecych i męskich, zwiększyły się ilości zespołów, startujących regularnie w poszczególnych klasach rozgrywkowych.**

Równocześnie jednak, w okresie pracy ustępującego Prezydium Sekcji, nastąpiło obniżenie się poziomu naszych czołowych siatkarek, ściślej mówiąc reprezentacji Polski, piastującej dotychczas tytuł wicemistrza świata, nie nastąpiło wyraźne polepszenie się gry męskiej reprezentacji. Obok kilku sukcesów siatkarki polskie przegrywały spotkania z przeciwniczkami, z którymi poprzednio wygrywały.

Natomiast poziom ogólny, tak siatkówki kobiecej jak i męskiej wyraźnie się polepszył i wyrównał. Pojawiło się wiele nowych młodych obiecujących zawodników i zawodniczek.

Pracę zmniejszonego liczbowo i zmienionego częściowo, w porównaniu z wybranym w 1953 r., Prezydium Sekcji cechowała właściwie słaba aktywność niektórych członków, a przede wszystkim poszczególnych komisji i rady trenerów. Sekcja niewystarczająco powiązała się z terenem, nie pomagała mu w dostatecznym stopniu, miała słabe w nim rozeznanie. Komisja Sędziowska wykonywała tylko rzeczywiście niezbędne funkcje, nie troszcząc się o szkolenie nowych kadr sędziowskich.

Zbliżające się Plenum powinno wnikliwie ocenić pracę ustępującego Prezydium, powinno polecić usprawnić pracę poszczególnych komisji, pracujących dotychczas, wydaje się nam, w zbyt małym gronie, powinno z troską o dalszy rozwój tej masowej dyscypliny sportu ustosunkować się do wniosków i planów pracy, które będą niewątpliwie również tematem obrad.

Podobnie jak i inne gałęzie naszego sportu siatkówka stoi w tym roku przed poważnymi zadaniami. Są nimi — przede wszystkim II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży w Warszawie oraz mistrzostwa Europy w Bukareszcie, na których siatkarki nasze powinny odzyskać swoją sławę drugiej drużyny świata, a siatkarze nareszcie wejść do ścisłej czołówki europejskiej.

(w. s.)

Kalendarzyk imprez

Boks

I LIGA

Gwardia Kraków — Gwardia Gdańsk o godz. 17 w sali Gwardii przy ul. Reymonta (Kubiak R. — Markowski, Nowakowski, Suchodoła).

II LIGA

Grupa I

Stal Poznań — Gwardia Przemyśl — mecz odwołany z powodu wycofania się drużyny Gwardii z rozgrywek.

Gwardia Łódź — Stal Radom o godz. 11 w sali Włókniarza na Widzewie (Federowicz—Machnik, Olenderek, Lisowski).

Stal Elbląg — Sparta Kraków o godz. 11 w sali sportowej przy ul. Fabrycznej (Kowalski—Rutkowski, Kugacz, Pernak).

Grupa II

Gwardia Szczecin — Budowlani Poznań o godz. 17 w sali przy ul. Narutowicza (Gronowski—Brzezański, Prokopek, Wilczyński).

Gwardia Wrocław — Unia Piotrków o godz. 18 w sali Gwardii przy ul. Nowotki (Kujaczyński—Matura, Kowaliński, Bielewicz).

Gwardia Opole — Stal Kalisz o godz. 18 w sali przy ul. Dubois (Tkocz—Szczerbik, Kopacz, Aniola).

Kolejarz Bydgoszcz — Stal Łabędy o godz. 16 w Domu Oficera przy ul. 1 Maja 147 (Masłowski—Marciniak, Misiorny M., Kosmowski).

O WEJŚCIE DO II LIGI

Grupa I

Włókniarz Kalisz — Kolejarz Darłowo o godz. 11.30 w sali PKS przy Pl. 1 Maja (Gburski—Pilarowski, Smyczyński, Loch).

Unia Grudziądz — Budowlani Szczecin w sali GWKS przy ul. gen. Świerczewskiego (Borus—Antoniuk, Troszkiewicz, Szpiczko).

Grupa II

Sparta Ziębice — Stal Czechowice o godz. 18 w sali sportowej przy ul. WP (Kaśków—Pasturczak, Szot, Jabłoński).

Sparta Łódź — Gwardia Zielona Góra o godz. 12 w sali Straży Pożarnej w Tomaszowie Maz. (Łaukedrey—Leżochupski, Kochański, Kubik).

Grupa III

Stal Ostrowiec — Gwardia Kętrzyn w sali Domu Kultury przy Al. Stalina (Guriew—Twardowski, Maciejewski, Dziura).

Stal Świdnik — Budowlani Opole o godz. 12 w hali Sparty w Lublinie (Pankowski—Mieczkowski, Łabarlewicz, Bogdanowicz).

Grupa IV

Stal Mielec — Stal Płock o godz. 11 w sali stołówki fabrycznej (Karski—Krzyżanowski, Dali, Jura).

Włókniarz Zduńska Wola — CWKS Bydgoszcz o godz. 11 w sali Straży Pożarnej (Chudziński—Łukaszewski, Muschol, Bourek).

ZAWODY TOWARZYSKIE

Start Bydgoszcz — Start W-wa o godz. 11 w sali Zakł. Pomorskich Przem. Masz. (Malik, Koszuliński, Rzechowski).

Hokej na lodzie

II LIGA

Grupa stalinogrodzka

AZS Stalinogród — Start Stalinogród.

Sparta Kraków — Stal Stalinogród.

Grupa warszawska

Włókniarz Łódź — Sparta W-wa w sobotę o godz. 19 na lodowisku Włókniarza (Eberhardt i Zarzycki).

O WEJŚCIE DO II LIGI

W piątek, sobotę i niedzielę odbędą się w czterech grupach w Warszawie i Stalinogrodzie rozgrywki o wejście do II ligi hokejowej. Do finału wchodzą mistrzowie grup.

Grupa I w Warszawie na Torwarze. Początek zawodów w piątek i sobotę o godz. 18, w niedzielę o 11. W wypadku dogodnych warunków atmosferycznych zawody odbędą się w tym samym terminie na lodowisku w Pruszkowie.

Startują: AZS Poznań, CWKS Bydgoszcz, Sparta Złotów i Kolejarz Pruszków.

Grupa II w Warszawie na lodowisku AZS w Parku Skaryszewskim. Początek zawodów w piątek i sobotę o godz. 17, w niedzielę o 10. W wypadku odwilży zawody odbędą się na Torwarze.

Startują: Sparta Giżycko, Kolejarz Szczecin, AZS PW Warszawa oraz LZS Tczew.

Grupa III w Stalinogrodzie na Torstalu. Grają: LZS Jedlnia, mistrz Krakowa, Górnik Mysłowice, Unia Zgierz.

Grupa IV w Stalinogrodzie: Sparta Rzeszów, Unia Kędzierzyn, Sparta Łódź i Stal Pilczyce.

Pływanie

PŁYWACKI PUCHAR MIAST

Grupa I.

Wrocław — Warszawa I (Dręgiewicz z Krakowa).

Stalinogród I — Poznań I (Majchrzak z Łodzi).

Grupa II.

Podgrupa A: Łódź — Warszawa II (Bogajewski z Warszawy).

Podgrupa B: Stalinogród II — Kraków — Opole (Kurnakowski z Poznania).

Podgrupa C: Gdańsk — Poznań II (Czarnecki z Warszawy).

Koszykówka

LIGA ŻEŃSKA

Sparta Stalinogród — Kolejarz Poznań o godz. 12.30 w sali TWF (Klimaj i Wiśniewski z Warszawy).

Gwardia Poznań — AZS AWF W-wa o godz. 10 w sali WOSS przy Drodze Dębińskiej (Daszkiewicz i Śliwakowski ze Szczecina).

Kolejarz W-wa — Włókniarz Łódź o godz. 16 w sali Kolejarza przy ul. Konwiktorskiej (J. Janowski i Hegerle z Krakowa).

Gwardia Kraków — Sparta W-wa o godz. 18 w hali Gwardii (Zwierzański i Morawski z Wrocławia).

AZS Wrocław — CWKS Kraków o godz. 9.30 w sali WOSS (Ejme i Zajączkowski z Łodzi).

I LIGA MĘSKA

Sparta Gdańsk — Gwardia Kraków o godz. 17.45 w sobotę w sali WP we Wrzeszczu (Twardo i Elbanowski z Warszawy).

Stal Poznań — AZS Pol. W-wa o godz. 14.30 w hali MTP nr 7 (Rybka i Budziaszek z Krakowa).

Kolejarz Poznań — AZS Toruń o godz. 20 w hali MTP nr 7 (Dobrucki i Dzierżko z Warszawy).

Sparta Kraków — Włókniarz Łódź o godz. 18 w hali WKKF (Zwierzański i Morawski z Wrocławia).

Kolejarz W-wa — CWKS W-wa o godz. 18 w sali Kolejarza przy ul. Konwiktorskiej (J. Janowski i Hegerle z Krakowa).

II LIGA MĘSKA

Grupa I.

Gwardia Wrocław — Kolejarz Toruń o godz. 18 w sali WOSS (Łysy i Górecki z Poznania).

Sparta Łódź — Gwardia Poznań o godz. 18 w sali Sparty przy ul. Zakątnej (Reguła i Miętta z Krakowa).

Start Lublin — Gwardia Poznań (Czekalski i Jarzębiński z Łodzi).

Grupa II.

Gwardia Gdańsk — Budowlani Toruń o godz. 17 w sali WP we Wrzeszczu (Powałowski i Joachimiak z Poznania).

Sparta Wrocław — Górnik Zabrze (Górecki i Łysy z Poznania).

Bobsleje

Karpacz. Międzynarodowe mistrzostwa Polski w bobslejach.

Skobla i Fuetterer startują w Berlinie

DO międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, jakie zostaną rozegrane 27 bm. w berlińskiej Werner Seelenbinder Halle, zgłoszona została 8-osobowa ekipa zawodników CSR w składzie: mistrz i rekordzista Europy w pchnięciu kulą — **Skobla,** rekordzista świata w chodzie — **Doleżal,** sprinter **Broz,** płotkarz — **Tosnar,** tyczkarz — **Krejcar,** skoczek w dal — **Martinek,** a z kobiet — miotaczka **Tislerova** oraz wieloboistka **Modrachova,** która w Berlinie ma startować w płotkach i w skoku wzwyż.

W zawodach oprócz reprezentacji CSR oraz 16-osobowej drużyny polskiej, której nazwiska podawaliśmy przed kilku dniami, wezmą udział także lekkoatleci Niemiec zachodnich. M. in. spodziewany jest przyjazd rekordzisty świata **Fuetterera,** który już dawno wyraził chęć wzięcia udziału w tej imprezie.

Program zawodów składa się w większości z konkurencji biegowych i przedstawia się następująco: **mężczyźni** — trójbój sprinterski na 55 m, 400 m, 1500 m, 3000 m, bieg parami na czas—10 minut, 4 X 400 m, 10 X 2 rundy, dwubój płotkarski na 60 m, tyczka, w dal i kula: **kobiety** — trójbój sprinterski na 55 m, 6 X 1 runda, dwubój płotkarski na 60 m, wzwyż i kula.

W wielobojach sprinterskich i płotkarskich o zwycięstwie decyduje suma punktów z poszczególnych biegów.

Redakcja odpowiada

BOGDAN KUBIAK — SZCZECIN

Mecz piłkarski Polska — NRD rozegrany w 1952 r. zakończył się zwycięstwem Polski — 3:0. Bramki dla Polski zdobyli: Anioła — 2 i Trampisz.

W sprawach boksu to — biorąc pod uwagę okres przed i powojenny — większe zasługi dla polskiego boksu od okręgu gdańskiego, posiada okręg poznański. Obecnie, silniejszym ośrodkiem bokserskim jest okręg gdański. Jeden z najlepszych naszych przedwojennych bokserów — Henryk Chmielewski walczył w drużynie IKP — Łódź.

JAN TOMCZYK — NOWE MIASTO

W meczu Rumunia — Polska rozegranym w 1935 r. w Bukareszcie zwyciężyli gospodarze 4:1. Skład drużyny polskiej: Albański, Martyna, Doniec (Michalski), Kotlarczyk II, Kotlarczyk I (Wasiewicz), Dytko, Piec, Matyas, Smoczek (Szerfke), Pazurek, Kisieliński. Bramkę dla Polaków zdobył Pazurek. Mecz Polska — Węgry rozegrany w 1939 r. zakończył się sukcesem Polaków, którzy wygrali 4:2. Skład drużyny polskiej: Krzyk, Giemza, Szczepaniak, Góra, Jabłoński, Dytko, Jaźnicki (Baran), Piontek, Cebula, Wilimowski, Cygarek. Bramki dla Polski zdobyli: Wilimowski — 3 i Piontek z karnego.

MIECZYSŁAW GROMIK — NOWA SÓL

Mistrz Europy w boksie — Józef Kruża, któremu odnowiła się kontuzja ręki zrezygnował z dalszego uprawiania boksu.

M. KLEM

W meczu o mistrzostwo I Ligi rozegranym w 1954 r. pomiędzy Włókniarzem Łódź a Budowlanymi Chorzów, zwyciężyli Włókniarze 2:1.

ZBIGNIEW STEFANIUK — WAŁBRZYCH

Lekkoatleci urodzeni w [illegible] do końca roku 1955 startować będą w kategorii juniorów.

J. KOCHANOWSKI — MILANÓWEK

W sztafecie pływackiej 4 × [illegible] m zmiennym obowiązuje nast. kolejność stylów: grzbietowy, żabka, motylek, dowolny. Normy klasyfikacyjne w tej sztafecie nie zostały dotychczas opracowane. Konkurencja pływacka „na boku" nie została umieszczona w programie mistrzostw Polski. O wprowadzeniu tej konkurencji do mistrzostw województw i zrzeszeń decydują WKKF-y i Rady Główne ZS.

W odpowiedzi na naszą krytykę

MKKF Inowrocław chce stłumić krytykę

„Jeśli chodzi o treść listu waszego korespondenta z Inowrocławia, to widać, że za mało interesuje się on sportem wyczynowym, gdyż pisze głupstwa do Redakcji, być może że chce tylko zarobić na swoich artykułach, albo jest szkodnikiem rozwoju k.f. i sportu, bo pisząc w ten sposób załamuje on pracę naszych działaczy" — powyżej przytoczyliśmy oryginalny fragment z odpowiedzi **MKKF Inowrocław** na naszą interwencję, wysłaną w związku z listem korespondentki **J. Gawlakówny z Inowrocławia.**

Cóż to takiego napisała Gawlakówna, że zasłużyła sobie na miano **„szkodnika rozwoju k.f. i sportu?"**

Otóż „odważyła" się ona donieść Redakcji że: **„Sekcja Tenisa Stołowego MKKF w Inowrocławiu nie myśli o tym, że należałoby zorganizować indywidualne mistrzostwa juniorów, które nie odbywają się od lat".**

Może jednak list korespondentki nie jest zgodny z prawdą? Otóż wcale nie. Potwierdza to sam MKKF Inowrocław, który podaje w innym fragmencie odpowiedzi na krytykę że: **„Sekcja Tenisa Stołowego MKKF w ciągu ostatnich 2 lat nie organizowała mistrzostw miasta w ping-pongu dla juniorów. W tym roku zostały one zorganizowane w dniu [illegible].I"** (data korespondencji J. Gawlakówny — 21.I br. — przyp. Red.).

Ta „wpadka" MKKF, który przyznaje że od lat nie organizował mistrzostw, wyjaśnia całą sprawę. Komentarze zbyteczne. **Po prostu MKKF Inowrocław zwalcza zdrową, słuszną krytykę.**

Donosimy tą drogą WKKF-owi w Bydgoszczy z przekonaniem, że przeanalizuje on dotychczasową pracę Sekcji Tenisa Stoł. i stosunek do krytyki całego MKKF Inowrocław.

Jeszcze raz o koszu

Nie wysłali reprezentacji juniorów na mistrzostwa Polski... źle pracują z młodzieżą... takie to m. in. zarzuty wysuwał pod adresem **Sekcji Koszykówki WKKF: Łódź, W-wa, Olsztyn i Szczecin** autor komentarza dotyczącego mistrzostw Polski juniorów w koszykówce (95 numer P. S. z ub. r.).

Na krytyczne uwagi odpowiedziała Sekcja Koszykówki WKKF Szczecin. Wyjaśnienia od WKKF Łódź i Olsztyn otrzymaliśmy dopiero po wydrukowaniu apelu do Prezydium WKKF Łódź, Olsztyn, W-wa (6 numer P. S. — „Odpowiadają na krytykę"), aby przeprowadziły analizę pracy swych Sekcji Koszykówki. A oto one:

WKKF w Łodzi wyjaśnia, że winę za nieprzeprowadzenie mistrzostw juniorów w koszykówce na terenie województwa, a następnie nie wysłanie reprezentacji juniorów na Mistrzostwa Polski ponosi Sekcja Koszykówki WKKF. Sekcja ta pragnąc się zrehabilitować, przeprowadzi do dnia 20.III.55 mistrzostwa juniorów w powiatach, a do dnia 10.V.55 rozgrywki finałowe.

Podobnej treści jest wyjaśnienie **WKKF Olsztyn,** który dodatkowo zawiadamia, **że winę za opisany** stan rzeczy ponoszą obok Sekcji Koszykówki WKKF, Rady Okręgowe ZS, które nie przeprowadziły rozgrywek eliminacyjnych, i że obecnie opracowany został kalendarz rozgrywek juniorów wraz ze specjalnym regulaminem.

Od Redakcji: Czekamy teraz na wyjaśnienie od „ostatniego mohikanina" — WKKF Warszawa, któremu tą drogą przypominamy o obowiązku odpowiadania na krytykę prasową.

Komisja SPO przyznaje rację korespondentom

„Pewnego dnia zawodnicy pabianickiego Włókniarza, w ramach łączności miasta ze wsią, wyjechali do LZS Gaszyn pow. Wieluń. Po przyjeździe na miejsce zorganizowano dla miejscowych wiejskich sportowców zawody na odznakę SPO. LZS-owcy zdobyli kilka norm. Ale dlaczego Włókniarz odznaki zdobyte przez LZS-owców zapisał na konto realizacji swojego planu SPO" — pisał **J. Januszkiewicz z Łodzi** w korespondencji zamieszczonej w nr. 104 „Przeglądu Sportowego" z ub. r.

W odpowiedzi na krytykę korespondenta Komisja SPO przy WKKF Pabianice zawiadamia, że wspólnie z pabianickim Włókniarzem ponosi ona winę za zaistniały wypadek i że zdobyte przez LZS-owców odznaki przesłano do zatwierdzenia do PKKF Wieluń, który z kolei przyzna wspomniano SPO wiejskim sportowcom z Gaszyna.

(n.)

Radziecka biegaczka Kozyrewa, mistrzyni świata z 1954 r. potwierdziła swą wysoką klasę zwyciężając w Cortina d'Ampezzo w biegu na 10 km Foto CAF

Hokeiści CSR myślą poważnie o odzyskaniu miejsca w trójce najlepszych drużyn świata

PRAGA, 16.2 (tel. wł.). W najbliższych dniach po raz 20 walczyć będą hokeiści o mistrzostwo świata i po raz 33 o mistrzostwo Europy. Do jubileuszowych w pewnym sensie, XX mistrzostw świata hokeiści CSR przygotowywali się bardzo starannie. Czechosłowacja jest od lat potęgą hokejową i nie myśli prędko zrezygnować ze swej pozycji. Po wojnie zdobyła ona 7 razy tytuł mistrza Europy, a dwa razy tytuł mistrza świata: w 1947 w Pradze i w 1949 w Sztokholmie.

W ubiegłym roku, na mistrzostwach świata i Europy w Sztokholmie, hokeiści CSR wypadli nieco słabiej, zajmując w rozgrywkach czwarte miejsce za ZSRR, Kanadą i Szwecją. Obecnie solidne przygotowania zawodników czechosłowackich mają nadrobić i naprawić zeszłoroczne niepowodzenia.

O przygotowaniach hokeistów CSR do mistrzostw świata w Niemczech zach. poinformował naszego praskiego korespondenta **przewodniczący SHL Czechosłowackiego GKKF Vl. Kocvar.**

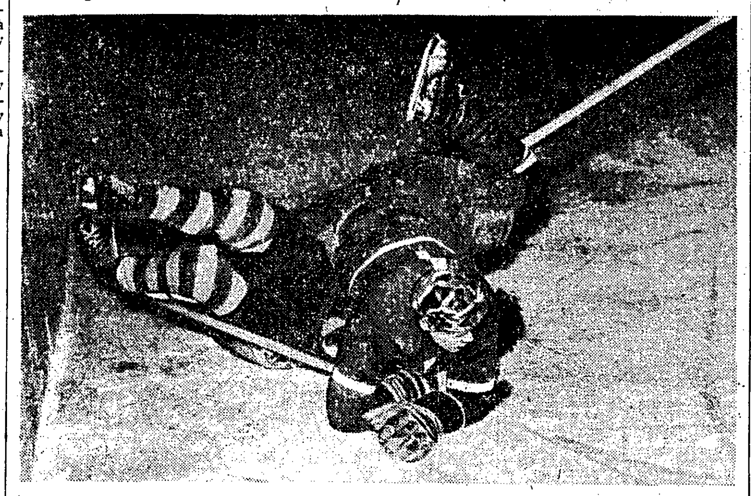

I takie momenty zdarzają się w ferworze walki. Chodakowski po zderzeniu z napastnikiem UDA zapoznał się z twardym lodem i bandą. Gorzej chyba jednak czuje się zawodnik UDA, który musi jeszcze dźwigać na sobie naszego potężnego obrońcę. Foto E. Warmiński

— W ubiegłym roku nasi hokeiści — mówi przewodniczący Kocvar — przybyli na mistrzostwa świata bardzo przemęczeni. Przyjechali do Sztokholmu wprost po zakończeniu rozgrywek finałowych o mistrzostwo CSR.

Wyczerpanie fizyczne spowodowało w rezultacie niechęć zawodników do gry. Poza tym skład zeszłorocznej reprezentacji nie był szczęśliwie zestawiony.

— Przy ustalaniu tegorocznej reprezentacji kierowaliśmy się innymi zasadami. Doszliśmy do wniosku, że przynajmniej dwóch zawodników danej formacji musi pochodzić z tej samej drużyny klubowej. Zasady te przyjęliśmy już przed rozpoczęciem rozgrywek ligowych. Wyszukaliśmy zawodników reprezentujących ten sam styl gry i skupiliśmy większość z nich w kilku czołowych drużynach, umożliwiając im tym samym zgranie i wzajemne zrozumienie się. Okazało się w praktyce, że taki sposób zestawienia reprezentacji daje znacznie lepsze wyniki, niż przeprowadzane w ostatniej chwili turnieje eliminacyjne i mecze sparringowe.

— W bieżącym sezonie zreformowaliśmy również system rozgrywek ligowych. Mecze finałowe o tytuł mistrza hokejowego CSR rozegrane zostaną po powrocie z mistrzostw świata. W przygotowaniach do mistrzostw poświęciliśmy dużą uwagę rozgrywaniu meczów towarzyskich z drużynami zagranicznymi. Graliśmy więc z hokeistami: ZSRR, Szwecji, Szwajcarii, Polski i Niemiec zachodnich.

— Czy zajdą w składzie reprezentacji CSR jakieś zmiany?

— Tak, zajdą. W reprezentacji wystąpi 6 nowych zawodników: bramkarze Hanzl i Jendek, obrońcy Lidral i Kasper oraz środkowi napastnicy Barton i Sedlak. Ostateczny skład drużyny CSR na mistrzostwa świata jest następujący:

bramkarze: Hanzl i Jendek; obrońcy Gut, Bacilek, Vaclav Bubnik, Lidral i Kasper, I atak: Vladimir Bubnik, Barton, Danda, II atak: Hajsman, Zabrodsky, Pantucek; III atak Rejman, Sedlak i Sekyra. Rezerwowym graczem jest Vidlak.

— Czy jest pan zadowolony z formy i gry reprezentacji CSR?

— Wyniki uzyskane przez naszych reprezentantów w spotkaniach międzypaństwowych z Niemcami zach. i Szwajcarią wskazują na wysoką ich formę. Korzystne dla nas rezultaty tych meczów potwierdziły opinię, że nasz hokej zalicza się do najlepszych w Europie. Trudno jednak już dziś przewidywać, jak nasi zawodnicy wypadną na mistrzostwach świata, bowiem nie ulega wątpliwości, że tegoroczna reprezentacja Kanady będzie chciała odzyskać utracony w Sztokholmie tytuł mistrzowski. Jak będzie w rzeczywistości, przekonamy się na lodowiskach. Moim zdaniem kwestia przyszłego tytułu mistrzowskiego rozstrzygnie się między hokeistami ZSRR, Kanady, USA, Szwecji... CSR.

— A co pan sądzi o polskim hokeju i możliwościach reprezentacji w tegorocznych mistrzostwach świata?

— Hokeiści polscy gościli ostatnio w CSR i mimo że nie mieli za przeciwników najlepszych naszych drużyn, wypadli nie najlepiej. Wydaje mi się, że czynicie za wolne postępy. Drużynę reprezentacyjną należy odmładzać i starać się, by młodzież rozwijała się obok starej gwardii. Zgłoszenie Polski do grupy A jest bardzo odważnym pociągnięciem. W grupie B Polacy mieliby niewątpliwie dużo do powiedzenia. Uważam, że przyczyną słabszego poziomu polskiego hokeja jest stosunkowo mała ilość rozgrywanych przez Polaków spotkań międzynarodowych.

Fr. Choutka

Piękny angielski boks na meczu Anglia-Irlandia 12:8

Londyn w lutym.

W ROYAL Albert Hall wobec 6 tys. widzów odbył się mecz międzypaństwowy Anglia — Irlandia, zakończony zwycięstwem Anglii 12:8. Poziom poszczególnych spotkań był zadowalający, a niektóre walki rozgrzały nawet normalnie spokojną publiczność angielską.

Szkoda, że w tym interesującym meczu nie dopisali sędziowie. Spotkanie punktowali na zmianę sędziowie angielscy i irlandzcy.

W w. koguciej skrzydzony został Smith (Ir.), który utrzymując na dystans Dormera (An.) wszystkie trzy rundy rozstrzygnął na swoją korzyść. Niedługo nastąpił rewanż z drugiej strony, bowiem już w lekkiej bardzo dobry Murzyn z Nigerii Paul (An.) został uznany za pokonanego w walce z Brownem (Ir.) mimo wygranych zdecydowanie dwóch pierwszych rund. Trzecią rundę Anglik przegrał z powodu braku kondycji.

Tego wieczoru popełniono jeszcze jedną wyraźną omyłkę sędziowską, a mianowicie w lekkośredniej, wokół której zresztą skupiało się największe zainteresowanie. Spotkali się tu następca mistrza Europy Wellsa — Cross (An.) i King (Ir.). Walka ta była rzeczywiście okrasą całego meczu i stała na bardzo wysokim poziomie technicznym. Ogłoszenie zwycięstwa Crossa obiektywna publiczność przyjęła olbrzymim niezadowoleniem.

Właściwy wynik spotkania winien brzmieć: 10:10.

Wyniki (w kolejności wag. zawodnicy Irlandii na pierwszym miejscu).

Gilroy zwyciężył **Lloyda.** Obaj zawodnicy doskonale wyszkoleni technicznie przeprowadzają walkę w dużym tempie, które utrzymało się do ostatniej sekundy. Irlandczyk walczący z odwrotnej gardy był bardziej precyzyjny i o siłę mocniejszym ciosie. Już w I r. Anglik po silnej kontrze, był liczony do 8.

Smith uznany został za pokonanego w walce z **Dormerem.** Walka przeprowadzona była przez Irlandczyka na dystans i wszelkie usiłowania Anglika skrócenia dystansu nie udawały się. Publiczność długo protestowała po ogłoszeniu wyniku.

Butler przegrał zasłużenie z **Drew.** Irlandczyk słaby technicznie przez wszystkie trzy rundy ustępował dobremu Anglikowi.

Brown został uznany za zwycięzcę nad **Paulem.** Walka prowadzona w bardzo żywym tempie, obaj zawodnicy dobrze wyszkoleni. Wyróżniał się jednak większą agresywnością i urozmaiconymi ciosami Anglik. Trzecia runda w dalszym ciągu jest b. żywa, jednak lepszy kondycyjnie Irlandczyk uzyskuje minimalną przewagę.

Perry zwyciężył **Murraya.** Walka przez trzy rundy prowadzona była przy wymianie silnych ciosów. Obaj zawodnicy przeżywali ciężkie chwile i obaj byli liczeni w 2 rundzie.

Ingle przegrał z **Gargano.** Walka bez historii prowadzona w wolnym tempie. Anglik w 3 r. uzyskuje b. wysoką przewagę.

King został uznany za pokonanego w walce z **Crossem.** Obaj zawodnicy bardzo dobrzy technicznie walczyli na dystans i półdystans, dając pokaz pięknej szermierki. Anglik wyróżnia się doskonałymi krótkimi unikami, natomiast Irlandczyk atakiem z ogromnym wyczuciem dystansu. Szczególnie 3 r. wykazała wyraźną już przewagę Kinga.

Lennona przegrał z **Harringtonem.** Poziom tej walki był bardzo słaby. Obaj zawodnicy z dużymi brakami kondycyjnymi, obrzydzili widzom walkę ciągłymi klinczami.

Lyons zwyciężył na punkty **Redrupa.**

Robinson przegrał z agresywniejszym, choć wyglądającym na w. średnią **Swellem.**

Obie drużyny wyróżniały się młodością — wszyscy chłopcy mają poniżej 23 lat. Wyszkolenie techniczne poza pojedynczymi wyjątkami na wysokim poziomie. Technika zaprezentowana na ringu londyńskim to nadal klasyczna szermierka angielska, obfitująca w przedłużające się klincze. Zawodnicy dysponują urozmaiconym repertuarem ciosów, ale biją pojedynczo, nie stosując w ataku serii. Rzuca się w oczy słaba walka w zwarciu.

Ogólnie Anglicy i Irlandczycy to bokserzy, których lekceważyć nie wolno. Wymienić należy przede wszystkim bardzo dobre obie „muchy", a szczególnie Gilroya, który może być groźny dla najlepszych w Europie, obu lekkich Murzynów Paula i Browna oraz lekkośredniego Kinga i Crossa.

Roman Lisowski

Konkurs PKO1

Typujemy wyniki mistrzostw świata w hokeju na lodzie

Poniżej zamieszczamy drugi kupon konkursowy Polskiego Komitetu Olimpijskiego na odgadnięcie 10 wyników spotkań o mistrzostwo świata i Europy w hokeju na lodzie.

Przypominamy, że typując zwycięzców wymienionych w kuponie meczów, należy oznaczać ich w odpowiedniej rubryce literą „x". Np. typując na zwycięzcę drużynę wymienioną na pierwszym miejscu (w kolumnie A) — należy literę „x" wpisać w pierwszej rubryce typów oznaczonej również literą „A", jeżeli zaś uważamy, że mecz wygra drużyna, wymieniona na drugim miejscu (tj. w kolumnie B) należy „x" wpisać w rubryce B. Typując wynik remisowy należy literę „x" wpisać w rubryce środkowej.

Znaczki PKO1 do naklejania na kuponie można zakupić w księgarniach „Domu Książki", których wykaz podaliśmy w poprzednim numerze Przeglądu Sportowego.

Przypominamy, **że termin nadsyłania kuponów upływa z dniem 23 lutego 1955 r.**

Wszystkie kupony po nadejściu do PKO1 (Warszawa, ul. Rozbrat 26) **zostaną w obecności notariusza zliczone i opieczętowane specjalną pieczęcią.** Następnie pieczęć ta zostanie zniszczona. **Kupony, które napłyną po obliczeniu i opieczętowaniu nie będą uwzględniane.**

Kupony konkursu PKO1 zamieszczają prócz Przeglądu Sportowego — Trybuna Ludu, Sztandar Młodych, Express Wieczorny, Sport i niektóre pisma terenowe.

PS KONKURS PKO1 PS

A		B	Zwyc. druż. A	Remis	Zwyc. druż. B
Kanada	—	USA			
Niemcy zach.	—	Polska			
ZSRR	—	Szwecja			
Szwecja	—	CSR			
Szwajcaria	—	Polska			
CSR	—	USA			
Finlandia	—	Polska			
Szwecja	—	USA			
Niemcy zach.	—	Szwajcaria			
ZSRR	—	Kanada			

zwycięstwa lub remisy zaznaczyć w odpowiedniej rubryce literą „X"

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Miejsce na naklejenie znaczka PKO1

Oczy i uszy świata

● **LONDYN.** Wioślarze radzieccy — zeszłoroczni triumfatorzy regat wioślarskich w Henley, zapowiedzieli w tym roku ponownie swój udział w tradycyjnym wyścigu.

● **RIO DE JANEIRO.** Brazylijski Związek Piłki Nożnej nosi się z zamiarem zorganizowania w 1956 r. międzynarodowego turnieju piłkarskiego pod nazwą „Puchar Narodów". Brazylijczycy projektują wysłanie zaproszeń do następujących państw: Węgier, Anglii, Niemiec zach., Szwecji, Hiszpanii, Portugalii, Włoch i Urugwaju. Turniej taki byłby rozgrywany co 4 lata. Realizacja projektu Brazylijczyków uzależniona jest od zgody FIFA.

● **LONDYN.** Angielski Związek Lekkoatletyczny, który dotychczas nie uznawał rekordów zawodników angielskich ustanawianych zagranicą w miarach metrycznych, ogłosił, że odtąd rekordy te będą uznane na równi z rekordami w yardach i milach.

● **NOWY JORK.** Znany zespół koszykarzy zawodowych Haarlem Globe Trotters wystąpi podczas tegorocznego tournee po Europie i Półn. Afryce między 26 maja i 22 sierpnia w 70 miastach. Gracze będą więc mieli przez ten czas zaledwie dwa dni wolne.

● **SYDNEY.** Australia postanowiła zgłosić swą reprezentację piłkarską do turnieju olimpijskiego. Australijski Związek Piłki Nożnej czyni starania w czołowych klubach Szwecji i Anglii aby w czerwcu br. przyjęły kilku czołowych piłkarzy australijskich, którzy grając w silnych zespołach przeciwko mocnym przeciwnikom mogliby podnieść swój poziom.

● **RZYM.** Spotkanie bokserskie Włochy — Turcja wygrały Włochy 13:7.

● **MOSKWA.** Miedwiediew (ZSRR) ustanowił rekord krajowy w wadze ciężkiej w wyciskaniu — 177,5 kg.

● **LENINGRAD.** Mistrzostwa Leningradu w jeździe szybkiej zdobyła w wieloboju zasłużona mistrzyni sportu Akiwiewa, a w konkurencji mężczyzn — Radyszewcew.

● **KIJÓW.** W mistrzostwach lekkoatletycznych Ukraińskiej SRR, Łysenko uzyskała w biegu na 800 m 2:18,8. Na 5.000 m niespodzianką była porażka Basałajewa i Anufriewa, których pokonał zwycięzca tej konkurencji — Czerniawski — 15:09,4. Zawody odbyły się na otwartym powietrzu, w trudnych warunkach terenowych.

● **CORTINA D'AMPEZZO.** W zawodach łyżwiarskich na olimpijskim torze Missurina, 500 m wygrał rekordzista świata na tym dystansie — Siergiejew (ZSRR) — 41,2 przed Guido (Włochy) — 42,9. Na 3.000 m zwyciężył Carlo (Wł) — 5:00,1 przed swym rodakiem Dimsi — 5:03,6.

● **KALKUTA.** W mistrzostwach lekkoatletycznych Indii, S. Singhs ustanowił rekord krajowy na 800 m — 1:52,5. Bieg na 10 000 m wygrał B. Singhs — 31:18,2.

● **MOSKWA.** W turnieju siatkówki 6 najlepszych krajowych zespołów, w konkurencji kobiet zwyciężył zespół mistrza ZSRR — Dynamo Moskwa przed Medikiem Leningrad i Daugawą Ryga. W konkurencji mężczyzn triumfował zespół mistrza ZSRR — CSK MO, wygrywając wszystkie spotkania, przed Domem Oficerów z Rygi i Moskiewskim Instytutem Lotniczym.

● **ZURYCH.** Po raz pierwszy w historii sportu szwajcarskiego tytuł najlepszego sportowca Szwajcarii przypadł w udziale kobiecie. Jest nią Ida Schoepfer — zeszłoroczna mistrzyni narciarska świata w zjeździe.

● **MOSKWA.** Rewelacją tegorocznego zimowego turnieju koszykówki pięciu najlepszych drużyn ZSRR był zawodnik Ryskiego Domu Oficera, 22-letni Kruminsz, mierzący 218 cm wzrostu. Sportowiec ten, o którym wspominał podczas swego pobytu w Warszawie trener radziecki Aleksiejew — zdobywał na meczach przeciętnie po 25 pkt dla swej drużyny.

● **LONDYN.** Znany długodystansowiec Gordon Pirie oświadczył, że jego najgroźniejszym rywalem będzie w najbliższej przyszłości Anglik Hugh Foord, który ostatnio zwyciężył znanego międzynarodowego biegacza Bill Rangera, wyprzedzając go w biegu niemal o pełną minutę. Foord przebiegł na zawodach o mistrzostwo południowego okręgu Tamizy 7,5 mili w 41:24,0, prowadząc od startu stawkę składającą się z 230 lekkoatletów.

● **SAARBRUECKEN.** 5 marca odbędzie się w Saarbruecken kolejny 98 Kongres UCI (Międzynarodowego Związku Kolarskiego). Na porządku obrad figuruje około 30 spraw.

● **ST. MORITZ.** Mistrzostwa świata na skeletonach z udziałem 19 zawodników zakończyły się zwycięstwem Connora (Kanada) — 5:08,8. Najlepszy czas ślizgu, który jest rekordem toru, uzyskał Kaygi (Szwajcaria) — 56,5.

● **MOSKWA.** W Aszhabadzie, stolicy Turkmeńskiej SRR na zawodach lekkoatletycznych Suchorukow osiągnął na 100 m — 10,5 przed Riabowem — 10,6; inne lepsze wyniki: 110 m ppł. Bogatow — 14,4 i Lituiew — 14,6; 200 m Riabow i Suchorukow — po 22,2.

● **BUDAPESZT.** Turniej szablowy z udziałem najlepszych szablistów Węgier zakończył się po dogrywce zwycięstwem Kovacsa — 6 zwycięstw przed Karpati i Gerevichem.

● **MOSKWA.** W turnieju bokserskim z udziałem czołowych zawodników ZSRR zwyciężył w piórkowej Zasuchin w walce z Sokołowem; mistrz ZSRR w lekkośredniej — Tołstikow uległ młodemu Sarpiewowi; niespodzianką zakończyła się walka w półciężkiej, w której mistrz ZSRR Seńkin przegrał z mało znanym pięściarzem litewskim Marauskasem.

● **BUDAPESZT.** W cross l'Humanite weźmie udział ekipa węgierska pod wodzą Kovacsa, wraz z którym przyjadą do Paryża: Beres, Jeszenski, Juhasz, Ester, Gomi, Kelen, Aranka Kazi i Anna Bacskai.

Olimpijska rozmowa z dr F. Mezö

Czy Budapeszt będzie w 1960 r. gospodarzem Igrzysk

Budapeszt w lutym

NA BRAMIE kilkupiętrowej kamienicy przy bulwarze Tanacs widnieje napis Magyar Olimpiai Iroda (Węgierskie Biuro Olimpijskie). Przybyłem tu, aby odwiedzić dr Ferenca Mezö, członka prezydium Międzynarodowego i Węgierskiego Komitetu Olimpijskiego. Zanim poznałem 70-letniego, świetnie zakonserwowanego, średniego wzrostu i takiejż tuszy dra Mezö, powiedziano mi, że **potrafi on wyliczyć z pamięci wszystkich medalistów nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich we wszystkich dyscyplinach sportu.** Domyśliłem się, że zrobię mu wielką przyjemność, jeżeli na wstępie naszej rozmowy „sprawdzę" jego znajomość historii Olimpiad.

Rzeczywiście dr Mezö wylicza bez zająknienia finalistów poszczególnych konkurencji lekkoatletycznych na Igrzyskach w Paryżu w 1924 roku, ba, przytacza nie tylko ich miejsca, ale i wyniki. Orientacja ta staje się zrozumiała — kiedy po „egzaminie" dr Mezö pokazuje mi napisanych przez niego ze 30 książek i broszur na tematy olimpijskie. Za jedną z nich pt.: „Historia Igrzysk Olimpijskich" dr Mezö został nagrodzony złotym medalem w konkursie sztuki na Igrzyskach w Amsterdamie w 1928 roku.

SYZYFOWA PRACA...

Ten wielki zwolennik idei olimpijskiej i znakomity znawca starożytnych i nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich ukończył ostatnio pracę pt.: „Złota księga węgierskich mistrzów olimpijskich" (oglądałem ją w odbitkach szczotkowych w języku węgierskim i angielskim), a na zlecenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego opracowuje spis wyników nowoczesnych Igrzysk, z uwzględnieniem nawet i imion zawodników, bowiem dotychczas było w tej materii wiele błędów.

— Tak trudnej pracy nie miałem nawet na... placu boju — mówi z uśmiechem dr Mezö. — Pomimo, że dysponuję olbrzymią biblioteką, czasem na wyszukanie pięciu imion olimpijczyków muszę zużyć po wiele godzin. A mam już niewiele czasu na wykończenie pracy, gdyż I tom obejmujący Igrzyska do 1924 r. powinien ukazać się jeszcze w tym roku, II tom zaś — do końca przyszłego roku.

CZY W BUDAPESZCIE?

Za cztery miesiące na kongresie w Paryżu będzie zdecydowana sprawa komu zostanie przyznane prawo organizowania Igrzysk Olimpijskich w 1960 roku. Kandydatów jest niemało, bo 12 państw zgłosiło kandydatury 17 miast. Wśród nich jest i Budapeszt. Na pytanie jakie szanse ma Budapeszt, dr Mezö przytacza szereg argumentów.

— Węgry uczestniczyły we wszystkich Igrzyskach Olimpijskich z wyjątkiem roku 1920 (w Antwerpii) ze względów politycznych po pierwszej wojnie światowej. Z żadnych Igrzysk nie wróciliśmy z „pustymi rękami".

Dr Mezö wylicza znowu z pamięci ilość złotych medali, jakie Węgrzy zdobyli na Igrzyskach:

— 1896, Ateny — 2; 1900, Paryż — 1; 1904, St. Louis — 2; 1908, Londyn — 3; 1912, Sztokholm — 3; 1924, Paryż — 2; 1928, Amsterdam — 5; 1932, Los Angeles — 6; 1936, Berlin — 10; 1948, Londyn — 10; 1952, Helsinki — 16.

Proszę zwrócić uwagę na stały wzrost liczby zdobywanych medali! A dla informacji jedno uzupełnienie: 47 złotych medali zdobyło 40 zawodników i zawodniczek, a 13 w konkurencjach zespołowych — ponad 100 osób.

— Wszystkie czołowe w sporcie państwa na świecie organizowały już Igrzyska — mówi dalej dr Mezö. — Włochy miały prawo do organizacji Igrzysk w 1908 r., ale rok przedtem zrzekły się ze względu na brak funduszów. Zresztą organizują one Igrzyska zimowe w 1956 roku w Cortina d'Ampezzo. Gdyby powierzono Włochom organizację Igrzysk w 1960 roku, oznaczałoby to, że we Włoszech byłyby już... trzecie Igrzyska, podczas kiedy Węgry nie organizowały ani razu. Mówiąc językiem piłkarskim stosunek byłby jak 3:0 na korzyść Włoch.

Z konkurencji Węgier jako kandydata do organizacji Igrzysk w 1960 r. Włosi zdają sobie doskonale sprawę. W artykule zamieszczonym na ten temat w L'Unita z dnia 12 stycznia 1955 r. czytam olbrzymiej wielkości tytuł: „Budapeszt groźnym rywalem dla Rzymu w organizacji Olimpiady w 1960 roku".

MIŁA NIESPODZIANKA

— Czy Budapeszt dysponuje już dzisiaj odpowiednimi obiektami olimpijskimi?

Dr Mezö zaczyna oczywiście od Stadionu Ludowego, który może pomieścić obecnie 97.000 widzów, ale łatwo jest powiększyć liczbę miejsc siedzących do 140.000, zaznacza przy tym, że jeszcze w tym roku stadion będzie rozszerzony do 117.000 miejsc. Przy tej okazji dr Mezö robi pewną dygresję:

— Stadion Ludowy ma 32 wejścia. Zaproponowałem, aby zamiast cyfr oznaczyć poszczególne wejścia nazwiskami sławnych sportowców lub szermierzy idei olimpijskiej. Projekt przyjęto i będzie on zrealizowany jeszcze w tym roku. Nad każdym wejściem będzie wmurowana tablica z imieniem, nazwiskiem i największym sukcesem danego sportowca. Mam już nawet gotowy projekt, a więc wejście oznaczone dotychczas numerem 1, będzie wejściem Pierre de Coubertina twórcy nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich, nr 2 — Emila Zatopka, nr 3 — Da Silvy.

Dr Mezö uśmiecha się teraz tajemniczo i po chwili mówi:

— Proszę mi wierzyć, że dopiero pół godziny temu zapowiedziano mi pana wizytę, nie miałbym więc czasu na przygotowanie pełnej listy, niech pan spojrzy...

Biorę do ręki drukowany arkusz i czytam obok wejścia nr 4:

„Janusz Kusociński, mistrz i rekordzista olimpijski na 10.000 m w Los Angeles, 1932, z zawodu ogrodnik, zmarł śmiercią męczeńską".

Nie mogę ukryć wzruszenia, które ogarnęło również i mego rozmówcę, wielkiego przyjaciela Polaków, autora pracy naukowej o polsko-węgierskich kontaktach sportowych.

Po dłuższej chwili dr Mezö mówi dalej:

— Już dzisiaj mamy w Budapeszcie więcej pływalni, niż było na Igrzyskach w Helsinkach, gdzie na jednego pływaka wypadała ledwie jedna godzina dziennie na trening, w Budapeszcie zaś możemy zapewnić 5 godzin dziennie na trening dla każdego olimpijczyka. Pływalnia „Sportuszoda" na wyspie Małgorzaty może być rozbudowana do 9.000 miejsc, ale zdajemy sobie sprawę, że na Igrzyska byłoby to za mało, wybudujemy więc nową w pobliżu sztucznego lodowiska na Varosliget. Stadion kolarski jest wystarczający, podobnie mamy odpowiednią ilość boisk do koszykówki. Na rozgrywki wioślarskie i kajakowe doskonale nadaje się ta część Dunaju, która opływa wyspę Małgorzaty. Gotowe mamy już strzelnice i tereny do 5-boju nowoczesnego, na których zresztą w roku ubiegłym odbywały się mistrzostwa świata. W pobliżu Stadionu Ludowego budujemy halę sportową z miejscami dla 20.000 widzów.

— Jeżeli 20 czerwca kongres w Paryżu przyzna nam organizację Igrzysk Olimpijskich w 1960 roku, wówczas 21 czerwca zabieramy się do budowy uzupełniających obiektów i w dniu 31 grudnia 1958 roku jesteśmy już przygotowani do Igrzysk.

W SALI WĘGIERSKICH MISTRZÓW OLIMPIJSKICH

Obok Biura mieści się tzw. sala węgierskich mistrzów olimpijskich, którą zwiedzam z drem Mezö. Na ścianach rozwieszone są fotografie Węgrów, którzy zdobyli dla swego kraju złote medale olimpijskie. Nad fotografiami skrzyżowane są flagi narodowe: węgierska i państwa organizującego dane Igrzyska. Pod tablicą Ateny 1896 jest tylko jedna fotografia — Alfred Hajos, mistrz olimpijski na 100 m dow. — 1:22,2 i na 1.200 m dow. — 18:22,2.

Dr Mezö zapewnia mnie, że Hajos zdobyłby również i trzeci złoty medal na 500 m, ale finał tej konkurencji był bezpośrednio po 100 m.

Obok wisi fotografia mistrza olimpijskiego w dysku z 1900 r., Paryż — Rezsö. Mój przemiły gospodarz prosi, abym zwrócił uwagę na wynik: 36.04... rekord olimpijski!

Jedna ściana przeznaczona jest dla węgierskich mistrzów olimpijskich z Helsinek, 1952, bo też jest tu aż 11 zdobywców złotych medali w konkurencjach indywidualnych i 5 w zespołowych.

Dr Mezö, prawdziwa „encyklopedia" wiadomości olimpijskich szybko recytuje:

— A oto Papp. W historii Olimpiad było tylko dwóch bokserów, którzy zdobyli kolejno tytuły mistrzów, właśnie Papp w 1948 i 1952 oraz Anglik Mallin, w 1920 i 1924.

— Karoly Takacs był sierżantem, a kiedy w 1936 r. wskutek wypadku na manewrach stracił prawą rękę, zaczął trenować strzelanie lewą ręką i w Londynie oraz w Helsinkach zdobył w pistolecie dwa tytuły mistrzowskie.

— Mamy tu i „rodziny olimpijskie". Oto Kato Szöke, mistrzyni olimpijska na 100 m dow., a poniżej w grupie piłkarzy wodnych, zespołu mistrza olimpijskiego, jej mąż Markovics. Chciałbym dodać, że Szöke poprawiała rekordy Węgier na różnych dystansach 105 razy, ustanawiając przy tym 7 rekordów świata i dwa — olimpijskie...

Opuszczam salę węgierskich mistrzów olimpijskich pod wrażeniem wielkiej potęgi sportowej Węgier. To przecież doprawdy imponujące: 60 złotych medali olimpijskich, trzecie miejsce w ogólnej punktacji w Berlinie, czwarte — w Londynie i trzecie — w Helsinkach!

Węgrzy niewątpliwie zasłużyli sobie na organizację Igrzysk Olimpijskich w 1960 roku. Pod tym wrażeniem żegnając się z drem Mezö serdecznie życzę mu, aby spełniły się jego nadzieje, o realizację których walczy z takim uporem. I nie tylko jego nadzieje, lecz wszystkich Węgrów.

Zygmunt Weiss

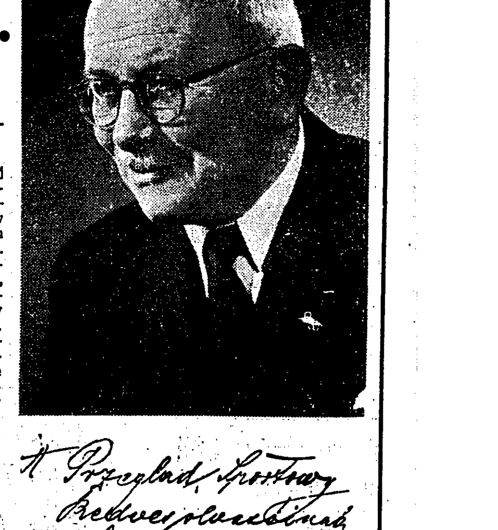

A Przegląd Sportowy [illegible] Budapest 1955 febr. 18